



# Na Spiszu

**PISMO ZWIĄZKU  
POLSKIEGO SPISZA**

• Czarna Góra • Dursztyn • Falsztyn • Frydman • Jurgów • Kacwin • Krempachy • Łapszanka •  
• Łapsze Niżne • Łapsze Wyżne • Niedzica • Niedzica-Zamek • Nowa Biała • Rzepiska • Trybsz •

Nr 2 (67)

ROK 2008

ISSN 1234-2262

Cena: 4,00 zł

## Spisz podhalański



## Atrakcje turystyczne Polskiego Spisza

czytaj na str. 7



Tatry Bielskie z Jurgowa,  
widok na Murań

**Polski Spisz** to północno-zachodni skrawek historycznego Spisza o powierzchni 195,5 km<sup>2</sup>. Teren tej części Spisza położony jest między Tatrami i Pieninami z nachyleniem w stronę Podhala i podpięty do niego nitką górskich rzek: Białki i Dunajca. Najwyższym szczytem Polskiego Spisza jest Kuroszowski Wierch (1040 m n.p.m.) wchodzący w skład Pogórza Spisko – Gubałowskiego (zaliczanego czasem jako odgałęzienie Magury Spiskiej). cd. na str. 4



## Śpisko Watra – XIII Przegląd Zespołów Folklorystycznych

„Śpisko Watra”, jako przegląd zespołów folklorystycznych, znalazła już sobie stałe miejsce w kalendarzu letnich imprez na mapie Spisza i Podhala. Przedsięwzięciu patronują Stowarzyszenie Rozwoju Spisza i Okolicy w Łapszach Niżnych oraz Gminny Ośrodek Kultury w Łapszach Niżnych z/s w Niedzicy.



Tańczą i śpiewają „Trybskie Dzieci”, więcej o „Śpiskiej Watrze” w Niedzicy piszemy na str. 26

Numer Gazety współfinansowany ze środków  
**Programu Leader+**  
Szerzej o Programie Leader+ piszemy wewnątrz numeru



## Święcone w Łapszach Niżnych



## XLIII Zjazd Związku Podhalan



## Święcone organizacji regionalnych Łapsze Niżne 30.03.2008 r.

30 marca 2008 r. w Łapszach Niżnych odbyło się uroczyste Święcone Związku Podhalan z udziałem bratnich stowarzyszeń spisko-podhalańskich: Związku Polskiego Spisza i Stowarzyszenia Rozwoju Spisza i Okolicy oraz przedstawicieli parlamentu (poseł Anna Paluch), samorządu lokalnego (władze gminy Łapsze Niżne), Honorowych Członków ZP, dyrektorów szkół, nauczycieli, uczniów oraz innej miejscowej społeczności.

Uroczystą Mszę świętą i posiłek uświetnili swoją obecnością: orkiestra dęta i strażacy z Łapsz Niżnych, kapela regionalna zespołu „Spiszacy” oraz licznie przybyłe poczty sztandarowe. Mszę świętą koncelebrowało 6 kapłanów - kapelanów i przyjaciół Związku Podhalan: ks. Władysław

Zązel, ks. Tadeusz Juchas, ks. Jan Gacek, ks. Mieczysław Łukaszczyk, ks. Stanisław Wojcieszak, ks. proboszcz Mariusz Skotnicki.

Po Mszy św. złożono pamiątkowe wieńce pod tablicami zasłużonych Spiszaków: bł. ks. Józefa Stanka i Wojciecha Halczyzna z Lendaku oraz na grobie prof. Józefa Wiśmierckiego.

Poczty sztandarowe i inni zaproszeni goście przemaszewali do budynku łapszańskiej szkoły na uroczyste święcone.

Tą częścią spotkania umiliły występy: dzieci grających na fletach, zespół regionalny „Mali Spiszacy”, koncert orkiestry dętej i kapeli zespołu „Spiszacy”. *Red.*

## Maciej Motor-Grelok Prezesem Związku Podhalan

W sobotę 5 lipca 2008 roku Zjazd Podhalan wybrał na kolejne 3 lata Macieja Motora-Greloka prezesem Zarządu Głównego Związku. Zastąpił on Jana Hamerskiego, który był prezesem przez dwie kolejne kadencje i nie mógł kandydować na 3 kadencję z uwagi na zapisy statutu.

Wybrane zostało też 15-osobowe prezydium zarządu. Nowe prezydium stanowią: Janina Będowska, Kazimierz Bielak, Wojciech Bogucki, Stanisław Bukowski, Andrzej Gruszczyk, Jan Hamerski, Piotr Kochut, Józef Komperda, Julian Kowalczyk, Alojzy Lichosyt, Włodek Motyka, Anna Nędza Kubiniec, Antoni Rapacz, Andrzej Skupień.

W drugi dzień Zjazdu, w niedzielę 6 lipca, miała miejsce uroczysta msza święta z udziałem Jego Eminencji Kardynała Stanisława Dziwisza, Metropolity Krakowskiego. Potem nastąpiła uroczysta intronizacja Matki Boskiej Ludźmierskiej na Królową Górali Polskich oraz ślubowanie nowo wybranych władz Związku Podhalan. Pod ludźmierskim pomnikiem oddano hołd Papiieżowi Janowi Pawłowi II, a w Domu Podhalan otwarto wystawę pt. „Nasze spotkania z Ojcem Świętym Janem Pawłem II”. Po otwarciu drugiego dnia Zjazdu miały miejsce wystąpienia zaproszonych gości. Swój szacunek dla dorobku związku i jego władz deklarowali m.in. polscy parlamentarzyści, odczytano także przesłanie Prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego.

W drugim dniu miało również miejsce Seminarium popularno - naukowe „Źródła regionalizmu podhalańskiego”:

- prof. dr hab. Anna Brzozowska – Krajka „Trzeba nam pamiętać skąd się wyszło...”. Poezja góralska w dobie globalizacji.

- dr hab. Anna Mlekołaj „Literackie odniesienia do regionalizmu podhalańskiego”

- dr Stanisława Trebunia - Staszela „Współczesne oblicza podhalańskiego regionalizmu”



*Maciej Motor-Grelok w rozmowie ze Stanisławem Zagatą - Prezesem Związku Podhalan w Ameryce Północnej*

- mgr Władysław Motyka „Tradycje Góralskie w Wojsku Polskim”

Na zakończenie wręczono tytuły Honorowy Członek Związku Podhalan, Zasłużony dla Związku Podhalan i Zasłużony dla kultury podhalańskiej. W końcu zebrani delegaci i goście podziwiali Występ kapeli Górali Śląskich „Wałasi”

Zjazd na żywo relacjonowało Radio Alex, a przez internet Podhalański Serwis Informacyjny WATRA. Pośród górali nie zabrakło także przedstawicieli Oddziału Spiskiego Związku Podhalan. Do prezydium ponownie wybrano Juliana Kowalczyka, ostatnio wiceprezesa ZP i redaktora naczelnego „Podhalańca”. Wśród zaproszonych na Zjazd gości znalazł się również Jan Budz, prezes Związku Polskiego Spisza. Związek Podhalan to organizacja silna, posiadająca ogromne doświadczenie i potencjał intelektualny. Spiszacy nie od dziś mają duże wsparcie ze strony związku, a wielu z nich wyróżniono tytułami zasłużonych oraz honorowych członków. Wybór osoby Maćka Motora-Greloka gwarantuje kontynuację owocnej współpracy między Podhalem i Spiszem. *Red.*

## Spisz podhalański

Na obszarze Spisza ludzie żyli już przed tysiącami lat, o czym świadczą odkryte najstarsze ślady działalności ludzkiej w jaskini Obłazowa k. Nowej Białej.



*Jaskinia w Obłazowej*

W połowie XIII wieku powstały w dolinach rzecznych pierwsze trwałe osady. Najstarszymi miejscowościami są: Frydman (1308) i Niedzica (1320), bowiem osadnictwo koncentrowało się w dolinie Dunajca i przy starych szlakach handlowych, prowadzących z doliny Popradu do Polski. Wraz z budową zamku „Dunajec” powstają w dolinie potoku Niedziczanki: Niedzica, Kacwin, a nad potokiem Łapszanka, Łapsze Niżne. W XV wieku powstają Falsztyn, Krempachy, Nowa Biała i Dursztyn, jako ostatnie wsie z korzystnym dla rolnictwa klimatem. Najpóźniej zaludniony został teren pod północnymi stokami Magury Spiskiej oraz teren w pobliżu Tatr o klimacie zimniejszym, glebach kamienistych i ciężkich. W XVI wieku powstają Łapsze Wyżne, Trybsz, Jurgów, a na przełomie XVI i XVII wieku Czarna Góra, Rzepiska i Łapszanka.

**Mieszkańcy Polskiego Spisza** posługują się gwarą spiską zaliczaną przez językoznawców do gwar małopolskich. Występują niewielkie różnice w stosunku do gwary orawskiej czy też podhalańskiej, ale tego typu zróżnicowanie gwary pojawia się także w grupach kilku wsi, czasem nawet w sąsiednich wobec siebie wsiach spiskich. Słowa i ich odmiana w Dursztynie często nie pokrywają się z tymi samymi określeniami w Niedzicy. Archaizm podhalański charakteryzujący język w Nowej Białej, Krempachach, Czarnej Górze, Rzepiskach i Kacwinie jest zupełnie obcy ludziom w Niedzicy, Łapszach czy Jurgowie. Jedni mówią, że ich gwara jest śpisko i „cisto” (jak sinus), a inni z kolei, że to ich gwara „cysto”. Sąsiedztwo górali spiskich z Niemcami oraz Rusnakami sprawiło, że w słownictwie górali spiskich są pewne wpływy słownictwa rusińskiego, niemieckiego oraz wołoskiego (rumuńskiego). Znajdziemy tu też określenia z języka słowackiego i węgierskiego, których źródłem była administracja szkolna i kościelna.

**Budownictwo.** Ze względu na węgierskie przepisy prawa budowlanego starsze budynki różnią się od tych spotykanych na Podhalu. Przykładem specyficznej urbanistyki węgierskiej na prawie niemieckim jest zabudowa kilku małomiasteczkowych wsi: Nowa Biała, Krempachy, Frydman. Z kolei wsie podtatrzańskie o charakterze pasterskim miały zabudowę rozproszoną wg tzw. „zarebków”. Tu też najdłużej zachowało się góralskie budownictwo drewniane. W Czarnej Górze, Rzepiskach i w Zorze zachowały się przykłady zabudowy mieszkalno gospodarczej w formie czworoboku (tzw. okolico obora), ze względów obronnych i zabezpieczenia się przed dziką zwierzyną. Niektórzy historycy widzą w tym wpływy z innych regionów karpaccich, nawet z Rumunii. Ciekawostką jest żywy skansen budownictwa drewnianego w rusnackiej Osturni, do której można dojechać przez Kacwin z jego słynnymi „sypańcami”.



*Sypańce w Kacwinie*

**Historia.** Wypiętrzony grzbiet Magury Spiskiej ciągnącej się łukiem od Tatr do Pienin dzielił teren Spisza na część północną później zamieszkałą głównie przez Polaków i część Środkową w Dolinie Popradu, którą zasiedlili głównie Niemcy. Na terenie Zamagurza Spiskiego starły się polskie i węgierskie dążenia kolonizacyjne. Za czasów Bolesława Chrobrego cały Spisz należał do Polski. W okresie wczesnego średniowiecza teren Zamagurza znajduje się w wielkiej puszczy karpacciej. Dokument Bolesława, księcia krakowskiego, z lat 1253/1258 wspomina o lasach ciągnących się od Myślenic, gdzie znajdowała się tzw. brona (stróża), aż do Węgier. Podobnie XIII-wieczne dokumenty węgierskie wspominają o wielkich lasach od doliny Wagu aż do Polski. We wczesnym średniowieczu nie było granic linearnych, a państwa kończyły się tam, gdzie znajdowały się ostatnie osady uznające władzę tego, czy innego monarchy. Średniowiecze, to okres przyjaznych stosunków pomiędzy Polską i Węgrami oraz związków rodzinnych dynastii Piastów i Arpadów. Na pograniczu trwała jednak rywalizacja pomiędzy szlacheckimi rodami o trwałe zasiedlenie szerokiego pasa granicznych lasów i pustek. W okresie rozbicia dzielnicowego Polska utraciła Spisz, a Węgrzy dotarli do

Dunajca próbując nawet opanować dorzecze Białki. Dlatego nad Dunajcem powstają dwie warownie: polska w Czorsztynie i węgierska w Niedzicy. Polska strona po okresie rozbięcia dzielnicowego starała się odzyskać utracony teren Spisza, trwały spory o Lubowlę, Gniazda i Podoliniec. Okazją do pokojowego załatwienia sporu nadarzyła się w 1412 roku, kiedy król węgierski Jan Luksemburski za ogromną na ówczesne czasy kwotę (37 tysięcy kop groszy praskich) oddał w zastaw królowi polskiemu Władysławowi Jagielle 13 miast spiskich. Uważano, że pożyczona kwota jest tak ogromna, że Węgrzy nie będą w stanie nigdy jej zebrać aby zastawione enklawy Spisza odzyskać. Niestety osłabienie kraju spowodowało, że w 1769 roku (na 3 lata przed I rozbiorem Polski), Austria zagarnęła nie tylko starostwo spiskie, ale też nowotarskie, czorsztyńskie i sądeckie.

Wojny i epidemie jakie miały miejsce w owych czasach doprowadzały do tego, że wsie pustoszały, a nieraz składały się tylko z 3 do 5 rodzin. W XVI i XVII wieku na Zamagurze przybywają nowe fale osadników z Podhala, Żywiecczyzny, Sądecczyzny i Pienin. Powodem jest przeludnienie Małopolski oraz masowe ucieczki poddanych. Ludzie uciekali do panów węgierskich nie mogąc znieść krwawych rządów starostów nowotarskiego i czorsztyńskiego. W efekcie tego procesu osadniczego dokonujący wizytacji kanonicznej w 1700 roku prepozyt Kapituły Spiskiej Jan Zsigray, we wstępie swojej pisemnej relacji stwierdził, że mieszkańcy w parafiach dekanatu Spiska Stara Wieś są wszyscy Polakami (w oryginale: „*Incolae in toto hoc districtu sunt omnes Poloni*”).



*Kościół pw. św. Kwiryna w Łapszach Niżnych*

Oprócz Polaków związanych z kościołem katolickim, na Zamagurzu w tym czasie spotykamy też w niektórych wsiach trwałe osadnictwo Rusińskie (Osturnia) i niemieckie w Pieninach (Golembark, Szwaby) oraz nielicznych Węgrów, Słowaków, Żydów i Cyganów. Po rozpadzie monarchii austro-węgierskiej, na Spiszu miał miejsce w latach 1918-1920 konflikt graniczny pomiędzy nowo powstałymi państwami Polską i Czechosłowacją, który miał się zakończyć

plebiscytem. Decyzją Rady Najwyższej wielkich mocarstw, najpierw ograniczono zasięg plebiscytu na Spiszu do terenu Zamagurza, a następnie decyzją Rady Ambasadorów 28 lipca 1920 roku podzielono Zamagurze pomiędzy Polskę i Czechosłowację. Do 1924 roku trwał spór sądowy o Jaworzynę zakończony ugodowo tzw. Protokołami krakowskimi regulującymi prawa mieszkańców przygranicznych miejscowości.

W 1938 roku Polska wymusza na Czechosłowacji odstąpienie Jaworzyny Spiskiej wraz z częścią Tatr oraz Leśnicę Pienińską. Z kolei w dniu 1 września 1939 roku w agresji na Polskę wraz z wojskami hitlerowskimi, w walkach z żołnierzami polskimi uczestniczą także oddziały państwa słowackiego (okupując kilka tygodni m.in. Zakopane). W czasie II wojny światowej Słowacy traktowali Polski Spisz jako „ziemie odzyskane”. Ofiarował im je Hitler na mocy traktatu Ribbentrop – Czernak (element IV rozbioru Polski i kopia paktu Ribbentrop-Mołotow). Mimo iż w świetle prawa międzynarodowego była to okupacja, mieszkańcom sprzyjano na różne sposoby, aby ich sobie zjednać. Różne instytucje wpajały dorosłym i dzieciom faszystowskie idee – w tym nienawiść do Polski, która jakoby poważyła się po I wojnie światowej „odtargać” część ciała małej Słowacji. W 1945 roku przywrócono granicę z 1920 roku a tym samym zakończył się okres sporów. Tuż po zakończeniu wojny Czechosłowacja umożliwiła emigrację ok. 6.000 polskich górali ze Spisza i Orawy na tereny poniemieckie. W gronie uchodźców znalazła się przeważnie bardziej zdolna młodzież, co na kilka dziesięcioleci wyjałowiło intelektualnie naszą Ojcowiznę. Potem uszczelniono granice i nastąpiła izolacja polskiej części Spisza od terenów i rodzin mieszkających w Czechosłowacji. Odwilż jaka miała miejsce w latach 70-tych XX wieku gwałtownie oziębiła polską „Solidarita” (Solidarność) znienawidzona przez reżim CSRS.

**Współczesność.** Okres „gierkowski” spowodował znaczne ożywienie rolnictwa na Spiszu i Podhalu. Praca w NZPS Podhale, kontakty uczniów w szkołach średnich, wspólnie jednostki administracyjne doprowadziły do zniwelowania uprzedzeń. Między Spiszakami i Podhalanami z roku na rok odnawiały się kontakty rodzinne, kiedyś niemal powszechne. Po 1990 roku na nowo ożywiły się też kontakty handlowe, gospodarcze i rodzinne pomiędzy obywatelami Polski i Słowacji. Na granicach co prawda nadal trwały utarczki z celnikami, ale już nie tak haniebne jak „za komuny”. Za komuny Czesi i Słowacy ukrywali towar przed obywatelami polskimi taktując kupujących jak intruzów. Polacy jednak szybko zapomnieli upokorzenia przy zakupach w byłej Czechosłowacji, a przy nowotarskiej Targowicy długo stała tablica z napisem „Vitajte bratia Slovaci”. Ze zdziwieniem przyglądano się dziesiątkom tysięcy Słowaków, dla których Polska stała się zakupowym rajem – tak jak niegdyś dla Polaków takim rajem była Czechosłowacja. W dniu 26.08.1994 r. w Nowym Targu powołano Euroregion „Tatry”, który jest stowarzyszeniem nawiązującym do tradycji wielowieko-

wych związków kulturowych, gospodarczych i rodzinnych na terenach przygranicznych.

**Góralczyzna Polska żywym produktem turystycznym.** Polska część Spisza dzisiaj to przede wszystkim teren trwale powiązany z Podhalem i tak mało różniący się od niego, iż przybycze z głębi Polski nie są w stanie rozszyfrować niuansów gwary, kolorów parzenic i spódnic. Różnice pomiędzy Spiszem i Podhalem są wręcz śmieszne jeśli weźmiemy pod uwagę wielobarwność Góralczyzny Polskiej od Śląska zaolziańskiego po Pieniny i Piwniczną w dolinie Popradu. Mimo upływu czasu i postępującej asymilacji górali polskich na Słowacji trzeba przypominać o ich istnieniu, bowiem są to nasi ludzie zagubieni wskutek zmian ekonomicznych, historycznych i politycznych. Spisz podhalański od Tatr po Pieniny jest dziś na nowo odkrywany przez współczesnego turystę z uwagi na dobrze zachowaną przyrodę oraz kulturę materialną i duchową ludności. Duże znaczenie ma też to, że dzięki promocji Podhala promowane są także spiskie atrakcje. Sprawnie funkcjonują wspólne



*Górale Spisza, Podhala i Orawy wspólnie oddają hołd bohaterom walk o niepodległość - na zdjęciu złożenie kwiatów przed tablicą upamiętniającą osobę J. Wiśnierskiego*

podhalańsko-spiskie gminy. Okazją do wspólnej promocji są dwa bliźniacze zamki w Niedzicy i Czorsztynie, także fakt wybudowania zapory i korzystanie z Jeziora Czorsztyńskiego. Promując Białkę Tatrzańską nie sposób pominąć Czarnej Góry z jest fantastycznymi widokami na cztery strony świata, a także dlatego że tę znaną wieś i całą podtatrzańską dolinę podziwiać możemy jakby z lotu ptaka. Turystów przyciąga zróżnicowanie występujących tu form geologicznych i ukształtowania terenu, liczne rezerwy przyrody, położenie pomiędzy dwoma parkami narodowymi, Przełom Dunajca, Zalew Czorsztyńsko-Niedzicki, wspaniałe zabytki sakralne i świeckie a wśród nich zamek w Niedzicy. Na turystów czekają ciekawe trasy piesze, konne i rowerowe. Rozwija się infrastruktura turystyczna, a turysta wszędzie jest serdecznie witany i gościnnie przyjmowany.



*Jurgów-Podspady: z chwilą wejścia Polski do strefy Schengen na granicach zniknęły szlabany...*

### Przyszłość

Wraz z otwarciem granic państw stowarzyszonych w ramach Unii Europejskiej śmiało można mówić o nowej erze w turystyce. Istotną w tym wypadku będzie nie tyle postawa polskich i słowackich władz, co raczej przełom w głowach ludzi. Nadal aktualne jest pytanie o funkcjonowanie negatywnych stereotypów i fałszywych mitów po obu stronach granicy. Wsparcie dla wspólnych inicjatyw mieszkańcy znajdują w Euroregionie „Tatry” bo wszystkim leży na sercu ochrona własnej tożsamości oraz stabilizacja ekonomiczna.

Wśród mieszkańców wzrasta świadomość konieczności ochrony swojej autentycznej kultury duchowej, a także ochrony środowiska naturalnego. Podnoszony jest standard usług turystycznych. Zachęcamy wszystkich turystów do odwiedzenia naszej pięknej spiskiej ziemi. Zapraszamy do zapoznania się tradycją i dniem dzisiejszym pracowitego ludu, który zamieszkuje teren między Tatrami i Pieninami. Warto też odwiedzić okoliczne wioski Podhala, Górców i Pienin, bez czego nie sposób zrozumieć skomplikowanej historii naszego regionu. Warto zrobić wypad na Słowację, do Czerwonego Klasztoru, na zamek lubowelski, do Podolińca, Drużbaków i Kiezmorku, aby poznać niesamowitą historię zastawu miast spiskich. Nie zrozumiecie Spisza bez odwiedzin Zoru czy choćby Lendaku, bez rozmowy z ludźmi którym przypisywane jest polskie pochodzenie, choć się do tego czasem nie przyznają.



*... za to pojawiły się nowe znaki dla polskich turystów*

## Atrakcje turystyczne Polskiego Spisza

**ZAMEK „Dunajec”** w Niedzicy jest niewątpliwie najbardziej rozpoznawalnym spiskim produktem turystycznym w kraju i zagranicą, o czym świadczą miliony odwiedzających go turystów. Zamek Górny wniesiony został w I ćw. XIV w. przez Kokosza Berzewiczego na wapiennej skale 75 m nad poziomem Dunajca i 566 m n.p.m.. Niegdyś stanowił centrum tzw. klucza dunajeckiego, dziś odbija się w lustrze wody Jeziora Czorsztyńskiego, które wraz z otaczającym krajobrazem wzmaga nasycenie obrazu i dodaje splendoru tej niezwykle atrakcyjnej historycznej budowli. Z tarasu zamku rozpościera się piękny widok na dolinę Dunajca, z ruinami zamku w Czorsztynie, zalew i zaporę. Turystów przyciąga też związana z fortecą legenda o odkrytym w zamku testamencie Inków, mówiącym o skarbach ukrytych w Jeziorze Titicaca. W dniu 31 lipca 1946 r. wykopano tu ołowianą tuleję zawierającą pęk rzemieni powiązanych w węzły, które były pismem węzełkowym Inków (quipu), a jego treść zawierała tzw. **Testament Inków**. Wszystkie wnętrza zamku otrzymały stylowe wyposażenie, adaptowane na cele muzealne i hotelowe z zachowaniem historycznego układu i charakteru. Na placu przed zamkiem znajduje się, zabezpieczony drewnianym daszkiem, pień dębu Palocsayów, który według wróżby Cyganki miał trwać razem z rodem Horvathów.



*Zamek w Niedzicy, fot. A. Klocek*

W pobliżu zamku usytuowana jest tzw. „**leśniczówka**” - podłużny piętrowy budynek o rzadkiej na tym terenie konstrukcji szachulcowej. Pochodzi z przełomu XIX i XX w. Pierwotnie był siedzibą administracji dóbr ziemskich i lasów ostatnich właścicieli zamku. Obecnie znajduje się tam restauracja Hajduk. Po przeciwnej stronie kasztelu znajduje się **XVIII-wieczny spichlerz**, który wchodził w skład zamkowego folwarku. W jego wnętrzu otwarto muzeum etnograficzne, prezentujące cenne zbiory oraz izbę spiską.

Powyżej spichlerza, między drzewami znajduje się tzw. **celnica** - drewniany budynek przypominający dworek, w którym mieszczą się pokoje gościnne. Został wzniesiony

na początku dwudziestolecia międzywojennego dla służb granicznych. Pierwotnie stał na granicy polsko-słowackiej, ale z powodu budowy zapory został przeniesiony na wzgórze obok zamku. Spichlerz i celnica wchodzi w skład zamkowego zespołu muzealnego

**Groby właścicieli zamku.** Pomiędzy zamkiem, a górą Tabor usytuowany jest cmentarz Salamonów. Chowano tu członków rodziny ostatnich właścicieli zamku. Cmentarzyk, malowniczo położony u stóp skałki Groby (604 m), założyła w r. 1936 ostatnia właścicielka zamku - Ilona Salamonowa. Do położonego najwyżej grobowca przeniosła prochy swego męża Gezy (1872-1920). W dwóch pozostałych spoczęli brat Gezy, Andor (1870-1914) i jego stryj imiennik Geza (1841-1919), właściciel Pławca. Ilona, która pod koniec wojny na zawsze opuściła Niedzicę, zmarła na Węgrzech w 1964 r. w przytułku dla starców. Najstarszy syn, Geza, przeniósł prochy swej matki oraz brata Istvanna na cmentarzyk rodowy.



*Jezioro Czorsztyńskie*

**Jezioro Czorsztyńskie** jest istotnym elementem krajobrazu Spisza - powstało dzięki sztucznej spiętrzeniu wód Dunajca - o pojemności 232 m<sup>3</sup> i o powierzchni 1120 ha. Rozciąga się na długości 10 km i szerokości ok. 1 km, przy głębokości, w niektórych miejscach do 52 metrów. Przed jego napełnieniem wysiedlono wieś Maniowy i znaczną część Czorsztyna, a Frydman został osłonięty wysokim wałem ochronnym. Na Jeziorze Czorsztyńskim działają trzy kluby żeglarskie, rozsiane po brzegach zalewu. Niemalą atrakcją cieszą się regularne rejsy statkami o nazwie „Biała Dama”, „Harnaś”, „Dunajec” a także można płynąć gondolami. Przystań znajduje się u stóp niedzickiego zamku.

**Żaby i bociany.** Po wschodniej stronie Jeziora wybudowano „użytek ekologiczny” - Żabie Stawy, gdzie żaby bezpiecznie składają skrzek. Inny przykład użytku ekologicznego to jedyne w całej Polsce, znajdujące się pod górą Tabor w Niedzicy, stanowisko oryginalnego ślimaka - poczwarówki alpejskiej. Trwają prace nad utworzeniem na →

skarpie zapory stanowiska najpiękniejszego z motyli pienińskich – niepylaka Apollo. Dodatkową atrakcją w okolicy elektrowni Niedzica jest możliwość podziwiania pary niezwykle rzadkich czarnych bocianów.

**Przystań „Zamajerz”** to idealne miejsce dla spragnionych wypoczynku, amatorów kąpieli i żeglowania. Położona jest w obrębie sołectwa Niedzica-Zamek. Można tutaj wypożyczyć rowerek wodny, kajak, żaglówkę oraz przycumować własną łódkę. Nieopodal znajduje się plaża i strzeżone kąpielisko.



*Zapora w Niedzicy*

**Zapora w Niedzicy.** Zainteresowani turyści mają szansę poznać tajniki budowy zapory i elektrowni w Niedzicy. Zapora główna jest największą w Polsce zaporą ziemną i rozciąga się wałem o długości 404 metrów, wysokość wynosi 56 m a szerokość korony- 7 m. Wewnątrz znajduje się galeria kontrolno-zastrzykowa, którą można zwiedzać, oraz hala maszyn. U stóp zapory głównej stoją zabudowania elektrowni. Obok znajduje się duży parking dla zwiedzających. Poniżej zbiornika głównego leży zbiornik dolny, retencyjny, o długości 1,2 km i 0,75 km szerokości. Umożliwia elektrowni Niedzica pracę w trybie pompowania i zapewnia wyrównany odpływ do koryta Dunajca. Zapora dolna służy równocześnie jako most przez Dunajec, umożliwiając dotarcie drogą przez Pieniny do Krośnicy, Krościenka i Szczawnicy, ale przede wszystkim do przystani flisackiej w Sromowcach Wyżnych i do rekonstruowanych ruin zamku w Czorsztynie.

Dużą popularnością cieszy się **korona zapory głównej**, gdzie znajduje się pawilon informacyjny – wystawowy, kawiarnie, salka muzealna i sala kinowa z 64 miejscami. Chętni mogą obejrzeć filmy o zaporze i elektrowni oraz znaleźć archeologiczne z terenu Jeziora Czorsztyńskiego. Można zobaczyć wyroby kamienne, elementy uzbrojenia oraz przedmioty ze wsi Maniowy. Pawilon jest punktem wyjścia wycieczek z przewodnikiem po zaporze i obu elektrowniach.

W niedalekim **Frydmanie** są dwukondygnacyjne **piwnice na wino**. Są pozostałością po szlacheckim okresie wsi, w przechowywano w nich wina węgierskie. Znajdują się

ok. 150 metrów od kasztelu, w gęstej zabudowie wiejskiej. Zostały wybudowane przez Andreasa Horvátha w ok. 1820 roku. Posiadają kamienne korytarze o długości ok.100 m, w dwóch poziomach. Na powierzchni znajdują się dwa pawilony wejściowe do piwnic, tzw. Borghauzy, z których jeden posiada jeszcze bardzo zniszczone zadaszenie gontowe.

**W Kacwinie** można jeszcze spotkać niewielkie zabytkowe **spichlerze zwane „sypańcami”**. Zbudowane były z drewnianych belek, a z zewnątrz nakładano na nie grubą warstwę ziemi, dzięki czemu nawet podczas upałów utrzymywał się w nich chłód. Sypaniec nakrywał dwuspadowy daszek, który w razie pożaru można było szybko zrzucić, natomiast glina szczelnie okrywająca spichlerz chroniła jego zawartość przed ogniem. Jeszcze przed kilkoma laty w Kacwinie znajdowało się wiele sypańców, dziś pozostało ich jedynie kilka. Charakterystyczną atrakcją miejscowości są **wodospady**, a największy to wodospad „Pod Mynarzka” - ok. 5 m wysokości, przy nim pracował do niedawna stary młyn - tartak napędzany kołem wodnym, do którego drewnianą rynną prowadzony był strumień wody. Niszcząc konstrukcja tartaku uległa znacznemu uszkodzeniu w wyniku powodzi w 1997 r. Obiekt pozostał jedynie w pamięci mieszkańców, turystów oraz na fotografiach. Pod koniec lipca 2004 r. grupa zawodowców ze szkoły kajakerskiej ćwiczyła skoki z wodospadu.



*Spiska Niagara - wodospad „Pod Mynarzka” w Kacwinie*

Nową atrakcją jest powstała w zeszłym roku **Kalwaria Spiska w Łapszach Niżnych**. Jest niezwykłym miejscem, gdzie można oddać się refleksjom i zamyśleniom. Szlak o długości 550 m. rozpoczyna się od kościoła i prowadzi na szczyt góry, gdzie dochodząc widzimy dziewięciometrowy krzyż z drzewa modrzewiowego. Z tego miejsca rozpościera się piękny widok na Łapsze Niżne.

**Na terenie Spisza znajdują się trzy rezerwaty przyrody:**

- „**Niebieska Dolina**”- jest to rezerwat częściowo leśny o dominującym środowisku lasów górskich, zajmujący powierzchnię 22,03 ha, położony na terenie wsi Łapsze Niżne. Utworzony został zarządzeniem Ministra Leśnictwa



i Przemysłu Drzewnego. Celem utworzenia rezerwatu było zachowanie ze względów naukowych, dydaktycznych i turystycznych fragmentu naturalnego lasu - buczyny karpackiej na Magurze Spiskiej.

- „Zielone Skalki” - obszar rezerwatu o powierzchni 24,17 ha obejmuje urwiste skałki zbudowane z wapieni jurajskich, opadające ku północy, do Jeziora Czorsztyńskiego. Od strony Dunajca tworzą urwiska wysokie na 80-100 m. Niedostępne, zalesione pasmo Zielonych Skałek jest ważną ostoją fauny, w której obserwowany był przed laty żbik. Obszar rezerwatu został częściowo zalany przez spiętrzone wody zbiornika.

- **Przełom Białki** w pobliżu miejscowości Trybsz to rezerwat przyrody obejmujący krótki przełom rzeki Białki pomiędzy skałkami - Kramnicą (683m) na prawym brzegu i Oblazową (670m) na lewym. Ochronie podlega głównie reliktowa roślinność naskalna przybyła z Tatr i walory krajobrazowe tego miejsca. W rezerwacie znajduje się jaskinia w której odkryto kilkadziesiąt elementów kamiennych, z muszli, kości i rogu. Ponadto na ścianach Oblazowej widoczne są skamieniałości, głównie amonity jurajskie. Wśród licznych znalezisk, najsłynniejszy jest **bumerang** sprzed 21 tys. lat oraz fragment kości kciuka mający 33 tys. lat.



*Przełom Białki, po prawej stronie Kramnica ze ścianą o wys. 30 m*

Przez teren Spisza i okolic przebiegają dwa znaczące szlaki, przy których znajdują się warte zwiedzenia obiekty zabytkowe:

- Szlak Architektury Drewnianej przebiega przez trzy województwa Polski południowej: śląskie, małopolskie i podkarpackie. Wszystkie obiekty na szlaku są oznakowane, a prowadzą do nich drogowskazy. Całość została podzielona na kilka tras - trasa III to region podhalańsko - pieniński, w którym znalazł się m. in. obszar Spisza. Konkretnie wpisano na szlak następujące obiekty: kościół parafialny p.w. św. Sebastiana i Matki Boskiej Różańcowej z II. poł. XVII w. w Jurgowie, Kościół p.w. św. Elżbiety Węgierskiej z II. poł. XVI w. w Trybszu, zespół 56 szałasów pasterskich na Polanie Podkólne koło Jurgowa, Zagroda Sołtysów zbudowana w 1861 r. przez Jakuba Sołtysa, obecnie Muzeum Kultury Ludowej Spisza (oddział Muzeum Tatrzańskiego



*Zabytkowy kościół św. Sebastiana w Jurgowie*

w Zakopanem), Zagroda Korkoszów w Czarnej Górze - najstarsze budynki, chałupa i stajnia, pochodzą z końca XIX w., obecnie Muzeum Kultury Ludowej Spisza (oddział Muzeum Tatrzańskiego w Zakopanem), spichlerz w Niedzicy wybudowany w końcu XVIII w.; chatę spiską w Niedzicy, zespół zabudowy w Kacwinie - gdzie dominowała zabudowa szczytowa, a szczególnie charakterystycznymi obiektami były „sypańce”.

- Szlak Architektury Gotyckiej jest szlakiem międzynarodowym (Nowy Targ – Kieżmark – Nowy Targ) o długości 282 km, a jego głównymi elementami są gotyckie kościółki. Trasa objęła perły architektury drewnianej i murowanej, z przynajmniej jednym elementem – architektonicznym lub wyposażenia ruchomego – o gotyckim charakterze. Szlak umożliwia zapoznanie się z bogactwem architektury Spisza.

- Mały szlak bursztynowy z Budapesztu do Krakowa, zahaczający o gminę Bukowina Tatrzańska.



*Panorama Tatr z Czarnej Góry*

Różnorodność kulturowa terenu jest dużym atutem w rozwoju ruchu turystycznego na obszarze Spisza. Obok zabytków architektonicznych, atrakcji turystycznych i pięknych widoków, gospodarze na Spiszu oferują swoją gościnność przepełnioną folklorem uzupełnionym tradycyjną, zdrową kuchnią spiską. *tekst Celina Wnęczak, fot. J. Budz*

## Duch oświecony!

W Święto Zesłania Ducha Świętego (11.05.2008) pod Krzyżem Milenijnym na Czarnej Górze zgromadzili się wierni ze wsi spiskich i podhalańskich. Tradycyjną watrę zapalili: Ks. Hubert Kasztelan (Cysters) – proboszcz parafii w Czarnej Górze, ks. Krzysztof Piechowicz wikariusz z Jurgowa oraz Franciszek Chowaniec Suchowion – z Bukowiny Tatrzańskiej, niezmordowany orędownik starych zwyczajów. Uroczystość uświetniła muzyka Janusza Pilnego z Leśnicy. Leśnicanie cudnie śpiewali Ojcu Świętemu, co bardzo podobało się wszystkim zgromadzonym czcicielom Ducha Świętego. Pięknym śpiewem popisała się także młodzież z Białki Tatrzańskiej wspierana przez siostrę Krystianę ze zgromadzenia Sióstr Serafitek. Młodzież przybyła z ks. wikariuszem Mieczysławem Szlągą - gorącym orędownikiem tego spotkania. Patronat nad uroczystością objął ks. Władysław Pasternak - Dziekan Dekanatu Białka Tatrzańska oraz Sylwester Pytel – Wójta Gminy Bukowina Tatrzańska.

Na terenie gminy Bukowina Tatrzańska z dawien dawna w pierwszy dzień Zielonych Świątek palone są watry, a zwyczaj ten znany jest pod nazwą „Oświycanie Ducha”. Duch Święty przybiera symboliczną postać gołębiczy, wiatru, a często także ognia jako jednego z odwiecznych żywiołów. Od trzech lat na Czarnej Górze (902 m n.p.m.) w blasku ognistych języków gromadzą się ludzie, aby oddać cześć Duchowi Świętemu i Maryi Matce Kościoła. W tym dniu wspomina się w szczególności pierwszą pielgrzymkę Ojca Świętego Jana Pawła II, (2 czerwca 1979r.) gdy na Placu Zwycięstwa w obecności tłumu wiernych padły znamienne słowa: *Wołam, ja, syn polskiej ziemi, a zarazem ja, Jan Paweł II, papież. Wołam z całej głębi tego Tysiąclecia, wołam w przeddzień Święta Zesłania, wołam wraz*



Kiedy zbliżała się godzina 21,37 ułożone w ogniu na stojące „gnotki” i „sajty” zawały się tworząc niebywałą jasność. Ogień watry, który przez niemal godzinę spokojnie się palił, od tej chwili nabrał niespodziewanego wigtora i niebywałych kształtów. Dokładane patyki powodowały pióropusze iskier, a taniec ognia trwał przez kilkanaście minut. Przypominało to trochę naszą wiarę i płomień jaki wzniecił w Narodzie Polskim Jan Paweł II. Minęło kilka lat i szybko zapomina-



*z wami wszystkimi: Niech zstąpi Duch Twój! Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi. Tej ziemi!*

Od watry „odpalono” przyniesione pochodnie symbolizujące ewangeliczne rozmnożenie języków. Kilka osób dzieliło się swoimi wspomnieniami o Janie Pawle II. Szczególnie wzruszające było świadectwo Janusz Pilnego oraz jego przeżycia po tragicznym wypadku, który wydarzył się podczas pracy w lesie. O godzinie 21,00 Apelem Jasnogórskim uczczono Królową Polski i Matkę całego Kościoła. O godzinie 21,37 nastąpiła cisza, a obecni na górze utworzyli krąg i trzymając się za ręce w cichej modlitwie polecali Ojcu Świętemu osobiste intencje oraz prośby, wierząc że jest obecny w tej szczególnej chwili. Uroczystość zakończyła się błogosławieństwem, którego tej szczególnej wspólnocie udzielił księża obecni na górze.



my Jego katechezę. Wraz ze śmiercią Ojca Świętego liberalne kręgi poprzez służalcze media przypuściły na Kościół w Polsce niebywały atak. Podkopywana jest tradycyjna moralność. Niszczona jest rodzina i ludzie cieszący się autorytetem. Ośmieszane jest to co normalne, a promowane są przeróżne dewiacje i sensacje. Dlatego trzeba wracać do nauki Jana Pawła II, trzeba odnawiać oblicze każdego zakątka Ziemi Polskiej, być świadkiem Ojca Świętego w każdym zakątku ziemi, gdzie zawędruje góralska dusza.

jbk

## Czarna Góra - warto wiedzieć!

Podhalanie i Spiszacy zawsze okazywali szacunek osobie Ojca Świętego Jana Pawła II. Z rozrzewnieniem wspinane jest modlitewne spotkanie na Lotnisku w Nowym Targu w 1979 roku i krakowskie Błonia. Potem Ojciec Święty, zapatrzony na Giewont, z dumą stwierdził w Zakopanem pod Krokwią: „*Na was zawsze można liczyć!*”. W naszej pamięci nadal tli się wspomnienie helikoptera, który wtedy poniósł oczy i serce Ojca Świętego ponad Gorcami (Turbaczem), Podhalem i Spiszem, w stronę Rusinowej Polany (Jaworzynki) i Giewontu.

W tradycji góralskiej zwykły ogień pełnił niezwykłą, sakralną i historyczną rolę. Wielkanocne odrodzenie w symbolice wody i ognia tradycja ludowa zachowała w formie święcenia hub, którymi kadzono domy i stada zwierząt. Dziś wodę święconą znajdziemy w kropielnicy przy wyjściu z kościoła, a jeszcze niedawno małe kropielniczki znajdowały się przy drzwiach wyjściowych każdego góralskiego domu. Do dziś w Ludźmierzu i na polanie Tarasówki spotykamy się wiosną z relikdami kiedyś powszechnych zwyczajów, m.in. poświęcenia i okadzenia kierdeli owiec. Także watry palone do dziś w Zesłanie Ducha Świętego zachowały watek sakralny, ale okolicznościowe watry palone były także z racji ważnych historycznych wydarzeń. Dlatego watry paliły się na powitanie Jana Pawła II, gdy odwiedzał nasz region. Na szczycie Czarnej Góry w 2002 roku zgromadziła się przy Watrze grupa ludzi w nadziei na przelot śmigłowca, którym Papież po raz ostatni żegnał swoje ukochane strony. Tam też, u stóp Krzyża Milenijnego, wieczorem w przeddzień pogrzebu Ojca Świętego palił się Ogień, a podczas podniosłego nabożeństwa trwała serdeczna modlitwa wiernych. Warto dodać, że co roku pod Krzyż Milenijny, w plenerowej Drodze Krzyżowej podążają liczni pątnicy.

Do Krzyża zniżają się coraz liczniej turyści. Czarna Góra, sąsiedni Trybsz i niedaleki Ludźmierz znajdują się na Szlaku Cysterskim. Większość wczasowiczów wybiera spacer drogą od strony Sołtystwa. Możliwy jest nawet dojazd samochodem, co ma istotne znaczenie dla osób niepełnosprawnych. Góra jest nie lada wyzwaniem dla rowerzystów, a także dla lotniarzy. Od strony wyciągu P. Pytła zwanego „Litwiniką” podążają goście przebywający na wypoczynku w Biał-

ce. W tym rejonie w 1924 roku odbył się pierwszy raz w Polsce zawody szybownicze. Na górę można też wejść od ulicy Podgórskiej w Czarnej Górze skrajem Litwińskiej Grapy oraz Hełdakowej Grapy. Ci, którzy skierują swoje kro-

ki na wschód drogą prowadząca na rzepińskie Pawliki zobaczą przycupnięte osiedle Sołtystwo pod tarczą okazałej góry. Dla marzycieli to jedyny dowód na to, że ziemia jest okrągła. Ludzi na Czarną Górę ściąga rozległa panorama Tatr od południa i pasma Gorców od północy (za plecami). Na wschodzie widoczne są Trzy Korony, zaś o zachodzie niepowtarzalne widoki na Babią Górę. Stojąc na skraju Gogolowej Grapy podziwiać można z lotu ptaka Białkę Tatrzańską i miejscowości ulokowane w dolinie rzeki. Dobrze widać Przełom Białki k. Nowej Białej. Ulubionym miejscem odpoczynku pielgrzymów jest ławka obok drewnianej kapliczki na skraju Gogolowej Grapy. Jest to takie miejsce, gdzie człowieka bez względu na pogodę nachodzą poważne refleksje. Stąd można zejść do Białki Tatrzańskiej. Jeśli już ktoś napatrzy się z góry na dolinę rzeki, z pewnością któregoś dnia uda się jej brzegiem w stronę Jurgowa, Brzegów, czy Łysej Polany. Jest to jedyna rzeka w Polsce o charakterze alpejskim, a jej wartkie wody pochodzą w największych dolin i jezior tatrzańskich m.in. z Morskiego Oka i Pięciu Stawów Polskich. Koryto rzeki usłane jest białymi „skolami”, a granitowe ławice otoczków poprzecinane są „spadami” jakie tworzą twardsze warstwy piaskowca będące składnikiem fli-szu karpackiego. Okazy kamieni przyniesionych z równych rejonów Tatr są nie lada wyzwaniem dla amatorów geoturystyki. Rzeka podmywając przez setki tysięcy lat okoliczne wierchy doprowadziła do powstania urwisk zwanych w góralskiej gwarze „grapami”. Podziwiać można żywą odkrywka z geologicznym przekrojem lokalnych warstw skalnych, a pamiętajmy że każda grapa jest inna.



Jan Budz

*Czarna Góra: widok od wschodu – tu znajdziecie dowód na to, że ziemia jest okrągła*



## Papieskim szlakiem

*Sursum corda!* wołał z zapalem nasz wielki rodak - papież Jan Paweł II podczas pamiętnego pobytu w Zakopanem 1997r. Nawiązując do tych słów już po raz jedenasty została zorganizowana 7 czerwca 2008r. piesza pielgrzymka prowadząca trasą, którą Papież wówczas przebył, przejeżdżając po nabożeństwie spod Tatr do Ludźmierza na modlitwę różańcową przez takie miejscowości jak Ząb, Sierockie, Bańska Niżna i Wyżna, Maruszyna.

Mieszkańcy Spisza również zasilili rzesze licznie przybyłych pielgrzymów. Piechurzy z poszczególnych spiskich miejscowości, niektórzy już kolejny raz, dzielnie kroczyli do samego końca trasy. Najlicniejszą grupę Spiszaków - z Łapsz Wyżnych i Łapszanki - zorganizował ksiądz Robert Śliwa.



Pielgrzymka rozpoczęła się z Krzeptówek. Widokowa trasa pozwoliła napawać się pięknem Tatr, okolicznych pagórków oraz góralskich miejscowości ładnie przystrojonych z okazji przejścia pielgrzymów. Odmawiany różaniec, do którego tak zachęcał nasz Wielki Rodak oraz śpiewane pielgrzymkowe pieśni przy wtórze gitary stworzyły niepowtarzalną atmosferę braterstwa - idea miłości bliźniego dominowała w kontaktach z drugim człowiekiem na każdym kroku. Powierzone w czasie pielgrzymki prośby i podziękowania Matce Bożej Ludźmierskiej piechurzy złożyli z nadzieją w sercu u Jej stóp w Ludźmierzu.

Sprzyjająca tego typu wyprawom pochmurna pogoda, kapele góralskie na trasie oraz kapłani ze świeconą wodą pomagali znieść trudy pielgrzymowania i zapomnieć o bąblach na stopach.

Udział w pielgrzymce **Sursum corda** daje możliwość zajrzenia w głąb siebie, spojrzenia na własne problemy z innej perspektywy, pogłębienia wiary, fizycznego i duchowego naśladowania Jana Pawła II.

Warto kroczyć śladami naszego Wielkiego Rodaka.

*Pielgrzym*

## Kwietny Bieg 2008 na Spiszu przeszedł do historii



Po raz piąty stowarzyszenie „10 Czerwca” dzięki determinacji kilkudziesięciu osób przekonanych o przełomowym znaczeniu pierwszej pielgrzymki Jana Pawła II do ojczyzny i ofiarnej pracy kilku tysięcy współorganizatorów KB z setek miejscowości, przeprowadziło bieg dookoła Polski. Bieg rozpoczął się i zakończył w Kołobrzegu.



W tym roku odcinek biegu przypadający na Gminę Łapsze Niżne (Czarna Góra – Sromowce Wyżne) przebiegli mieszkańcy Frydmana, a koordynował p. Eugeniusz Brzyżek. **1 czerwca** między godziną 19:20, a 21:20 grupa około 40 osób, nauczyciele wraz z dyrektorem szkoły Piotrem Wojtaszkiem, Rada Szkoły z przewodniczącą Zofią Zygmund, dzieci i młodzież z Zespołu Szkół we Frydmanie, oraz jej absolwenci, przebiegli trasę około 20 km. Organizatorzy już teraz zapraszają na kolejną edycję za rok.

*Eugeniusz Brzyżek*

## Przeboc nóm Panie!

Kultura góralska zawiera w sobie wiele pięknych zjawisk, duchowych i materialnych dowodów ludzkiej nieprzećiętności. Górale spisy jeszcze bardziej niż górale podhalańscy dali się „ponieść” nowym czasom. To już nie chodzi o portki, miski, czy tradycyjne jadlo. Chodzi o zagładę ostatnich drewnianych budynków mieszkalnych i gospodarczych. Budownictwo drewniane ma to do siebie, że zaniedbane „na chwilę” ulega bezpowrotnemu unicestwieniu. A mogło być więksim i regionalnym klejnotem o czym przekonujemy się poniewczasie. Nie ma świadomości wartości starej deski, starych przedmiotów u naszych gazdów, którzy chętnie burzą drewniane „rudery”. Także władze państwowe i samorządowe zbyt mało robią, aby zapobiec „drewnianej zagładzie”.



Z zazdrością patrzymy na Osturnię, czy Zor, gdzie pół wsi zaliczono do ochrony kulturowej, mimo to budynki są zamieszkałe stanowiąc magnes dla współczesnego turysty. Z dumą pokazujemy zespół jurgowskich szałasów pasterskich na Polanie Podokólnem, odrestaurowanym dzięki staraniom Muzeum Tatrzańskiego w Zakopanem. Ile byśmy stracili, gdyby dziś nie było Zagrody Korkoszów w Czarnej Górze i zagrody Sołtysów w Jurgowie.



Postulatem więc jest zarówno przeciwdziałanie dewastacji budownictwa drewnianego, jak też sprzyjanie powstawaniu nowych obiektów nawiązujących do starej pięknej tradycji ludowej. Grzechy kultury trzeba sobie jednak najpierw uświadomić, potem się szczerze wyświadczać, a w końcu zadośćuczynić jakimś chwalebny postanowieniem, może naprawą gontowego dachu na starej dziadkowej chałupie. *JBK*

Władysław Szepelak

## Spowiydź górola

Przeboc nom Panie za złe nase zycie  
Za cyny, myśli, za gorzółki picie  
Za to co my sie na ceprów przebrali  
Mowe góralską okalicyc dali  
    Za cuchy nase, za portki sukniane –  
    Przeboc nom Panie  
Za przywitania nowe niepobozne  
Za krzyze polne za świontki przydrozne  
Co ik złodzieje z Krzyżów pościongali  
Jako zabytek muzeum przedali  
    Za krzyze polne i świontki drewniane -  
    Przeboc nom Panie  
Za płótne lniane co my ik robiyli  
I na trownicku do słonka biylyli  
Za te garncarnie co w Rabce były  
Co gorki, zbonki, miski robiyly  
    Za łyski z drewna i miski gliniane -  
    Przeboc nom Panie  
Dziś zamiast misek na stołak talyrze  
Łyski fabryczne, widelce i noze  
Nie wiys cłowiek w jakij kolejności  
    - brać to do gorzci  
Mało tys śpiewek słychno jest wieczorem  
Parobcy siedzom przed telewizorym  
Abo tys w barze liste podpisujom  
    - piwsko pompujom  
Nima jus przondek co lyn przondały  
Nima skubacek co piyrze skubały  
Chołp tys juz teraz mało jest drewnianyk  
Teros się stawio wyncy murowanyk  
    Tak za te przondki, za chałpy drewniane -  
    Przeboc nom Panie  
Downij post przesed nie trza miysa było  
Bo sie z siymiynia oleju zrobiło  
I za te syćkie nase olejarnie  
Co jus swój zywoť zakończyły marnie -  
    Przeboc nom Panie  
Dziadkowie nasi choć zbójnikowali  
Bogatym brali, bydokom dawali  
Dziś tego nima bydny cy bogaty  
Trza go obtargać do ostatniej łąty  
Bogoc to zawse bogocym ostanie  
A za bydoków - przeboc nom Panie  
Bo dobrze pokond bydok chodzi zywoť  
Kie umre nima na pogryzb ućciwy  
Nima parady ino pokropiony  
I w grób włożony  
Jo na ostatek prosym Panie Ciebie  
Przeboc, nie koroj, my zaś za to w Niebie  
Bedziymy Ciebie wychwalali  
Pobozne pieśni góralskie śpiywali.

## Projekt ministerialny w Szkole w Łapszach Wyżnych



MKiDN Ministerstwo Kultury  
i Dziedzictwa Narodowego

PROGRAMY MINISTRA KULTURY  
I DZIEDZICTWA NARODOWEGO

Urząd Gminy Łapsze Niżne, za aprobatą Wójta Gminy Pana mgr Pawła Dziuban, wystąpił z wnioskiem do MKiDN o dofinansowanie zadania realizowanego w ramach programu Edukacja kulturalna i upowszechnianie kultury. Spośród ponad 4500 złożonych wniosków projekt Szkoły Podstawowej w Łapszach Wyżnych został rozpatrzony pozytywnie. Otrzymał od Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego dofinansowanie w wysokości 25 000 zł na realizację zadania priorytetu II Ochrona dziedzictwa kultury ludowej pt. „Ratujmy łąpszańską gwara od zapomnienia”.



Celem głównym realizowanego projektu jest ratowanie łąpszańskiej gwary. W tym nowatorskim zadaniu wyznaczono działania:

- wywiady, rozmowy, spotkania z najstarszymi mieszkańcami Łapsz Wyżnych;
- zebranie i zapisanie wyrazów, zwrotów gwarowych, które wyszły z użycia;



- przyjemne i pożyteczne spędzenie czasu wolnego dzieci i młodzieży warunkiem efektywnego rozwijania aktywności twórczej;

- pozostawienie trwałej ekspozycji (makiety) z nazewnictwem gwarowym przyszłym pokoleniom;

- wydanie albumu „Nasza dziedzina” zawierającego m. in. legendy łąpszańskie i słownik gwary.



Realizację projektu rozpoczęto w kwietniu 2008 roku, a zakończenie planowane jest na grudzień 2008 roku. Projekt realizowany jest cyklicznie, zgodnie z harmonogramem podczas co tygodniowych spotkań nauczycieli, uczniów i rodziców w Szkole Podstawowej w Łapszach Wyżnych, angażując



w to młodzież i pokolenie starsze (dziadków i pradziadków). Opiekę nad uczniami oraz prowadzenie zajęć przydzielono poszczególnym nauczycielom, zainteresowanym

projektem. Są to: p. dyr. mgr Beata Kuruc, p. mgr Danuta Krzysik, p. mgr Aniela Gryglak- Bigos, p. Mieczysław Bizub, p. mgr Beata Kwak, p. Paulina Krzysik, p. mgr Elżbieta Sołtys, p. mgr Magdalena Dwornicka.

W ramach realizacji projektu odbyło się spotkanie z gwędziarką ludową panią Marią Brawiak. W miłej, przyjemnej atmosferze, przy herbatce dzieci wysłuchały wspomnień z dawnych lat, których była bezpośrednią uczestniczką. Pani Brawiak przytoczyła wiele interesujących opowieści o dawnych zwyczajach, zajęciach ludności i codziennym życiu starszych mieszkańców wsi i dzieci. Na zakończenie spotkania opowiedziała interesujące legendy łapszańskie. Wszystkie legendy i wspomnienia mówiła gwarą i dzieci mogły notować niezrozumiałe zwroty, gromadząc je w słowniku.



Wychowankowie w minionym czasie przeprowadzali wywiady z okolicznymi mieszkańcami wsi. Zebrane materiały posłużą do stworzenia słownika gwary łapszańskiej oraz napisania legend związanych z naszą miejscowością, które zostaną umieszczone w albumie „Nasza dziedzina”.

W ramach tworzenia makiety wsi uczniowie i nauczyciele odbyli piesze wycieczki na okoliczne wzniesienia w celu wykonania zdjęć oraz szkiców rysunkowych. Korzystając z serii zdjęć, szkiców i własnej wiedzy na temat ukształtowania terenu, rozpoczęto prace nad makietą. Wyznaczono ulice, miejsca, w których znajdować się będą najważniejsze w Łapszach Wyżnych budynki oraz uformowano wzniesienia należące lub przylegające do Łapsz Wyżnych.

Odbyły się również mini- warsztaty stolarskie, które poprowadził zaproszony mieszkaniec wsi, stolarz- rzeźbiarz p. Daniel Dwornicki. Uczniowie pod kierunkiem p. Dwornickiego wykonali w drewnie miniatury najważniejszych budynków wsi, a zaproszony gość pokazał swą pracę przy wykonaniu miejscowego kościoła. Nad bezpieczeństwem uczniów czuwali także nauczyciele prowadzący.

Dokładny opis realizacji projektu dostępny jest na stronie internetowej szkoły: <http://www.spwyzne.lapszenizne.pl/>.

tekst i fot. Nauczyciele SP Łapsze Wyżne

## Wielki Kolberg trafi na Spisz



Takim tytułem opatrzył swoją informację Ryszard Remiszewski w „Dzienniku Polskim”, gdy dowiedział się że wśród laureatów XXXIII edycji Nagrody im. Oskara Kolberga znalazła się Maria Waniczek z Niedzicy. Nagroda im. Oskara Kolberga „Za zasługi dla kultury ludowej” przyznawana od wielu lat, wyraża najwyższe uznanie dla twórców, badaczy i popularyzatorów kultury tradycyjnej, wskazuje i promuje najlepsze osiągnięcia we współczesnej twórczości ludowej, określa wzorce, przyczynia się do ugruntowania wysokiej pozycji sztuki ludowej w narodowej kulturze.

Nagroda ustanowiona została w 1974 roku, a od 2002 roku, decyzją Ministerstwa Kultury, głównym jej organizatorem jest Muzeum im. Oskara Kolberga w Przysusze. Współorganizatorami pozostają Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz Fundacja „Cepelia” Polska Sztuka i Rękodzieło. Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego sprawuje patronat i jest głównym fundatorem nagród. Wyróżnienia pozaregulaminowe finansują: Fundacja „Cepelia” Polska Sztuka i Rękodzieło, Polskie Radio SA, Urząd Marszałkowski Województwa Mazowieckiego. Można śmiało powiedzieć, że jest to Nobel dla regionalistów.

Pani Maria Waniczek to osoba skromna, ale bardzo robotna. Jej zajęcia z młodzieżą, dzielenie się wiedzą, praca z nauczycielami i wieloraki dorobek na niwie kultury już dawno błyszczał jak szlachetny kamień. Trudno było nie zwrócić nań uwagi, ale uczyniła to dopiero Aleksandra Bogucka z Krakowa, która wspólnie z innymi osobami złożyła stosowny wniosek w 2006 roku. Został on pozytywnie zaopiniowany przez b. wójta gminy Antoniego Kapolkę i przeszedł przez gęste sito selekcji ku zdziwieniu samej laureatki. *Byłam w szoku, gdy dowiedziałam się o nagrodzie, powiedział nam nasza laureatka. - Potem przyszło pisemne potwierdzenie oraz informacja, że wręczenie nagrody odbędzie się w październiku na Zamku Królewskim w Warszawie.*

Pani Mario! Związek Polskiego Spisza, nasza redakcja i mieszkańcy spiskich wiosek przyłączają się do składanych gratulacji. Życzymy zdrowia, pomyślności i kolejnych osiągnięć oraz wytrwałości w krzewieniu kultury górali spiskich.

(red)

## Spisko-styryjskie spotkania uczniowskie

Nauczyciele i wychowankowie Gimnazjum w Łąpszach Niżnych po raz szósty zorganizowali wymianę uczniowską z partnerską szkołą w Riegersburgu w południowej Austrii. W kwietniu piętnastoosobowa grupa młodzieży, w tym trzech uczniów z Gimnazjum we Frydmanie, spędziła tydzień w malowniczo położonej Styrii. Uczestników wyjazdu wraz z opiekunkami: Elżbietą Łukuś i Beatą Magierą urzekł wiosenny krajobraz pagórków porośniętych winoroślami, zaciekały domostwa wzdłuż krętych dróg wijących się wśród pól, zainteresowały dzieje potomków rodzin dotąd zamieszkujących wzniesione na wzgórzach piękne zamki. Stałe punkty wymiany i tym razem wywarły wrażenie na polskich gimnazjalistach. Należały do nich: zwiedzanie okazałego zamku wzniesionego na górze wulkanicznej w Riegersburgu, degustacja pysznych o przeróżnych smakach wyrobów czekoladowych w nowoczesnej, rozbudowanej fabryce czekolady Zottera, zwiedzanie największego miasta na południu Austrii – Graz oraz kąpiel w wodach termalnych w miejscowości Loipersdorf.



Uczestnicy wymiany śmiało przełamali bariery kulturowe, otwarcie prowadzili rozmowy z austriackimi rówieśnikami i ich rodzinami na różne tematy, również testowali w praktyce znajomość języka niemieckiego i angielskiego, i choć nieraz posługiwali się też językiem migowym, to i tak w ciągu tych siedmiu dni pobytu w Austrii byli najlepszymi polskimi ambasadorami, którzy pozytywnie wykreowali wizerunek rodaków za granicą, promowali kulturę polską, zachęcali do przyjazdu do Polski. Smutną refleksją jest niestety fakt, że żadna polska instytucja nie wspiera finansowo tego typu wyjazdów, w przeciwieństwie do sytuacji szkoły austriackiej, której uczniowie tylko w niewielkim stopniu pokrywają koszty podróży do Polski.

Po podsumowaniu wrażeń z pobytu w Riegersburgu i zjedzeniu ostatniej kostki czekolady z dodatkiem oliwy z pestek dyni (lokalny produkt styryjski) uczestnicy wymiany przygotowali program rewizyty, do której doszło w połowie maja br. Goście austriaccy zwiedzili w Polsce Kraków, Zakopane i Szczawnicę i Nowy Targ. Szczególnie podobał się im mimo pochmurnej pogody spływ przełomem Dunajca i jarmark podhalański. Niektórzy uczniowie ze Styrii jeszcze podczas pobytu na Spiszu planowali powtórzyć podróż do Polski, ale tym razem z rodzicami.

Relacje polsko-austriackie osób ze Spisza w Polsce i z regionu Styrii w Austrii zyskały za pewnością wiele pozytywnych cech dzięki wymianom uczniowskim organizowanym rokrocznie przez nauczycieli Gimnazjum w Łąpszach Niżnych i Hauptschule w Riegersburgu. Idea wspólnych spotkań młodzieży z różnych państw przynosi oczekiwane rezultaty, co pozwala pozytywnie patrzeć w przyszłość.

Beata Magiera

## Z listów do Redakcji

Szanowna Redakcjo „Na Spiszu”,

Od wielu już lat opracowuję „Bibliografię Podhala, Spisza i Orawy” publikowaną w kolejnych rocznikach „Almanachu Nowotarskiego”. Jestem też wydawcą i redaktorem opracowywanej przez Instytut Historii PAN „Bibliografii historii polskiej”, którą co roku wydaję w swoim wydawnictwie. Mam więc sporo, można nawet powiedzieć: bardzo wiele do czynienia z czasopismami, które muszę systematycznie przeglądać z racji swoich obowiązków. Czasami znajduję w nich coś interesującego, niektóre czytam nawet z przyjemnością, dla kilku z nich mam sporo uznania.

Mój wielki podziw i ogromne uznanie budzi też „Na Spiszu”. Jest to doskonale redagowane czasopismo! Wspaniałe pod względem graficznym, niesłychanie interesujące, przynoszące bardzo wiele ważnych informacji, zawsze czymś zaskakujące, a przy tym nacechowane ogromną prostotą i dzięki temu przystępne - jak mniemam - niemal dla każdego. Uderza w nim też ogromne przywiązanie, żeby nie rzecz: miłość do regionu, a także zrozumienie jego spraw i problemów oraz żyjących w nim ludzi. Jestem właśnie po lekturze kilku ostatnich numerów. Chociaż na Spiszu nie bywam zbyt często i mieszkam dosyć daleko od niego, to jednak dzięki Waszemu Pismu, stał mi się on szczególnie bliski i nader pociągający. Naprawdę, robią Państwo wielką i wspaniałą rzecz wydając tak znakomite czasopismo! Mówię to jako osoba doświadczona, sam bowiem jestem redaktorem kilku periodyków, a także jako zwykły czytelnik.

Serdecznie Państwu gratuluję i życzę dalszego rozwoju „Na Spiszu” oraz wielu sukcesów.

I jeszcze jedno: mają Państwo znakomitą stronę internetową. Jest łatwa w obsłudze i można tam znaleźć wszystko, czego się poszukuje (choć brakuje adresu mailowego do Redakcji!). Świadczy to o ogromnej Państwa wszechstronności, profesjonalizmie na każdym odcinku pracy i wysokiej świadomości, że do ludzi trzeba docierać najrozmaitszymi drogami i że każdą z tych dróg trzeba możliwe jak najbardziej ułatwić. Jest to tym bardziej godne uznania, że żadne inne redakcje nie udostępniają swych pism w Internecie, chcąc, aby były kupowane, a nie czytane za darmo.

Naprawdę jestem pełen podziwu i uznania dla Państwa. Piszę to, bo nie mogę się powstrzymać od wyrażenia swoich uczuć, ale chodziło mi o coś innego. Otóż nie mam i na stronie „Na Spiszu” nie znalazłem jednego numeru czasopisma, mianowicie: 3(53) z 2004 r. Koniecznie muszę go uwzględnić w swojej „Bibliografii Podhala, Spisza i Orawy”, byłbym więc Państwu bardzo wdzięczny, gdyby go Państwo wstawili na swoją stronę, albo przesłali mi chociaż spis treści.

Jeszcze raz serdecznie Państwu gratuluję tak wspaniałego Pisma i życzę wszystkiego, co dobre.

Marian Kozielski



## Nad pięknym, modrym Dunajem

W dniach 14 – 16 maja braliśmy udział w wycieczce do Budapesztu, którą zorganizowała pani mgr Zofia Łukasz. Brało w niej udział 45 uczniów gimnazjum w Krempachach. Panie mgr Krystyna Dziga, mgr Jolanta Solana i mgr Monika Palmąka sprawowały nad nami opiekę przez całą wyprawę, a bezpieczną jazdę zapewnili nam dwaj sympatyczni panowie kierowcy Bogdan i Andrzej.

**Dzień I.** Z Polski wyjechaliśmy o bardzo wczesnej, jak dla nas, porze – 5.45. Cóż, jeśli chcieliśmy jak najdłużej przebywać na Węgrzech, należało się poświęcić. Wielu z nas myślało, że zdrzemnie się w drodze, jednak nasz głównodowodzący (pani Łukasz) skutecznie nam to uniemożliwił, opowiadając o mijanych w trakcie podróży miejscach. Po kilkugodzinnej męczącej jeździe, mrozących krew w żyłach sytuacjach (np. problemach wycofaniem autokaru na wąskich węgierskich uliczkach) dotarliśmy do hotelu. Tam rozpoczął się wyścig szczurów jak najlepszy pokój. Niektórzy mieli pecha i sąsiedowali z pokojem 310 (grom pedagogiczne!). Po chwili odpoczynku udaliśmy się do miasta. Pierwszym punktem naszej wycieczki był Plac Bohaterów z przepięknymi rzeźbami postaci ważnych dla historii Węgier. Następnie poszliśmy do zamku Vajdahunyad,



łączącego w sobie różne style architektury. Kolejnym punktem wycieczki była Góra Gellerta z Pomnikiem Wolności i Cytadelą na szczycie. Panorama, która roztacza się z tego miejsca, to widok niezwykle piękny. Można stąd podziwiać prawie całe miasto z lotu ptaka, które malowniczo dzieli Dunaj. Dzień kończyła kolacja w czardzie. Mielśmy tam okazję zobaczyć występ Madziarów urozmaicony wręcz cyrkowym popisami. Wieczorem, kiedy wreszcie zdołaliśmy się umyć (ogromna kolejka), zaczęły się nocne imprezy. Jednak ciągle pukanie do drzwi i dwa słowa: cisza nocna! skutecznie nam je przerywały.

**Dzień II.** Pobudka – za wcześnie. Śniadanie – również. Zwiedzanie rozpoczęliśmy rozpoczęliśmy od jedyne na

świecie Muzeum Marcepanu w Szentendre. Bardzo przyjemne i wręcz bajkowe miejsce. Następnie udaliśmy się do skansenu w tym samym miasteczku. Żar lał się z nieba, ale wytrwale parliśmy do przodu (narzekając na temperaturę, jak to Polacy). Na obiad każdy zjadł tradycyjny węgierski placek – langosz. Następnie wróciliśmy do Budapesztu, gdzie udaliśmy się na Górę Zamkową. Tam obejrzelśmy Pałac Królewski, Kościół Macieja, Operę. Wszystko to odbywało się jednak w biegu, ponieważ pogoda uległa gwałtownej zmianie i ścigała nas burza z piorunami. Teraz przyszła kolej na rejs Dunajem. Z perspektywy rzeki wszystko wygląda inaczej. Można wreszcie w całej okazałości zobaczyć piękne budowle - w tym największy parlament w Europie, który znajduje się właśnie w Budapeszcie. Rejs wszystkim się podobał. Wieczorem udaliśmy się na nocne zwiedzanie miasta, które, moim zdaniem, było jednym z najpiękniejszych widoków na całej wycieczce. Budapeszt w świetle reflektorów wygląda cudownie. Widoku Dunaju i jego wybrzeża nocą jeszcze bardzo, bardzo długo nie zapomnę.



**Dzień III.** I znów świt nadszedł za wcześnie. Jednak dzielnie podnieśliśmy się z łóżek i z uśmiechem na twarzy rozpoczął się kolejny dzień. Pierwszym punktem naszego dnia była Bazylika św. Stefana. Aby ten piękny, ogromny budynek w całości ogarnąć wzrokiem trzeba się było cofnąć o spory kawałek od niego. Była to ostatnia rzecz, którą zwiedziliśmy w Budapeszcie. Żał wyjeżdżać, ale przed nami jeszcze Wyszehrad. Tam obejrzelśmy średniowieczny zamek, skąd można było podziwiać wspaniały krajobraz doliny Dunaju. Zwiedzanie zakończyliśmy w największej bazylice Węgier w Esztergomie. W drodze powrotnej w autokarze było bardzo wesoło. Nauczyliśmy się kilku nowych piosenek i świetnego humoru nie popsowała nam nawet szalejąca za oknem ulewa. Cali i zdrowi wróciliśmy do domów.

Budapeszt to z całą pewnością piękne miasto, w którym dawne czasy spotykają się z nowoczesnością. To ciekawe połączenie sprawia, że jest ono miejscem niecodziennym, do którego na pewno warto wrócić.

Agata Botko

## DZIEŃ DZIECKA W KREMPACHACH

„Razem możemy więcej” pod takim hasłem 29.05.2008 r. odbył się festyn integracyjny dla dzieci i młodzieży przy Gimnazjum Nr1 im. Jana Pawła II w Krempachach. Inicjatorami imprezy były p. Beata Pater i p. Katarzyna Domin przy współpracy Rady Pedagogicznej krempaskiego gimnazjum. Wspólna zabawa miała na celu zintegrowanie społeczności lokalnej, promowanie zdrowego stylu życia, wdrażanie umiejętności pracy w grupie, uczenie się organizacji, współpracy, odpowiedzialności i wrażliwości na potrzeby drugiego człowieka. Na festyn, oprócz gimnazjalistów, zaproszono uczniów szkół podstawowych z okolicznych miejscowości, dzieci z Ośrodka Szkolno – Wychowawczego w Nowym Targu oraz społeczność lokalną. Czwartkowy dzień przeznaczony był w całości na dobrą zabawę. Dzieci miały okazję wziąć udział w licznych konkursach i rozgrywkach sportowych, wygrywając przy okazji ciekawe nagrody.



Nie zabrakło również chwili dla ortografii. Uczestnicy konkursu zmierzali się z dyktandem na wesoło, uzyskując rewelacyjne wyniki. Podczas festynu największą popularno-



ścią cieszyła się loteria fantowa, stoisko z domowymi wypiekami, kąciak astronomiczno – fizyczny, strzelnica i wata cukrowa. Niemalą atrakcją były też pokazy WOPR – u i nowotarskiej Straży Pożarnej. Wspólną zabawę urozmaicały występy szkolnego zespołu „Hilaritas”, taneczno – wokalnego zespołu „Honaj” z Dursztyna, krempaskiej grupy „Herz”, romskiego zespołu „Terne ciawe” z Maruszyny. Ponadto uczniowie krempaskiego gimnazjum przygotowali inscenizację „Kopciuszka” i piramidy gimnastyczne z elementami tańca nowoczesnego. Wspaniały dzień uwieńczyła dyskoteka dla gimnazjalistów. Zebrane fundusze zostały przeznaczone na potrzeby szkoły i działalność szkolnego koła wolontaryjnego „Promyk nadziei”.



Organizatorzy festynu pragną bardzo serdecznie podziękować wszystkim sponsorom, dzięki którym udało się zrealizować tak wspaniałe przedsięwzięcie, m.in. Gminie Nowy Targ, E. Leclerc Ex – pres sp. z o.o (T. Żarnecki), Petardom, fajerwerkom, śmiesznym prezentom – hurt, detal (A. Horoszko), PHU „Panda” (I.H.Siwak), Przedsiębiorstwu Handlowemu „Alicja”, nowotarskiemu biurowi „Avon” (Z. Półtorak), nowotarskiemu salonowi „Orange” przy ul. Krzywej 9, Bankowi Spółdzielczemu w Nowym Targu, „Sawera” – rowery i części zamienne, Biurowi podatkowemu i sklepowi papierniczemu (M. Tętnowska), Hurtowni spożywczej „Barth”, Księgarni przy ul. Kopernika (B. Trankwalter), Hurtowni wina, piwa i napojów (J. Pacyga) w Krempachach, krempaskiemu sklepowi spożywcemu (M. Tomaszkwicz), Piekarni – Ciastkarni – P. Żarnecki, nowotarskiemu Auto – Handel „Lech – Mar” przy ul. Krakowskiej, gazetce szkolnej „Lolek”, dystrybutorowi wód „Kinga Pienińska” oraz firmie „Rowex”.

*Katarzyna Domin*

## Koncert artystów z „Piwnicy pod Baranami” w krempaskim gimnazjum

11 czerwca 2008 w Gimnazjum w Kremkach, na zaproszenie Zofii i Józefa Łukasz, gościli artyści z „Piwnicy pod Baranami” z Krakowa. Zaprezentowali swoje kultowe piosenki, m.in. „Pasą się pasą” i „Groteska”. Koncert ożywił występ Andrzeja Talkowskiego w roli czarodzieja i świetny pastisz na iluzjonistów. Michał Półtorak z córką przygrywali artystom na skrzypcach, Agacie Ślęzyk akompaniował Tomasz Kmiecik, Piotrowi „Kubie” Kubowiczowi - Andrzej Nowak. Pytanie „czy świat zwariował” w swojej piosence zadał Leszek Wójtowicz. Nad właściwą akustyką czuwał Jan Trybalski. Towarzyszył im Rafał Jędrzejczyk i znany aktor i pisarz, twórca grupy teatralno - kabaretowej Rafał Kmita. Leszek Wójtowicz uzasadniając przybycie artystów tej rangi do Krempek powiedział, że pewne długi spłaca się całe życie. On przez swą twórczość spłaca dług nieżyjącemu już Piotrowi Skrzyneckiemu, dzięki któremu robi to co robi. Ich przybycie jest również spłatą takiego długu wobec osoby dzięki której ich kolega artysta ma sprawne palce u ręki i może grać i tworzyć.

W koncercie wzięło udział ponad 300 uczniów gimnazjum wraz z opiekunami.

Tego typu inicjatywy są celowe gdyż młodzież z małych miejscowości nie ma możliwości kontaktu ze sztuką i odbioru szeroko pojętej kultury. Nauczyciele gimnazjum mają nadzieję, że kontakty z artystami „Piwnicy” będą częstsze, a młodzież stanie się wrażliwsza na poezję śpiewaną.

*Zofia Łukasz*



## Artystyczny sukces dursztyńskiej młodzieży

Powstały zaledwie rok temu zespół regionalny „Honaj” z Dursztyna odnosi już znaczące sukcesy. Zespół działa przy GOK w Łopusznej, jego kierownikiem jest pani Stanisława Soltys, choreografem – pani Maria Wnęk a kierownikiem muzycznym pan Leszek Szewczyk. 27 kwietnia 2008 roku dzieci z Dursztyna zostały laureatami XXII Międzywojewódzkiego Przeglądu Dziecięcych Zespołów Tańca Ludowego „Taneczny Krąg” w Przemyślu. Organizatorem konkursu było Centrum Kulturalne w Przemyślu. W przeglądzie



wzięły udział zespoły z województw: małopolskiego, podkarpackiego, lubelskiego i świętokrzyskiego oraz gościnnie zespoły z Podlasia i Słowacji.

W swoim konkursowym występie zespół przedstawił suitę taneczną oraz zabawę ludową „Po odpuście”.

Angażując się w życie kulturalne wioski dursztyńska młodzież wzięła również czynny udział w organizowanej przez OSP z Dursztyna, corocznie na Zielone Świątki, zabawie ludowej – „Ogrywanie moji” uświetniając ją swymi występami. Taneczne pokazy i śpiewy zespołu „Honaj” serdecznie oklaskiwała licznie zgromadzona publiczność oraz zaproszeni goście a wśród nich prezes Związku Polskiego Spisza - Jan Budz.

*Wojciech Soltys*

## I Spiska Majówka

I Spiska Majówka na Polanie Sosny odbyła się w dniach od 2 do 3 maja 2008 r. Organizatorami był Gminny Ośrodek Kultury w Niedzicy i Zespół Elektrowni Wodnych S.A. Niedzica.



W programie były konkursy i zabawy prowadzone przez wodzireja Zdzisława Salicę, występ zespołu regionalnego „Czardasz”, dwugodzinny pokaz magii i iluzji oraz spektakl w wykonaniu Teatru Ognia.



Roztańczeni tancerze wirujący z ogniem byli największą atrakcją tego wieczoru. Drugi dzień rozpoczął się od prezentacji wczesnośredniowiecznej drużyny Wikingów, następnie widownię rozgrzał rockowy zespół Sztab z Łapsz Niżnych oraz zespół Black Seven.



Na zakończenie spiskiej majówki odbył się pokaz sztucznych ogni. Na majówce zgromadziło się sporo turystów odpoczywających w naszym regionie. *EI*

## Festyn Rodzinny w Niedzicy

W Dzień Dziecka Oddział Parafialny Akcji Katolickiej w Niedzicy wraz z Gminnym Ośrodkiem Kultury w Niedzicy zorganizował rodzinny festyn. Lokalizacja imprezy w centrum wsi wpłynęła na wysoką frekwencję. Festyn otworzyła pani dyrektor GOK -u Krystyna Milaniak i proboszcz parafii ks. Andrzej Pawlak. Na scenie tego dnia prezentowały się głównie dzieci i młodzież. Uczniowie ze Szkoły Podstawowej w Falsztynie przedstawiły bajkę „Kubuś Puchatek” pod kierunkiem Joanny Horniczak i Ewy Jamróz.



Najmłodsi występujący – przedszkolaki z Niedzicy zaprezentowali piosenki przy akompaniamencie gitary ks. Krzysztofa Kasprzaka. Następnie publiczność została przeniesiona w świat magii i iluzji, po czym nadszedł czas na prezentację kultury regionalnej. Wystąpili uczniowie ze Szkoły Podstawowej w Niedzicy pod kierunkiem Beaty Grońskiej, zespół regionalny prowadzony przez Janinę Chmiel „Mali Sromowianie” ze Sromowiec Wyżnych i „Śpisoki” z Łapsz Niżnych. Gimnazjaliści z Łapsz Niżnych pokazali kabaret pt. „Gdyby Adam był Polakiem” Aktorzy zostali przygotowani przez Beatę Magierę.



Na koniec imprezy młodzież uczącą się gry na gitarze na zajęciach prowadzonych przez Szczepana Sołtysa w GOK-u zaprezentowała świeżo zdobyte umiejętności. Młodzi wykonawcy bardzo ciepło zostali przyjęci i nagrodzeni gromkimi brawami. W trakcie festynu były liczne zabawy, konkursy prowadzone przez konferansjerów Katarzynę Kubasiak i ks. wikariusza Krzysztofa Kasprzaka oraz loteria fantowa, która stała się główną atrakcją, gdyż do wygrania był rower ufundowany przez wójta gminy Łapsze Niżne Pawła Dziubana. *EI*

## I PIKNIK RODZINNY w Łapszach Wyżnych

Jak co roku, już po raz szósty - 22 czerwca 2008 r. odbył się na boisku sportowym pod Foldówką „Piknik rodzinny” - impreza współfinansowana ze środków Funduszu Rozwoju Kultury Fizycznej Ministerstwa Sportu i Turystyki w ramach projektu „KAROL”. Zorganizowany został przez Grono Pedagogiczne na czele z panią dyrektorem mgr Beatą Kuruc oraz Radą Rodziców. Zgromadziły się na nim całe rodziny - tłumy dzieci, młodzieży, mieszkańców wsi Łapsze Wyżne, Łapszanki i innych okolicznych miejscowości. Przybyli również zaproszeni goście m. in. ksiądz proboszcz Czesław Hałas, były ksiądz proboszcz Roman Gorczyński, ksiądz Robert Śliwa, sołtys wsi – Antoni Sołtys, rada sołecka, radni: Jan Stańczak i Agnieszka Sołtys, pan Franciszek Payerhin, Irena i Stefan Kiedziuch, strażacy na czele z komendantem Janem Sołtysiem, kapela regionalna z zespołem „Małe Hajduki” i orkiestra dęta z Łapsz Wyżnych. Najpierw powitała gości pani dyrektor mgr Beata Kuruc,



Imprezę rozpoczął występ zespołu regionalnego, prowadzonego przez mgr Danutę Krzysik, który przedstawił wiązanek tańców i przyśpiewek spiskich. Występ nagrodzony został gromkimi brawami, co świadczy o tym, że bardzo się podobał. W przerwie między programami dali popis swoich umiejętności strażacy Ochotniczej Straży Pożarnej z Łapsz Wyżnych. Ich pokaz sprawnościowy podziwiali i oklaskiwali wszyscy zgromadzeni uczestnicy pikniku.

Później wystąpili ze swoim widowiskiem teatralnym „Szafa babuni” uczniowie klas V i VI. Zaprezentowali w kilku połączonych scenkach postaci z baśni H. Ch. Andersena, które przeniosły uczestników w świat bajek. Publiczność podziękowała „małym aktorom” brawami.

Po części artystycznej odbył się konkurs „Piłeczki”. Utworzone zostały 3 osobowe drużyny, w skład których wchodziły członkowie rodzin. Mieli za zadanie nawinąć (w jak najkrótszym czasie) sznurek z piłeczką na wałek. Konkurencję wygrała drużyna z Łapszanki. W nagrodę wszyscy zawodnicy otrzymali „grające łapki”, kostki Rubika oraz skakanki.

Następnie w tej samej konkurencji rywalizowali między sobą nauczyciele i księża. Wiadomo było z góry, że księżom sprzyja „moce niebieskie”, więc udało im się pokonać nauczycieli. Byli lepsi w „nawijaniu”. Później gościnnie na

scenie amfiteatru wystąpiła orkiestra dęta z Łapsz Niżnych, która zaprezentowała wiązanek różnych melodii.

W międzyczasie odbył się mecz piłki nożnej o „Puchar Proboszcza”. Brały w nim udział drużyny ze szkoły podstawowej z Łapsz Wyżnych i Łapszanki. Mecz sędziowany był przez księdza Grzegorz Dulebą. Zaangażowanie zawodników było bardzo duże, a walka o każdą piłkę zacięta. Obydwa zespoły pokazały się z jak najlepszej strony, jednak goście po raz kolejny sprawili kibicom niespodziankę. Utrzymali swoje dwukrotne zwycięstwo i wygrali z drużyną z Łapsz Wyżnych już po raz trzeci. W nagrodę otrzymali piękny puchar, który wręczył im proboszcz ks. Czesław Hałas na własność, gdyż puchar ten był przechodni i wędrował do zwycięskiej drużyny. Pokonana drużyna pogratulowała zwycięzcom sukcesu i obiecała się zrewanżować w następnym roku, z nadzieją, że następny zakupiony przez Proboszcza puchar będzie dla nich szczęśliwszy.

Po meczu dała swój koncert nasza łapszańska orkiestra, która umiliła uczestnikom czas wiązanek marszy i walczyków. Przy granych przez nią melodiach uczestnikom pikniku, nogi same podrywały się do tańca. Pan Mieczysław Bizub z panią Pauliną Krzysik przeprowadzili konkurs na najlepiej wykonaną piosenkę – KARAOKE. Chętnych uczestników było bardzo wielu, począwszy od najmłodszych do najstarszych śpiewaków amatorów. Śpiewano piosenki w języku polskim, a starsi uczestnicy nawet w języku słowackim. Widownia oceniała uczestników za pomocą „wskaźnika braw”. Najgłośniejsze oklaski zebrała Kasia Bizub, która nie tylko pierwsza wystąpiła na scenie, ale także śpiewała bez podkładu muzycznego. Otrzymała ona skromną nagrodę i słodycze. Pozostali uczestnicy oprócz braw uhonorowani zostali drobnymi upominkami.

Przerwę między konkurencjami wypełnił młodzieżowy zespół muzyczny AKORD, który dał swój debiutancki popis i zaprezentował przygotowane wcześniej utwory muzyczne. Ostatnia konkurencja „Jak dobrze się znamy” wywołała salwy uśmiechu i humoru. Dzieci musiały się wykazać dobrą znajomością rodzica, natomiast pary małżeńskie znajomością siebie nawzajem. Gromkie brawa i drobne upominki były wyrazem wdzięczności za odwagę i dowcip.

Piknik to nie tylko konkursy i konkurencje sportowe, to także towarzyskie spotkania i rozgrywki rodzinne. Każdy z uczestników mógł znaleźć tu coś dla siebie: porozmawiać z najbliższymi, kolegami, znajomymi, smacznie zjeść, zatańczyć przy dźwiękach zespołu młodzieżowego. Nikt nie odmówił sobie kielbasek, kaszanki z cebulką, skrzydełek z kurczaka serwowanych przez Radę Rodziców. Ciastka z cukierni pani Ireny Kiedziuch smakowały każdemu, zwłaszcza, gdy z głośników do uszu zebranych docierały znane i lubiane piosenki. Piękne melodie sprowokowały młodzież i starszych do tańca. Zabawa na świeżym powietrzu trwała do późnych godzin wieczornych.

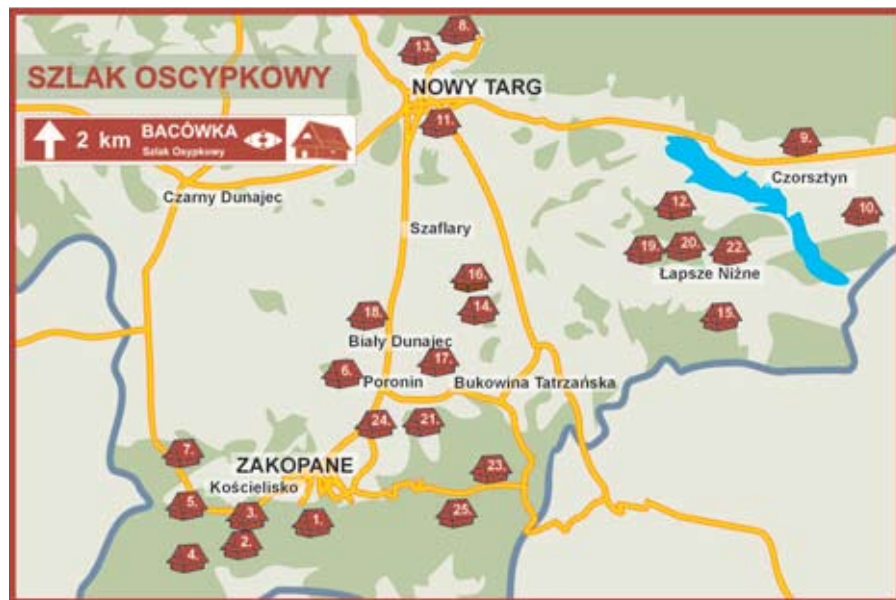
Uczestnicy pikniku byli bardzo zadowoleni i dziękowali organizatorom za to, że mogli w tak szczególny sposób spędzić czas wolny, zabawić się i wypocząć w miłym towarzystwie.

*Nauczyciele SP Łapsze Wyżne*

## Bacówki na „Szlaku oscypkowym”

W tym roku 25 bacówek z powiatu tatrzańskiego i nowotarskiego utworzyło tzw. oscypkowy szlak - nową atrakcję turystyczną Podhala i Spisza

*Chcemy prowadzić promocję oscypka. Wiele turystów przyjeżdżających na Podhale chce dojść do bacówki. Szlak oscypkowy ułatwi gościom dotarcie do celu* - powiedziała Helena Buńda z Tatrzańskiej Agencji Rozwoju, Promocji i Kultu-



ry. Agencja, która jest nową jednostką utworzoną przez samorząd powiatu tatrzańskiego, rozwija swoją działalność w wielu kierunkach o czym przekonać się można na stronach internetowych. Dzięki jej inicjatywom następuje systematyczna poprawa wiedzy o regionie i koordynacja przepływu informacji między góralami i turystami.

Szlak Oscypkowy jest elementem szerszego przedsięwzięcia jakim jest Projekt Dziedzictwo Podtatrza – droga do zrównoważonego rozwoju lokalnego dla Podhala, Orawy i Spisza. Jest zarazem kontynuacją projektu „Wykorzystanie tradycyjnych produktów regionalnych do rozwoju turystyki kulturowej w rejonie tatrzańskim”, który był realizowany w 2006 roku przez Starostwo Powiatowe w Zakopanem wspólnie ze Stowarzyszeniem MTD w ramach programu Interreg III A Polska - Słowacja. Tym razem udało się pozyskać dofinansowanie z Funduszu dla Organizacji Pozarządowych w ramach środków Mechanizmu Finansowego Europejskiego Obszaru Gospodarczego oraz Norweskiego Mechanizmu Finansowego, a także ze środków budżetu Rzeczypospolitej Polskiej. Projekt ma na celu promocję dziedzictwa kulturowego Podtatrza oraz stworzenie tzw. Szlaku Dziedzictwa Kulturowego Podtatrza (Podhala, Orawy, Spisza).

Najważniejsze jest to, że do końca lipca na bacówkach, które wchodziły w skład szlaku, pojawią się tablice informacyjne, zaś przy drogach - znaki prowadzące do bacówek. Nakładem 20 tys. sztuk, w trzech językach, wydano foldery informacyjne. Cały projekt kosztuje 34 tys. zł. Małopolski Urząd Wojewódzki przeznaczył na ten cel 25 tys. zł, a reszta pochodzi z budżetu samorządów. Partnerem projektu jest Tatrzański Park Narodowy. red.

1. Kuźnice, 2. Kalatówki, 3. Bacówka pod Reglami – Ku Dziurze,
  4. Dolina Chochołowska (koło Polany Chochołowskiej), 5. Dolina Kościeliska,
  6. Bustryk, 7. Baligówka, 8. Turbacz, 9. Czorsztyn, 10. Jaworki,
  11. Nowy Targ Lotnisko, 12. Dursztyn, 13. Kowaniec, 14. Leśnica,
  15. Łapsze Wężne, 16. Leśnica, 17. Gliczarów Górny, 18. Biały Dunajec – Lubelki,
  19. Łapsze Wężne, 20. Łapsze Niżne, 21. Zorymbek Wężny, 22. Łapsze Niżne (Głębokie), 23. Brzegi, 24. Murzasichle, 25. Polana Rusinowa w Tatrach.
- Oscypki można też kupić w Czarnej Górze u Ludwika Szyszki (Goliosa) oraz na Rzepiskach, gdzie na osiedlu Pawliki mieszka Józef Wojtyczka (Kiyrdel).



## Oscypek w koronie, baca na Spiszu !



Marszałek Małopolski **Marek Nawara** zaprosił dziennikarzy na degustację pierwszego, tegorocznego, prawdziwego i „unijnego” oscypka. W Krakowie swoimi produktami opatrzonymi certyfikatem Chronionej Nazwy Pochodzenia (CNP) Unii Europejskiej częstował ich **Kazimierz Furczoń** z Leśnicy - pierwszy baca, który spełnił wszystkie wymogi określone unijną normą. Majowe oscypki otrzymali też marszałkowie ze wszystkich województw.



*Coraz częściej gazdowie  
pozostawiają  
kolo domu swoje małe stada*

Góralskie sery, które trafiły na stół w gabinecie marszałka pochodziły z pierwszego wiosennego dojenia owiec. Nie wszyscy wiedzą że najslynniejszy baca pochodzi z podhalańskiej Leśnicy, ale jego owce pasą się Pod Foldówką na Spiszu (teren wsi Łapsze Wyżne), która to hala znajduje się niedaleko drogi wiodącej z Gronia przez Trybsz i Łapsze do Niedzicy. Oscypki mają wyśmienity smak, bo trawy na Spiszu zawierają mnóstwo ziół.

Współczesna gospodarka pasterska zмага się z szeregiem trudności. Ubywa owiec, coraz trudniej o juhasów. Dlatego póki co warto poszukać bacówki, nacieszyć oko widokiem kierdela owiec, spróbować smaku świeżego oscypka z odrobiną dymu jałowca.

*red.*



*Ksiądz Tadeusz Juchas uważnie wsłuchuje się  
w problemy baców*



*Na bacówce trzeba świętej cierpliwości dlatego  
na wiosnę ks. Władysław Żądel poświęcił stada owiec*

### 33. Konkurs Muzyk Podhalańskich w Nowym Targu rozstrzygnięty

Na placu przed Bursą odbył się w dniu 23. 05. 2008 r. Konkurs Muzyk Podhalańskich im. Tomasza Skupnia, zorganizowany w ramach Dni Powiatu Nowotarskiego. W kategorii dorosłych I nagrody nie przyznano, wśród zespołów młodzieżowych najlepsi byli „Młodzi Zakopianie”, wśród dzieci „Muzyka z Zaskala” i „Majeranki”.

Po przesłuchaniu i gruntownej ocenie 11 muzyk dorosłych, 6 młodzieżowych i 8 dziecięcych, przyznała również wyróżnienie dla Muzyki zespołu „Ciardasie” z Czarnej Góry. Oceny dokonała komisja w składzie: Stanisław Michałczak - muzyk; Krzysztof Trebunia – Tutka – muzyk i nauczyciel muzyki; Benedykt Kafel – etnograf.

Gratulujemy  
red.



## 3 MAJA: LINDADA POD TATRAMI

Gmina Bukowina Tatrzańska i jej mieszkańcy z dużym powodzeniem angażują się w organizację festynów i imprez kulturalnych. W każdym przypadku mogą liczyć na wsparcie finansowe i organizacyjne ze strony Wójta, Urzędu Gminy i całej rzeszy sponsorów.

W okresie majówki przeprowadzana jest „Lindada” pomyślana jako festyn ludowy, a zarazem okazja uczczenia Konstytucji 3 Maja wiekopomnego wydarzenia w dziejach Narodu Polskiego. „Lidada” organizowana jest co roku w innej wsi, w tym roku były to Rzepiska. Mieszkańcy tej wsi słyną z wesołości i pomysłowości. Pięknie zaprezentowały się szkoły podstawowe, były miejscowy teatr, ale największe rozbawienie wzbudziła wizyta urzędników z Brukseli, którzy rozpytywali mieszkańców jak się im żyje w Unii Europejskiej.

jb



## Festyn Czarnogórski

W lipcu w Czarnej Górze przeprowadzono kolejny Festyn Czarnogórski, który od kilku lat odbywa się na boisku szkolnym. Głównym organizatorem festynu jest Rada Rodziców. Festyn obfitował w występy i konkursy. Ogromnym wzięciem cieszyła się Loteria mała. Latający dywan z butlą gazu propan-butan ufundowała Gminna Spółdzielnia w Bukowinie Tatrzańskiej. GS w miarę możliwości wspiera inicjatywy mieszkańców, do degustacji na każdą imprezę dostarczany jest wyśmienity chleb bukowiański. Rewelacją jest chleb pasterski a także orkiszowy.

jb



Występ zespołu „Babiniec” z Murzasichla



Rada Rodziców pilnuje, aby każdy zespół i każdy sponsor otrzymał stosowne podziękowanie



**Stowarzyszenie Rozwoju Spisza i Okolicy przedstawiło swoje osiągnięcia, prezentując przedstawicielom Urzędu Marszałkowskiego w Krakowie oraz FAPA w Warszawie przykłady działań służących rozwojowi gmin: Łapsze Niżne, Bukowina Tatrzańska i Nowy Targ (kwiecień 2008 r.)**



*Przedstawiciele Urzędu Marszałkowskiego na tle Tatr*



*Podczas prezentacji w Łapszach Niżnych*



*Zamyślenie nad Śpiewnikiem Spiskim*



*Z wizytą u Pawła Dziubana - wójta gminy Łapsze Niżne*



*Rzepiska. Julian Kowalczyk - prezes Stowarzyszenia prezentuje jedną z tablic informującą o ciekawostkach przyrodniczych Spisza*



*Sylwester Pytel - wójt gminy Bukowina Tatrzańska przedstawia plany rozwoju podhalańskich i spiskich wiosek*

# Śpisko Watra

Śpisko Watra przez wiele lat odbywała się po niedzickim zamkiem. W tym roku (6 lipca 2008r.) po raz drugi z rzędu występy miały miejsce na Polanie Sosny w Niedzicy, przy granicy ze Słowacją, poniżej mostu w kierunku Sromowiec.

Przeгляд rozpoczął się zapaleniem symbolicznego ogniska przez Wójta Gminy Łąpsze Niżne, Pana Pawła Dziubana. W imprezie wzięło udział 12 zespołów folklorystycznych oraz 2 zaproszone kapele. Z koncertem wystąpiły także współczesne kapele folkowe. Występujących na scenie zapowiadali Jan Budz z Czarnej Góry i Józef Kapołka z Łąpsz Niżnych.

Podczas Watry gospodynie z kilku miejscowości serwowały tradycyjne, lokalne wyroby spiskiej kuchni. Przerwy między występami zespołów urozmaiczone były konkursami o tematyce regionalnej. Na zakończenie przeglądu uczestnicy i zaproszeni goście spotkali się przy wspólnym ognisku. **Śpisko Watra** cieszy się także stałym poparciem ze strony Związku Polskiego Spisza. Bardzo dobrze układa się współpraca z GOK w Niedzicy oraz Stowarzyszeniem Rozwoju Spisza i Okolicy.

(red)





*Zaproszone zespoły: ze Zblewa na Pomorzu i Drohiczyzna na Podlasiu*

## Śpiscy muzykanci



## „Promyczki” w Kacwinie X Festyn z Patronem w Szkole Podstawowej w Kacwinie

Nieprzerwanie po raz dziesiąty, w tym roku 8 czerwca, odbył się Festyn z Patronem naszej szkoły Ojcem Świętym Janem Pawłem II. Ten niecodzienny jubileusz uświetnił gość specjalny - zespół dziecięcy „Promyczki” z Nowego Sącza wraz z opiekunem ks. Andrzejem Mulką. Pierwsze pieśni usłyszeliśmy już na Mszy Św. w Kościele parafialnym, a godz. 14.00 na placu obok szkoły odbył się koncert piosenek dziecięcych i religijnych w ich wykonaniu. Muzyka i śpiew porwały do tańca, a sam ks. Andrzej Mulka zapraszał do wspólnej zabawy wszystkie dzieci. Aż żał było żegnać się z zespołem i ich piosenkami, za to na pamiątkę każdy mógł kupić płyty Promyczków.



Po zakończeniu koncertu klasa III wraz z panią Ewą Szram przedstawiła gościom montaż słowno-muzyczny poświęcony Patronowi Szkoły zakończony wspólną ulubioną pieśnią Ojca Świętego Jana Pawła II – „Barka”. Ku radości zgromadzonych swój program zaprezentował także nasz najmłodszy zespół regionalny „Majowy Wierch” prowadzony społecznie przez dwie byłe uczennice, obecnie maturzystki, Edytę Malaniak i Cecylię Bigos.



W budynku szkoły można było zobaczyć występ iluzjonisty oraz przedstawienie teatralne przygotowane przez panią Elżbietę Górę z udziałem uczniów naszej szkoły pt. „Darchochlików”, które zostało zaprezentowane i wyróżnione w Przeglądzie Dorobku Szkół Gminy Łapsze Niżne.



Niesamowite zainteresowanie wzbudziła wystawa zdjęć pt. „Ocalić od zapomnienia” pana Antoniego Pacyga, który udostępnił nam swoje bogate i niepublikowane nigdzie zbiory. Mieszkańcy Kacwina mogli odnaleźć swoich przodków, a przede wszystkim zobaczyć wygląd wsi sprzed lat.

W atrakcyjnej ofercie tegorocznego festynu był także kiermasz prac dzieci, taniej książki, loteria, kiermasz z sadzonkami kwiatów, spotkanie z harcerzami. Rodzice z wielkim zaangażowaniem przygotowali obfity bufet, gdzie można było kupić małe i duże „co nieco”. Dla tych, którzy chcieli sprawdzić stan swojego serca, czekała też pani pielęgniarka gotowa, by zmierzyć ciśnienie.



Dzięki ofiarności sponsorów na tegorocznym festynie odbyło się losowanie atrakcyjnych nagród dla tych, którzy wypełnili specjalne kupony. Wśród nagród był odkurzacz, odtwarzacze MP 3, komplet garnków, zestaw gilowy, liczne koszulki, kosmetyki i inne niespodzianki.

Jak na początku przy zachmurzonym niebie śpiewały uśmiechnięte Promyczki, tak na zakończenie festynu nie brakło promieni słońca i uśmiechów na twarzach dzieci oraz dorosłych. Mamy nadzieję na kolejny jubileusz i już teraz zapraszamy na Festyn z Patronem w Kacwinie za rok.

tekst i foto Barbara Schlegel

## Chwalcie Łąki umajone

Zielone i kolorowe, kwitnące, ciepłe, falujące w podmuchach wiatru, pachnące kmiem, brzęczące cykaniem koników polnych - to niepowtarzalny obraz łąki w środku lata. Łąka to wyjątkowy wytwór działalności człowieka trwającej od wielu wieków. Stopniowo zajmowały one miejsca wycinanych lasów. Łąka pozostawiona sama sobie, nie koszona, po latach zamieniała się na powrót w las. Specjaliści wyróżniają kilka typów łąk np. łąki po bagienne, grądy, hale, łąki suche. Dla człowieka łąka to przede wszystkim jednak miejsce wypasu dla zwierząt i źródło siana. Samo siano jest zaś nie tylko pokarmem dla zwierząt, ale i znakomitym surowcem zielarskim w medycynie ludowej i stosowane bywa jako odwary do kąpieli, kompresy czy okłady.

Bogactwo roślin jakie można spotkać na naszych łąkach jest ogromne i nie sposób wymienić tu nawet wszystkich gatunków. Należy jednak wymienić te najciekawsze i bardziej charakterystyczne. Wiosną na pierwszy plan wysuwają się żółte kwiatostany mniszka lekarskiego (mlecz, pępawa) cennego składnika wiosennych sałatek i surowca do wyrobu pysznego i skutecznego w działaniu syropu na kaszel. Po przekwitnięciu tworzące zabawne dmuchawce. Na podmokłych łąkach żółcą się wtedy kaczeńce. Dość często spotykana jest pierwiosnka lekarska. Z czasem pojawiają się czerwone kwiaty koniczyny łąkowej - rośliny paszowej i mlekopędnej dla bydła. Białe kwiaty koniczyny białej chętnie odwiedzane przez pszczoły. Wśród nich coraz więcej różnokolorowych późnowiosennych i letnich kwiatów takich jak firletka poszarpana o oryginalnych różowych kwiatach wyglądająca jak miniaturka goździka. Fioletowe dzwonki. Żółte podobne do mniszka kwiaty kozibrodu łąkowego. Małe storkotki, duże o wiele większe kwiatostany złocienia pospolitego. Wysokie i białe kwiatostany krwawnika pospolitego zwracają uwagę koronkowymi liśćmi. Roślina ta zawiera podobne substancje jak rumianek stąd stosowana jest w leczeniu szczególnie chorób skóry, dawniej zalecano picie sou z tej rośliny z miodem dla „odświeżenia krwi”. Niebieskie i drobne kwiaty niezapominajki zwanej żabimi oczkami i podobne do niej w kolorze kwiatu przetacznika ozankowego o łacińskiej nazwie *Veronica* i przez to zwanego też „weronkami”. Pospolita rośliną jest jaskier ostry, który podobnie jak inni jego krewniacy z rodziny jaskrowatych jest rośliną trującą i może podrażniać skórę, po wysuszeniu



substancje toksyczne ulegają rozkładowi. Rozesłane, cienkie i drobne łodygi ma gwiazdnica pospolita o białych kwiatach przypominające malutkie gwiazdki. Wiosenne, młode listki szczawiu zwyczajnego znakomicie nadają się na zupę szczawiową, aczkolwiek z uwagi na zawartość kwasu szczawowego mogą obniżać ilość wapnia w naszym organizmie i nie należy zjadać ich zbyt dużo. Szeleszczący w dłoniach skrzyp polny jest znanym ziółkiem i źródłem krzemionki wzmacniającej nasze paznokcie i włosy. Martwa albo głucha „pokrzywa” to inaczej jasnota biała przypominająca z wyglądu pokrzywę, wyciągi z jej kwiatów mają działanie przeciwkrwotoczne i przeciwzapalne. Często spotykana marchew zwyczajna zwana marchwią dziką, bo pachnie jak ta prawdziwa, ma piękne białe baldach kształtne kwiatostany. Jest też bardzo lubiana przez trzmiele. Niepozorne zielone kwiaty przywrotnika o pięknych okrągłych w zarysie i drobno ząbkowanych liściach. Zawiera on bardzo dużo białka i jest cenioną rośliną paszową jak i składnikiem siana. Odwar z przywrotnika pomaga w chorobach przewodu pokarmowego. Nie można nie zauważyć tych najmniej kolorowych – traw, które wszystkie zielone lub w odcieniach zieleni, mają żdźbła i łodygi wewnątrz puste, są głównym składnikiem łąki i siana. Piękna tymotka łąkowa, pięknie farbowana ozdobi palmy wielkanocne. gatunki życicy trwałej, pachnąca tomka wonna zawierająca kumarynę nadająca sianu miły „sianowy” zapach. Pospolite storkłosa, wdzięczne kwiaty perłówki zwisłej. Turzyce zwane „trawami kwaśnymi” o ostrych krawędziach liści i łodyg w przekroju trójkanciaste. Rosną tam gdzie mokro. Ciekawą rośliną jest goryczka o pięknych ciemnofioletowych kwiatach.

Niezwykłą ozdobą naszych łąk są ... storczyki znane nam jako „najdroższe i najoryginalniejsze kwiaty świata” czyli orchidee. Do rodziny storczyków należy nasz storczyk szerokolistny zwany potocznie kukułką i podkolan biały. Wszystkich u nas jest 17 gatunków i wszystkie są pod ochroną.

Powyższy opis, a i nasze obserwacje mogą potwierdzić skarb jaki mamy w postaci pięknych i jeszcze tak niezniszczonych łąk. Na próżno szukać w krajach zachodniej Europy dziko rosnących ziół, polnych maków czy brzęczących tak licznie u nas na kwiatach trzmieli. Stosowane tam w ogromnych ilościach nawozy sztuczne i ekspansywne rolnictwo wyeliminowało wiele gatunków roślin, co zubożyło tamtejszą przyrodę. My zdołaliśmy na razie ochronić to przyrodnicze dziedzictwo. Teraz powinniśmy się tylko starać aby zachować je dla naszych dzieci.

Barbara Kowalczyk

## W Niedzicy będzie nowe liceum

NIEDZICA. Z początkiem września w budynku Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych w Niedzicy ruszy Uzupełniające Liceum Ogólnokształcące. Decyzja radnych oznacza, że absolwenci miejscowej szkoły zawodowej mają możliwość dalszego kształcenia bez konieczności dojazdu do Krościenka czy Nowego Targu.

Jak przypomina "Dziennik Polski" o utworzeniu liceum ogólnokształcącego, w którym mogłaby naukę kontynuować młodzież ze szkoły zawodowej w Niedzicy, dyskutowano już przed rokiem. Zanim jednak zdecydowano się uruchomić procedurę, przeprowadzono wśród uczniów sondaż, by sprawdzić - ile osób byłoby zainteresowanych taką ofertą edukacyjną.

Chęć podjęcia nauki w liceum uzupełniającym zadeklarowało wówczas 40 uczniów. Prowadzenie szkoły ponadgimnazjalnej nie jest jednak zadaniem własnym gminy, dlatego zawarto porozumienie z powiatem nowotarskim.

Podbudowę dla liceum stanowić będzie Zasadnicza Szkoła Zawodowa w Niedzicy; nauka prowadzona będzie w systemie zaocznym w dwuletnim cyklu kształcenia, kończącym się egzaminem maturalnym. red.



## Krempachy: Międzyszkolny Konkurs Fotograficzny pt. „Wiosenne Kwiaty”

Organizatorem konkursu było Publiczne Gimnazjum Nr 1 im Jana Pawła II w Krempachach a jego pomysłodawcą pan Wiesława Nalewajski, który bezinteresownie prowadzi w naszym gimnazjum, jedyne w szkołach gminy Nowy Targ, koło fotograficzne.

W konkursie wzięło udział 27 uczniów z czterech gimnazjum z terenu gminy Nowy Targ nadsyłając 81 fotografii. **10 czerwca** 2008 roku komisja w składzie Jan Makowski, Ewa Fudalewicz oraz Maria Wnęk wyłoniła z pośród wszystkich prac - 9 najlepszych.

Przyznano następujące miejsca: I miejsce – Karolina Chowaniec - Gimnazjum w Łopusznej - „Biała Słodycz”; II miejsce – Wioleta Okoniewska - Gimnazjum w Krempachach – „Biały Kryształ”; III miejsce – Dominika Drożdż – Gimnazjum w Łopusznej – „Złote słupki” nagroda specjalna za ciekawe ujęcie tematu – Ilona Sołtys – Gimnazjum w Krempachach – „Majowa piękność”. Dodatkowo wyróżniono jeszcze pięć prac. Wszyscy nagrodzeni uczestnicy konkursu otrzymali pamiątkowe dyplomy oraz cenne nagrody.

Ilona Sołtys

## Bukowina Tatrzańska: Ludzie i wydarzenia na fotografii

W dniu 30 maja 2008 roku w Urzędzie Gminy w Bukowinie Tatrzańskiej spotkała się Komisja Konkursowa, która dokonała oceny prac nadesłanych na II Gminy Konkurs Fotograficzny. Komisja w składzie: Sylwester Pytel – Wójt Gminy Bukowina Tatrzańska, Alina Poray - Zbrożek, Józefa Sztokfisz.

Na konkurs ogłoszony przez Urząd Gminy nadsyłanych zostało kilkadziesiąt prac. Komisja oceniała prace w dwóch kategoriach, a nagrody otrzymali: W kategorii „Moja Piękna Okolica”: Joanna Zagata - Jurgów, za pracę „Tartak wodny zimą” (**fol. 1**); Kamil Łukaszczyk- Bukowina Tatrzańska, za pracę „Dwa światy”; Anna Sołtys - Bukowina Tatrzańska, za pracę „Na pastwisku”. W kategorii „Ludzie i wydarzenia”: Anna Wojnarowicz - Brzegi, za pracę „Dzielne turystki” (**fol. 2**); Elżbieta Nowobilaska- Bukowina Tatrzańska, za pracę „Ślub góralski”; Jakub Para - Brzegi, za pracę „Hafciarka”

*Wszystkim uczestnikom konkursu i laureatom gratulujemy. Redakcja*



Fot. 1



Fot. 2

## Historia Szkoły Podstawowej w Łapszance (uzupełnienie)

W Nr 1/2008 czasopisma „Na Spiszu” w artykule p. J Górniewicz pominięta została historia szkoły w latach 1948-1956 prawdopodobnie z braku dokumentacji.

W roku 1948 na Spiszu i Orawie tworzone szkoły ze słowackim językiem nauczania. Z uwagi na brak warunków lokalowych w Łapszance utworzono tylko szkołę ze słowackim j. nauczania. Kierownikiem szkoły został były żołnierz II-go Korpusu gen. W. Andersa uczestnik walk o Monte Cassino p. Jan Gryglak pochodzący z Łapsz Wyżnych.

W roku szkolnym 1950-51 funkcję kierownika szkoły obejmuje przeniesiony ze szkoły podstawowej w Jabłonce Orawskiej nauczyciel Andrzej Chmiel pochodzący z Niedzicy, który w czasie II-giej wojny światowej uczęszczał do gimnazjum w Kieżmarku. W tym okresie dzieci w Łapszance kończyły naukę na klasie IV-tej. Kierownik Szkoły wraz z rodzicami i sołtysiem wsi p. Ludwikiem Kapołą przystosowali komórkę znajdującą się z tyłu mieszkania służbowego na salę lekcyjną. Wówczas inspektor szkoły przydzielił drugiego nauczyciela p. Dominika Sołtys pochodzącego z Łapsz Niżnych, absolwenta Liceum Ogólnokształcącego w Nowym Targu. Powstała klasa V-ta. Do szkoły wówczas uczęszczało 54 uczniów.

W listopadzie 1953 r. kierownik Szkoły został powołany do odbycia służby wojskowej. Jego miejsce zajęła absolwentka Liceum Pedagogicznego w Zakopanem p. Helena Maliniak pochodząca z Niedzicy. Nadmieniam, iż w m-cu maju 1953r. odbyła się wizytacja szkoły przez inspektora szkol. P. A. Słowakiewicza i wtenczas zapadła decyzja o bu-



*W poprzednim numerze nie umieściliśmy fotografii Franciszka Payerhina. Czynimy to teraz. Na zdjęciach: Rada Pedagogiczna SP Łapszanka i budynek szkolny*

dowie szkoły. Której projekt wykonał architekt inż. J. Gacek. Mieszkańcy już wtedy zaczęli gromadzić materiał m.in. kamień. Do budowy szkoły doszło w r. 1957.

*Andrzej Chmiel, Zakopane*

## Kapliczka Matki Bożej Częstochowskiej na Wierchu Łapszanki

Najbardziej znaną kapliczką Spisza, często fotografowaną jest kaplica **Matki Bożej Częstochowskiej** na Wierchu Łapszanki. Budowniczy wzniesli ją w miejscu, z którego roztacza się cudowny widok na panoramę Tatr. Położona jest na szlaku turystycznym, który prowadzi z Kacwina na Pawliki (przysiółek Rzepisk). Kaplicę powstała w lipcu 1928 r. dzięki staraniom rodu Sołtysów, a właściwie części mieszkańców wsi, nazywanych „Górzanów”. Mieli oni daleko do kościoła, co stało się powodem budowy kaplicy, przy której gromadzili się na wspólnej modlitwie. Podczas budowy tej kaplicy pracował najstarszy mieszkaniec Łapszanki - pan Walenty Kapoła, wówczas jako 16 letni chłopak. Z jego wspomnień wynika, że dzisiejsza kapliczka stanęła w miejscu starej, zniszczonej przez czas kaplicy. Prawdopodobnie nosiła wezwanie III upadku Pana Jezusa pod krzyżem, wewnątrz znajdowała się rzeźba, która mogła być przeniesiona do nowej kaplicy.

Niestety ta kapliczka została pozbawiona pierwotnego wezwania na wskutek kradzieży rzeźby. Wtedy mieszkańcy umieścili we wnęce kaplicy obraz Matki Bożej Częstochowskiej. W 2000 r. malarz Mieczysław Jeleniowski wykonał nowy obraz. Kapliczka posiada sygnaturkę, którą używano do odpędzania burzowych chmur. Po wypadku śmiertelnym 17 lipca 1967 r. kiedy to Franciszek Kapoła został rażony piorunem, sygnuje się codziennie w południe tylko na Anioł Pański. W dniu 26 VIII w odpust Matki Bożej Częstochowskiej odbywa się msza święta, po której „Gorzanie” zapraszają mieszkańców dolnej części wsi tzw. „Dolanów” na „gościnę”.

*Elżbieta Łukuś, fot. J. Kowalczyk*





## Spiszacy na Podlasiu

Zespół „Śpisoki” z Gimnazjum w Łapszach Niżnych wraz z zespołem „Mali Spiszacy” ze szkoły podstawowej w Łapszach Niżnych zostali zaproszeni przez LGD do Drohiczyzna. Jest to miejscowość położona nad Bugiem na Podlasiu. Ma pochodzenie średniowieczne, posiada trzy kościoły oraz cerkiew prawosławną. W dniu 10.06 odbywały się Dni Podlaskie w związku z IX rocznicą pobytu Jana Pawła II w Drohiczyźnie. Zaprezentowaliśmy swoją kulturę: muzykę, tańce, gwarę oraz zabawy dziecięce. Uczestniczyliśmy także w uroczystej Mszy Św. celebrowanej przez biskupa Antoniego Dyducha.



Organizatorzy ukazali nam dzieje ziemi podlaskiej, zwiedziliśmy Obóz Zagłady w Treblince, skansen w Ciechanowcu, Puszcze Białowieską, cerkiew w Chajnowce. Mieliśmy również okazje do poznania podlaskich tańców, zintegrowania z Drohiczyńską młodzieżą gimnazjalną na szkolnej dyskotecce.



Ostatniego dnia wzięliśmy udział we mszy św. z okazji odpustu św. Antoniego z Padwy, podczas której członkowie zespołów aktywnie brali udział w oprawie muzycznej mszy św. Bardzo spodobało nam się to, że pod ołtarzem św. Antoniego leżały kosze ze świeżym chlebem, a jego zapach roznosił się po całym kościele. Nasz pobyt na Podlasiu dostarczył nam wiele wspaniałych wrażeń. Poznaliśmy życzliwych ludzi, którzy gościnnie nas przyjęli i pokazali nam uroki ziemi podlaskiej.

*Mariola Milaniak, Alicja Łopata*

## Gimnazjalistki w Warszawie

W dniu 9 czerwca 2008 roku na Zamku Królewskim w Warszawie miało miejsce spotkanie organizatorów ogólnopolskiego konkursu historycznego fundacji KARTA z laureatami. Najliczniejszą grupę stanowili uczniowie wraz z opiekunami z województwa małopolskiego. Pierwsze wyróżnienie i uznanie jury zdobyła praca pt: „Skalka i jej tajemnice” uczennic z Gimnazjum im. Jana Pawła II w Krempachach. Autorkami pracy napisanej pod kierunkiem pani Zofii Łukasz są Ilona Sołtys, Karolina Bizub oraz Iwona Sowa. Praca ta opisuje życie i przemianę duchową charyzmatycznej pustelnicy Polskiego Spisza – pani Mieczysławy Faryniak. Docenienie wartości tej pracy świadczy o tym, że we współczesnym i hedonizowanym świecie wartości duchowe mają sens.



Uczennice wraz z nauczycielką wzięły udział w uroczystej gali na Zamku Królewskim w Warszawie a następnie w seminarium podczas którego referowano najlepsze prace z konkursu „Moja mała ojczyzna w pamięci i świadectwach” oraz zapoznawano uczestników z działalnością Ośrodka „Karta”. Należy dodać, że wysokie trzecie miejsce uzyskała praca uczennicy z LO im. S. Goszczyńskiego w Nowym Targu Anny Kasprzyckiej pod kierunkiem pani profesor Anety Borkowskiej.

W nagrodę za tak wielkie wyróżnienie pani Łukasz urządziła nam niezapomnianą wycieczkę po Warszawie. Zwiedziliśmy „Łazienki Królewskie” oraz zrobiliśmy wspaniałą nocną eskapadę po Warszawie.

*Ilona Sołtys*

## Kieżmarscy Niemcy pod koniec drugiej wojny światowej

W annałach historycznych końca XX. wieku opisano dramatyczne i zmienne wydarzenia, wśród których najważniejszym była druga wojna światowa, która spowodowała na wiele lat zmiany w relacjach międzyludzkich, w stosunkach grup społecznych państw, narodów i narodowości.

W Czechosłowacji na pierwszy plan wysunął się problem stosunku do mniejszości niemieckiej i dalszych jej losów. Zarysy rozwiązania tego problemu pojawiły się już w ciągu trwania wojny w krajowych i zagranicznych ośrodkach ruchu oporu. Na czoło wysunęło się żądanie wysiedlenia dużej większości obywateli narodowości niemieckiej z terytorium Czechosłowacji, oraz ewentualna stopniowa asymilacja tych, którzy pozostaliby w Czechosłowacji po usunięciu Niemców. Nie przewidywano odnowienia praw mniejszości z okresu przedwojennego. W 1943 roku żądania czechosłowackiej władzy w podziemiu eksponowali przedstawiciele koalicji antyhitlerowskiej. Priorytet usunięcia Niemców był wpisany w podstawowych dokumentach podziemnej władzy, przyjęty przez wszystkie partie polityczne, oswoili się z nim również przedstawiciele Słowackiej Rady Narodowej, a nowy stosunek do mniejszości narodowych kodyfikował Koszycki Program Rządowy. Organy Ministerstwa Spraw Wewnętrznych stopniowo wypracowywały obowiązujące kierunki, które realizowano w pierwszych powojennych latach.

Miasto Kieżmark od 1918 r. należało do najbardziej znaczących politycznych i kulturalnych środowisk spiskich Niemców. W Kieżmarku mieściły się liczne ciekawe instytucje, do roku 1942 wydawano tu niemiecki tygodnik *Karpaten Post*, były tu niemieckie szkoły ludowe i mieszczańskie, gimnazjum i filie szkoły handlowej. Wojewódzki sekretariat powołał od 1.IV. 1927 r. Niemiecki Związek Kulturalny (*Deutscher Kulturverband – DKV*) a później Niemiecki Związek Sportowy (*Deutscher Turnverband – DTV*), od 22.III. 1939 r. mieściło się tutaj centrum Spiskoniemieckiej Partii (*Zipser Deutsche Partei – ZDP*). W roku 1930 Partia Karpatoniemiecka (*Karpatendeutsche Partei – KdP*) założyła tutaj „Izbę Gospodarczą dla Spisza”.

Aktywność polityczną rozwinęli również tutejsi niemieccy socjaldemokraci, liczni i wpływowi komuniści, zwolenników miała również partia agrarna *Hodzy*.

Jak każda społeczność i tutejsi Niemcy byli politycznie i socjalnie podzieleni. Przynależeli do wszystkich grup społecznych, najważniejsze pozycje zajmowali wśród średnich warstw społecznych (sklepikarze, rzemieślnicy, kwalifikowani robotnicy i pracownicy). W okresie międzywojennym przechodzili złożony, społeczny, polityczny i kulturalny rozwój. Od przerw rotowej, przeważnie prowęgierskiej orientacji, przechodzili do formułowania własnych żądań, które wyrażali w swoim programie Spiskoniemieckiej partii, politycznie ściśle współpracującej z węgierskimi obywatelskimi partiami. Dzięki nim prezes partii wielkołomnickiej, obszarnik, Andor Nitsch był w latach 1925 – 1939 członkiem izby poselskiej w sejmie. Spiskoniemiecka partia (*ZDP*) długo zachowywała czołowe pozycje wśród tutejszych Niemców. I chociaż ilość niemieckiego obywatelstwa w Kieżmarku od roku 1920 roku nieustannie wzrastała, to jego podział stopniowo relatywnie spadał. Uzależnione to było od socjalnych, politycznych a głównie demograficznych czynników. W roku 1921 z 6466 obywateli miasta było 2449, t.j.

37,87 % Niemców. Słowaków było 2507, t.j. 38,77%. Różnica nieustannie rosła na rzecz Słowaków. Podczas kolejnego spisu ludności w roku 1930 spośród 7228 obywateli było 2577 (35,65%) Niemców a Słowaków było 3025 ( t. j. 41,85 %) . Te trendy potwierdziły również wyniki spisu ludności z 15. grudnia 1940 roku z 8184 obywateli miasta Kieżmarku Niemców było 2765, t.j. 33,78%, Słowaków 3841, t.j. 46,93 procent. W ówczesnym powiecie kieżmarskim żyło w roku 1940 -12060 Niemców, t.j. 34,93% obywateli powiatu. Ze wszystkich spiskich miast Kieżmark miał największą liczbę Żydów, w roku 1940 statystycznie odnotowano 1170, t.j. 14,29 % . Z początku Żydzi społecznie i kulturowo inklinowali w kierunku niemieckiego środowiska, lecz wypadki w Niemczech i wzrost narodowosocjalistycznych tendencji wśród miejscowych Niemców stosunki te naruszyły. Wszak właśnie członkowie Niemieckiej Partii (*DP*) byli najbardziej radykalnymi inicjatorami i wykonawcami antyżydowskich zarządzeń.



*Kieżmarski Ratusz, fot. Franciszek Payerhin*

Pod koniec przedmonachijskiej republiki decydującym czynnikiem politycznym stała się Karpatoniemiecka Partia, a od roku 1938 jej następczyni Partia Niemiecka (*Deutsche Partei- DP*), która jednoznacznie oddała się na usługi nacjonalistycznych Niemiec i ich ekspansywnej i gnębielskiej polityki. W latach II. Wojny Światowej rościła sobie prawo do wtrącania się w rządzenia życiem politycznym i przyjęła status arbitra we wszystkich sprawach gospodarczych, politycznych i życia społecznego, Otwarcie akceptowała faszystowską ideologię, spełniała ważne administracyjne zadania na rzecz organów Rzeszy Niemieckiej. Niemiecka Partia, do 31. grudnia 1942 roku miała na Słowacji 150 organizacji miejscowych liczących 63930 członków. Na Spiszu północnym wojewódzki sekretariat partii z siedzibą

w Kieżmarku zarządzał 34. miejscowymi organizacjami z 8652 członkami. Pozostali Niemcy byli połączeni z Niemiecką Partią za pośrednictwem jej związków podporządkowujących sobie pojedyncze obszary życia publicznego. Pozycja niegdysiejszych „Zipserów” nieustannie się zawężała, ale ich platformę nie udało się Karpackim Niemcom definitywnie zlikwidować do końca 1944 roku. .



*Tereny zamieszkałe przez Niemców słowackich - Huncowce, Wielka Łomnica, fot. Franciszek Payerhin*

Część członków rozwiązanych lewicowych partii, przede wszystkim komuniści, zakładali wspólnie ze słowackimi współpracownikami nielegalne, antyfaszystowskie grupy, które były we wrześniu 1943 r. znacznie zredukowane na skutek aresztowań i przesłuchiwań poprzednich działaczy. W zależności od sytuacji na froncie zmieniały się nastroje, zachowania i postawy obywateli. Od 1943 roku coraz bardziej było widoczne, że Niemcy wojny nie wygrają a terytorium Słowacji stanie się lada chwila areną bezpośrednich wojennych operacji. Na podstawie umowy pomiędzy Republiką Słowacką i Rzeszą Niemiecką, członkowie niemieckiej grupy narodowościowej byli wcielani do niemieckich sił zbrojnych. W Kieżmarku formowano z nich początkiem sierpnia 1944 roku „transporty, które wyjeżdżały do Rzeszy i po krótkim przeszkoleniu tutejsi Niemcy byli jako członkowie Wehrmachtu, albo SS, rozmieszczani na prawie wszystkich ówczesnych frontach. Ostatni transport odszedł do Wiednia 23. sierpnia 1944 roku.. Podczas wcielania do armii pojawiały się próby uniknięcia wojskowego rozkazu. Na Słowacji do połowy czerwca 1944 roku z Niemieckiej Partii wypisało się około 1000 członków. Dowództwo Niemieckiej Partii (DP) w przekazywanych sprawozdaniach zwracało uwagę na niebezpieczeństwo grożące tutejszym Niemcom. Już 25. marca 1944 r. dowództwo zdecydowało o tworzeniu uzbrojonych grup z członków samoobrony. Na naradzie u delegata Rzeszy Niemieckiej w Bratysławie 27. sierpnia 1944 .mówiło się o potencjalnej ewakuacji słowackich Niemców, ale ją odrzucono, dlatego wzmocniła się propozycja uzbrojenia grup ochotników z obrony cywilnej. Wypadki przybrały dramatyczny przebieg, planowane przygotowania nie zdołano już zrealizować.

Przebieg Słowackiego Powstania Narodowego na Spiszu ,brak zdecydowania, pasywność niektórych miejscowych jednostek wojskowych, mobilizacja uzbrojonych oddziałów miejscowego niemieckiego obywatelstwa jak również szybkie przybycie niemieckich okupacyjnych jednostek wojskowych oraz oddziałów bezpieczeństwa z Zakopanego i Nowego Sącza wpłynęły na rozkład wschodniosłowackiej armii. Namacalnie było to widoczne w Kieżmarku. Miasto było macierzystym garnizonem 12. pułku

artyleryjского, którego podstawowy trzon znajdował się pod dowództwem podpułkownika Klucika. Człon ten pod koniec maja 1944 roku został wcielony do Wschodniosłowackiej armii i rozlokowany jako rezerwa dowódcy armii w obszarze Vyšna Radvaň. W Kieżmarku pozostał tylko rezerwowy oddział artylerijski.. Jedna bateria przemieściła się do strategicznego obszaru powstania (Oremov Laz) i walczyła w powstaniu w ramach 1. Czechosłowackiej Armii. Dowódcą oddziału kieżmarskiego był Bedrich Černický, którego podziemne środowisko wojskowe ogłosiło dowódcą wojskowego ruchu oporu. Dowództwo oddziału otrzymało ostatnie rozkazy centrali o ogłoszeniu pogotowia, o groźnym niebezpieczeństwie niemieckiej okupacji a w przypadku konfliktu – natychmiastowym internowaniu miejscowych Niemców w koszarach, następnie rozkaz przystąpienia do zbrojnego powstania. Garnizon miał ochronić obszar aż do przybycia Wschodniosłowackiej Armii. B.Černický ani po konsultacji z dowódcą garnizonu w Lewoczy nie zdecydował się na wypełnienie rozkazów. Z obawy przed zbrojną interwencją niemieckiego obywatelstwa zajął wyczekującą postawę. Pod naciskiem 29. sierpnia oddał część ręcznych karabinów i pocisków dla uzbrojenia miejscowych Niemców. W decydujących chwilach 30. sierpnia garnizon opuścił Kieżmark i udał się do dowództwa armii do Preszowa, chociaż jego oddział podlegał polowej armii i dowództwu 2. dywizyjnego okręgu w Liptowskim Mikulaszu, który przyłączył się do powstania. Po niejasnych telefonicznych informacjach z Preszowa już do Kieżmarku nie wrócił.

Opuzczone dowództwo garnizonu zostało bezradne, nie było zdolne do stawiania oporu, nie reagowało na odezwy jednostek powstańczych z Popradu, ani na apele ulotkowe grupy partyzantów idących z Liptowa.. Dowództwo garnizonu pozwoliło się okrążyć, izolować a nawet przekazało siłom powstańczym pozostałą broń i kilka dział. Garnizon był pierwszą jednostką wojskową na Słowacji, którą niemieckie wojsko pacyfikowało. Wspólną akcją sił wojskowych i samoobrony został rozbrojony, kilku żołnierzy udało się uciec, pozostałych Niemcy załadowali do samochodów ciężarowych i wywieźli do Preszowa skąd ich deportowali przez Koszyce do niemieckich obozów koncentracyjnych. Podobny los spotkał członków 2. batalionu roboczego z Podolińca i Starej Lubowli. Już 29. sierpnia 1944 r. w Kieżmarku około 80. osobowa jednostka niemiecka przy współdziałaniu DP i FS zarządziła obowiązkową mobilizację wszystkich zdolnych do służby wojskowej mężczyzn w wieku 18-50 lat, których zgrupowano w Spiskim Dworze, dostarczono im broń z jednostki wojskowej i z rezerwy FS ,podzielono na grupy bojowe i natychmiast zorganizowano punkty obronne na obrzeżach miasta. Znaczącą częścią składową pomagających Wehrmachtowi , SS i jednostkom bezpieczeństwa były oddziały samoobrony. W pierwszych wrześniowych dniach, dzięki kieżmarskim przedstawicielom DP i FS takie oddziały powstały we wszystkich niemieckich i mieszanych wsiach. Ich liczba na górnym Spiszu przewyższała 2000 a w całej Słowacji osiągnęła około 8000 członków. Nabór był z reguły obowiązkowy dla mężczyzn zdolnych do służby wojskowej w wieku 18-60 lat; za służenie byli nagradzani a za zbrojne akcje otrzymywali podwójny żołd. Pod dowództwem niemieckich wojskowych i policyjnych oficerów patrole HS uczestniczyły w akcjach przeciw partyzantom i w działaniach represyjnych, podejmowały ekspedycje karne przeciw ukrywającym się antyfaszystom i Żydom . Oddziały uczyniły mnóstwo szkód, palili stogi z sianem, chaty i leśniczówki, terroryzowały, gnębiły i zamknęły wiele osób, wykonywały służbę tłumaczy, współpracowały ze zbrojnymi jednostkami jako znający osoby, stosunki międzyludzkie, znający



teren, brali udział w przesłuchaniach i dochodzeniach, zdarzały się przypadki okradania uwięzionych, niektórzy zostali donosicielami, konfidentami. Niemcy zmuszali cywilną ludność do prac w budowie umocnień obronnych w dolinie rzek Dunajca i Hornadu, kontrolowali obecność i wydajność pracy. Wykonywali służbę strażników w więzieniach, przy obiektach komunikacyjnych i publicznych oraz w patrolach ulicznych. Jednostki okupacyjne i liczni miejscowi pomocnicy wyrządzili wiele krzywd tutejszej ludności, siali strach i grozę, mają na sumieniu wiele istnień ludzkich.



*Lewocza, jedno z miast zamieszkałych przez Niemców. Klatka hańby na tle miejskiego ratusza*

Z początkiem września 1944 roku następowały dalsze tragiczne zdarzenia wojenne. Dowództwo DP wraz z kręgami Rzeszy rozpoczęło ewakuację niemieckiego obywatelstwa ze Spisza. Miała to być totalna ewakuacja, pozostać mogli tylko niezdolni do służby wojskowej mężczyźni pełniący służbę w obronie cywilnej. Gdy zarządzenia ewakuacyjne nie znalazły zrozumienia wśród ludności oraz w niemieckich wojskowych miastach, które wówczas pilnie potrzebowały środków transportu dla dostaw na potrzeby frontu, sam H. Himmler 27.X.1944 r. wydał zarządzenie o obowiązkowej ewakuacji Niemców ze Spisza i powierzył organizację ewakuacji F. Karmasinowi. Kręgi niemieckie nie informowały o tym zarządzeniu słowacką władzę. Karmasin dla górnego Spisza wyznaczył huncowskiego rodaka Adalberta Wannhofa, dotychczasowego prezesa wojewódzkiej kancelarii Niemieckiej Partii (DP). W pierwszym etapie od 14. września 1944 roku wyjeżdżały przez Zakopane dzieci szkolne pod opieką nauczycieli i wyznaczonych osób. Dzieci dotarły do Austrii a później do Bawarii. Ich losy były niezwykle dramatyczne. Od 26. września wyjeżdżali pozostali obywatele w miarę posiadania środków transportowych i materialnych. Ewakuacją kierowali członkowie samoobrony pod nadzorem organów wojskowych. Społeczeństwo było przestraszone, nie znajdowało realnego wyjścia z sytuacji, czuło się opuszczone i większość dostosowała się do rozkazów. Oddziały samoobrony opuszczały miasto jako ostatnie 24. stycznia 1945 roku. Po nich pojawiły się oddziały niszczące komunikacyjne, zaopatrzeniowe i publiczne obiekty i urzędnia. Słowaccy obywatele wezwaniu do powszechnej mobilizacji i totalnej ewakuacji z dni 22. stycznia 1945 roku, którą miano realizować w ciągu 48. godzin, już nie usłuchali. Według danych przedstawicieli pierwszych Rad Narodowych około 90 % obywateli narodowości niemieckiej ewakuowano. Liczba obywateli Kieżmarku zmalała o 40%. Z okręgu kieżmarskiej policji (miasto i najbliższa okolica) od 14. września 1944 roku do 24. stycznia 1945 roku wyemigrowało około 5000 Niemców. Wg Niemieckiej Partii ze Słowacji ewakuowano 120000 osób, co stanowiło około 86% wszystkich słowackich Niemców. Tylko nieznaczną część potrzeb dziennych mogli wysiedlani zabrać z sobą. Specjalne oddziały miały wywozić składniki majątku publicznego oraz cenne, historyczne skarby. Zabrały dokumenty i gotówkę oraz pozostały majątek niektórych instytucji. Domy, warsztaty, siedziby gospodarskie zostały opuszczone. Większość zasobów, dobytek i inny majątek ruchomy wykupiła, albo zarekwirowała armia niemiecka, część zabrało wojsko węgierskie stacjonujące na tym

terenie od połowy grudnia 1944 roku. W osadach pierwotnych pozostała tylko mała liczba obywateli niemieckich, którzy po odejściu ostatnich jednostek wojskowych wywiesili na swoich domach białe flagi i z obawą wyczekiwali kolejnych dni. W ostatniej dekadzie stycznia 1945 roku w wyniku operacji zachodniokarpackiej do wsi i miast spiskich przybywały jednostki Czerwonej Armii. Do Kieżmarku oddziały te weszły w godzinach wieczornych 27. stycznia. 1945 roku.

Ważnym zadaniem nowej władzy było zabezpieczenie opuszczonego ruchomego i nieruchomego majątku po wysiedlonej ludności. Kierownictwo Słowackiej Rady Narodowej w dniu 28. lutego 1945 roku uchwaliło: Do opuszczonych nieruchomości mają się przesiedlać biedni rolnicy oraz przybysze z obszarów spustoszonych przez działania wojenne, przede wszystkim Słowacy i to w taki sposób, aby już na wiosnę mogli gospodarować na majątkach w czasie prac wiosennych. I do Kieżmarku przybywali obywatele z sąsiednich i oddalonych górskich i biednych wiosek z obszarów poszkodowanych przez wojnę. Do powiatu miało przybyć około 5000 Słowaków z północnych wsi Spisza (w rzeczywistości przybyło ich o wiele mniej), które w lecie 1945. roku po przywróceniu granic przedmonachijskiej republiki były ponownie przyłączone do Polski. W ramach tej akcji z Łapsz Wyżnych spalonych w 50% w czasie działań wojennych wyemigrowało 50 rodzin i osiedliło się w wioskach poniemieckich w powiecie kieżmarskim. Do Żakowiec przybyłem i ja wraz z moimi rodzicami i rodzeństwem. Rodzicom przydzielono dom mieszkalny, budynki gospodarskie i 32"utra" uprawnej ziemi. Przybysze urządzali sobie swoje siedziby uzupełniając braki wyposażenia poprzez „szaber”, z domów jeszcze nie zasiedlonych. Ziarno zbóż potrzebnych do siewu na wiosnę można było pozyskać od żołnierzy rosyjskich pilnujących magazynów zbóż. Najlepszym środkiem płatniczym był bimber.

Byłem świadkiem wysiedlania w drugim rzucie ostatnich obywateli narodowości niemieckiej mieszkających w Żakowcach, wśród których znalazła się młoda, ładna dziewczyna, której spodobał się już dorosły mój starszy brat Edi. Jednak do związku nie doszło. W oczach dziewczyny opuszczającej przymusowo na zawsze swoją rodzinną wieś i swój własny dom, pojawiły się łzy.

*Źródło: Z minulosti Spišq –II/1994, str.34.*

*oraz własne wspomnienia*

*Franciszek Payerhin*

# Nasza spiska mowa

## Zasady pisowni w gwarze spiskiej – propozycja ujednoczenia zapisu

Wzrastające w ostatnich latach zainteresowanie własnym regionem, kulturą oraz językiem jest widoczne w coraz większej liczbie tekstów gwarowych będących w obiegu społecznym. W szkołach realizowane są regionalne ścieżki programowe, ludowi poeci piszą wiersze, regionalne gazety publikują teksty w języku ludowym, powstają słowniczki gwarowe, ...itd. Jak zatem widać, wśród społeczeństwa spiskiego jest coraz większa potrzeba posługiwania się gwarą nie tylko w mowie, ale także w piśmie. Pozostaje jednak problem sposobu zapisywania gwary. Teksty pisane gwarą cechuje dość duża dowolność oraz brak konsekwencji pod względem zapisu. Decyduje o tym w dużej mierze indywidualne wyczuwanie językowe autora bądź redaktora. Dlatego wydaje się, że upowszechnienie jednolitego zapisu gwary spiskiej byłoby korzystne zarówno dla twórców jak i dla czytelników.

Jak powszechnie wiadomo gwara ludowa jest regionalną odmianą języka ogólnego i służy do codziennej komunikacji mieszkańców wsi. Gwara występuje zasadniczo w odmianie mówionej i właściwie nie ma tradycji pisanej. Jednym ze sposobów zapisu mowy mieszkańców wsi jest pismo fonetyczne. Ten rodzaj zapisu mowy koduje dźwięki przy pomocy umownych symboli i ma zastosowanie w pracach naukowych (językoznawczych)<sup>1</sup>. Dla osoby nie będącej językoznawcą taki rodzaj pisma jest nieczytelny, ponieważ zastosowane symbole nie są znakami standardowymi w ogólnie przyjętej pisowni. Fonetyczne zapisywanie gwary nie wchodzi tutaj w grę, bo przecież chodzi nam tutaj o to, aby zapisane teksty gwarowe były czytelne dla użytkowników gwary oraz, aby czytelnicy – mieszkańcy Spisza identyfikowali się z tym językiem pisany jako własną gwarą. Kierując się tym względem praktycznym, należy przyjąć, że najwłaściwszym sposobem przekazania mowy spiskiej w piśmie będzie zapis uproszczony. Zapis taki opiera się na wykorzystaniu standardowych znaków z pisowni ogólnej. Oznacza to, że zapisany tekst będzie odzwierciedlał systemowe cechy bez precyzyjnego (naukowego) odzwierciedlenia właściwości fonetycznych gwary spiskiej.

Jako ogólne założenia ujednoczonego zapisu języka gwarowego przyjmujemy dwa następujące kryteria:

Wykorzystanie zasad pisowni z języka ogólnego (ortografia, interpunkcja),

Przekazanie rzeczywistej wymowy w myśl zasady „pisz jak słyszysz i jak sam mówisz”.

A oto najistotniejsze zagadnienia szczegółowe zapisu:

### 1) Akcent inicjalny

Akcentowanie pierwszej sylaby nie występuje konsekwentnie, nie ma zatem potrzeby uwzględniania akcentu w tekstach. Czytelnik, który zachowuje w swojej mowie akcent na pierwszą sylabę, będzie czytał z odpowiednią intonacją.

<sup>1</sup> Por. teksty gwarowe m.in.: Bubak J., 1972, Spiskie teksty gwarowe z obszaru Polski, Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace Językoznawcze 36, Kraków.

### 2) Mazurzenie

Zjawisko mazurzenia, czyli wymowy spółgłosek sz, ż, cz jako s, z, c występuje konsekwentnie w mowie mieszkańców Spisza. Należy uwzględnić w zapisach taką wymowę, np. copka (czapka), cysty lub cisty (czysty), cekać (czekać), cyrwóny (czerwony), scynśliwy (szczęśliwy), syroki (szero-ki), zycie lub zicie (życie). Głoska rz nigdy nie jest mazurzona. W wymowie brzmi jako ż lub sz. Nigdy zaś jako s (jak to próbują wymawiać niektórzy artyści stylizujący swoją mowę na gwara podhalańską). W zapisie zawsze będzie: brzyzek, przysel lub prziseł, skrzywić lub skrziwić.

### 3) Fonetyka międzywyrazowa

Wyrazy zakończone spółgłoską bezdźwięczną, znajdujące się przed wyrazem rozpoczynającym się na samogłoskę lub spółgłoskę dźwięczną, wymawiane są dźwięcznie. Dla przykładu wyraz brat przed wyrazem ojca (brat ojca) przyjmuje w wymowie postać brad ojca. Podobnie w połączeniach: brad baby (brat baby), jag wygnała (jak wygnała), jez olyj (jest olej), położydz na kowadle (położyć na kowadle). W zapisie proponuję zapis zgodny z ogólną ortografią, czyli brat ojca, brat baby, jak wygnała, jes olyj, położyć na kowadle. Wyrazy zakończone spółgłoską dźwięczną, znajdujące się przed wyrazem rozpoczynającym się spółgłoską bezdźwięczną, wymawiane są bezdźwięcznie, np. jus tam (już tam), ot kónia (od konia), pot powałam (pod powałą) tys to (też to). Podane przykłady przyjmą następującą postać z zapisie: juz tam, od kónia, pod powałam, tyz to.

### 4) Fonetyka wewnątrz wyrazów

Podobnie jak przy fonetyce międzywyrazowej proponuję, aby zrezygnować z wiernego zapisu zmian dźwięczności w wymowie wewnątrz wyrazu. Jako naczelną zasadę, którą należy się tu kierować, przyjmujemy ogólną ortografią. Zatem bezdźwięczną wymowę spółgłosek typu: dziatkóf (dziadków), kfiotek (kwiatek), ospajedzić (rozpajedzić), tfój (twój) zapisujemy następująco: dziadkóf, kwiotek, ospajedzić, twój. Inaczej natomiast należałoby postąpić przy zapisie ruchomych końcówek czasu przeszłego typu niózek (niosłem), ja-gef był (jak byłem). Przy tych formach obowiązywałaby druga z głównych zasad, mówiąca o zapisie zgodnym z wymową („pisz jak słyszysz i jak sam mówisz”).

### Samogłoski w nagłosie

W większości wsi spiskich nie występuje zjawisko labializacji, czyli wymowy głoski o z silnym zaokrągleniem ust jako uo, np. uoko, uocieć, uoderwać. Tam, gdzie występuje taka wymowa, nie jest także cechą stałą i konsekwentną. Często ma charakter indywidualny. Nie ma konieczności zaznaczenia labializacji w tekstach.

Należałoby natomiast zaznaczać inne zjawiska protetyczne, jak prejotacja, czyli wymowę typu: jagniyska, jagwynt, japytyka, jancykryst oraz przydech, czyli wymowę: hamary-

cón, hamaryka, huzda. Zjawiska te mają charakter leksykalny.

#### 6) Zaznaczanie miękkości spółgłosek a archaizm podhalański

Miękkość spółgłosek zaznaczamy podobnie jak w pisowni ogólnej, np. dziyń, na kości, ściymnić sie, świekra, widzieliście.

W części Spisza (Czarna Góra, Dursztyn, Kacwin, Krem-pachy, Łapszanka, Rzepiska) po spółgłoskach cz, sz, ż (które w wyniku mazurzenia brzmią jako c, s, z) występuje wymowa samogłoski i, np. cisty, obrazi (obrazy), sidło, zito (czysty, szydło, żyto). Zjawisko to nosi nazwę archaizmu podhalańskiego. W pozostałych miejscowościach jest wymowa typu: cysty, obrazy, sydło, zyto. Zjawisko archaizmu podhalańskiego jest charakterystyczną cechą regionu Podhala i części Spisza i w zapisach należy go uwzględnić tam, gdzie ono występuje.

Po spółgłosce rz zasadniczo wymawia się i, sporadycznie y, np. drzimała, grziby, pierzina, przis, wsturzić. Zapis uzależniony będzie od tego, jaka głoska słyszana jest w wymowie, np. pierzyna lub pierzina.

#### 7) Przejście wygłosowego –ch i –ów w –f lub –k

Głoska ch oraz grupa –ów na końcu wyrazu wymawiane są jako –f, np. na nogaf, w rogaf, chłopóf, druzbów. Zjawisko to jest ważną cechą spiską, powinno być uwzględniane w zapisach. W trzech wsiach (Czarna Góra, Jurgów, Rzepiska) zakończenia tego typu wymawiane są na –k, np. na nogak, w rogak, chłopók, druzbók.

#### 8) Przejście nagłosowej grupy chw– w f–

Grupa chw– na początku wyrazu wymawiana jest jako f–, np. fała (chwała), folić (chwalić), fioc sie (chwiać się). Tak samo można zapisywać wyrazy z tym zjawiskiem.

#### 9) Samogłoski pochylone

Głoski a, e, o, ó, u mają nieco inne brzmienie niż w języku ogólnym. Samogłoska a stanowi dźwięk pośredni pomiędzy a i o, przy czym jest to dźwięk bliższy samogłosce o, np. bogoc (bogacz), bracio (bracia), godać (gadać), grad (grad), jodło (jadło), polić (palić). Samogłoska e uległa ścięśnieniu i wymawiana jest jako y, np. biyda (bieda), dziywka (dziewka), mlyko (mleko), śniyg (śnieg), tydziyń (tydzień), tyz (też), wiys (wiesz). Samogłoski o, ó, u wymawiane są jako dźwięk pośredni pomiędzy o i u, np. bóty (buty), kómin (komin), kón (koń), óni (oni), piórko (piórko), wygón (wygon). Należy uwzględniać realne brzmienie tych samogłosek stosując pisownię: biyda, bogoc, buty, grad, kón, mlyko, óni, polić, tyz, wygón.

#### 10) Samogłoski nosowe

Samogłoski nosowe ą, ę w postaci samodzielnej nie występują w gwarze spiskiej. Głoska ą wewnątrz wyrazu brzmi jako óm, ón, np. głómb (głęb), klónć (kłać), krzónkać (chrząkać), zómb (zęb) lub samo ó, np. dźwignóć (dźwignąć), prasnóć (prasnąć). Na końcu wyrazu –ą wymawiane jest jako –óm, np. dajóm (dają), majóm (mają), z babóm (z babą). Głoska ę wewnątrz wyrazu brzmi jako yn, np. cielynta (cieleta), piynta (pięta), rynka (ręka), świynto (święto), wyndzić (wędzić), a w wygłosie jako –ym, bierym (biore), idym (ide) lub jako –e, np. ciele (ciele), dziywke (dziewkę), rzezanke (rzezanke). Jestem za tym, aby w piśmie pokazywać właściwe brzmienie nosówek, czyli zapisy: bierym, dźwignóć, klónć, majóm, rzezanke, świynto.

Powyższych punktów nie należy traktować jako ostatecznych decyzji w sprawie spiskiej pisowni. Mogą one być załącznikiem do szerszej dyskusji nad wypracowaniem ujednoliconego standardu pisowni gwary spiskiej.

Helena Grochola

## skónd sie wziyny gwiozdy w niebie

Seł se roz mały Poniezus z Matkóm Boskóm chodnikiyim popod Tatry w strónie Hawrania i Murania. Jak se tak śli ku niebu, Poniezus zapatrżony w slónko co świyciło nad górami, zacón płakać i tak godo do Matki Boskij:

-Dejcie mi Matko to koło - i patrzól Poniezus na slónko, co jasno świyciło.

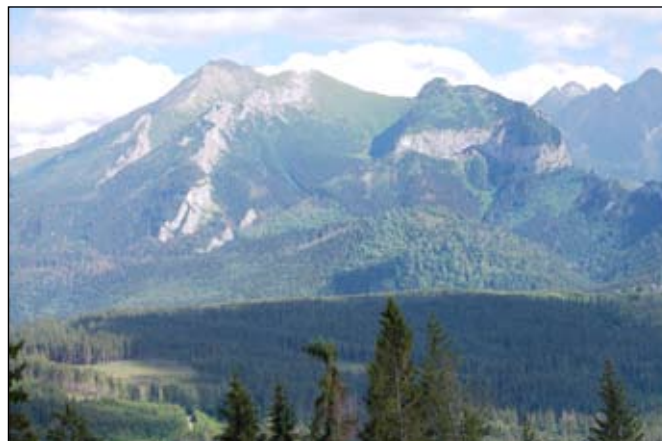
Kie świynty Pieter otworzól dźwyrze, Matka Bosko z Poniezusem wleźli do nieba. Wtedy Matka Bosko siyngnyła w górę i zdjyna ze slónka złotóm "obróńcke. Poniezus sie uciesól, tulól se tóm "obróńcke i bawiól sie wesoło. Tulała się ta "obrync, jaze durkła o brame niebieskóm. Wtedy pu- kła i "ozbiła sie jak kryształ na drobniutkie kawólki. Poniezus zacón płakać, ze sie mu tak stało. Matka Bosko usłysała, ze ftosi płace w niebie. Posła ku bramie, uwidziała kochanego Poniezuska i tak sie go pyto;

- O co płaces ?

Poniezus ji odpowiydziól;

- "Ozbiło sie mi to siumne kólecko.

Wtedy Matka Bosko pozbiyrała złote kawólki slónecnyj "obróńcki i "ozruczyła ik po całym niebie. Od tego casu móme gwiozdy na niebie. Potym Matka Bosko wyjyna z Hawrania kawól skały i zrobiła wielgóm kule. Tymu opróc gwiozdeczek na niebie w noci świyci jesce miesiόνcek. W tym miyścu dzie skole były wybrane jes teraz jaskinia, co jóm ludzie Ksiyznicowóm naziwajóm.



# Borówka i brusznica, nazwy góralskie i małopolskie



**Borówka czarna** (*Vaccinium myrtillus* L.) to gatunek rośliny wieloletniej z rodziny wrzosowatych (*Ericaceae*). Ma wiele zwyczajowych nazw: jagoda, czernica, czarna jagoda, czarna borówka. Występuje w Europie i Azji, powszechnie w Polsce. Jest to krzewinka rodząca prawie czarne owoce z niebieskawym woskowym nalotem.

Świeże owoce borówki mają działanie rozluźniające przy zaparciach i jednocześnie przeciwbiegunkowe. Owoce suszone działają tylko przeciwbiegunkowo, antyseptycznie, przeciwgorączkowo, dawniej używane również jako środek na robaki. Liście i soki z owoców stosuje się w stanach zapalnych układu moczowego i przewodu pokarmowego oraz jako środek pomocniczy przy cukrzycy.

Najlepiej smakują borówki zerwane wprost z krzaczka. Dla tych, którzy nie mają czasu warto wspomnieć o możliwości zakupu na jarmarku w Nowym targu i na innych regionalnych targowiskach. Sok z borówek bywa używany do barwienia win (kupazowanie), można też robić z nich konfitury i dżemy. Osłodzone owoce, surowe lub mrożone, wykorzystywane są jako farsz pierogów, ciast i drożdżówek. Borówki nadają niezwykły smak jogurtom, wyśmienicie smakują z bitą śmietaną, a także jako dodatek do lodów.

To co w języku literackim określa się jako jagody, czy też czarne jagody, to po góralsku po prostu borówki. Borówki kwitną przez cały maj, a ich dostatek w lasach uzależniony jest od tego czy w okresie kwitnienia nie dotkną je wiosenne przymrozki. Owoce borówki można spotkać na kępach pod lasem w drugiej połowie czerwca. Rosną głównie w lasach świerkowych (smerekowych). Ich owocowanie przedłuża się na lipiec a nawet na sierpień na polanach górskich. Schodzące śniegi opóźniają kwitnienie w niektórych

rejonach, przez co opóźnionych jest też wysyp borówek. Najpóźniej występują w wysokich partiach Gorców i Tatr.

Jak pisze językoznawca Artur Czesak z Krakowa problem nazwy (*czarnych*) jagód i borówek należy do szeroko dyskusowanych i wciąż budzących zainteresowanie regionalnych różnic leksykalnych we współczesnym języku polskim.

W 1960 roku „Język Polski”; opublikował artykuł **Elżbiety Belcarzowej** pt. **Czarne jagody, borówki i ich synonimy**, s. 281--291.

„Jedną z odrębności słownikowych Krakowa, wyróżniających go od innych dzielnic Polski, jest osobliwe nazywanie dwóch najpospolitszych jagód: *Vaccinium myrtillus* L. i *Vaccinium vitis idaea* L.<sup>1)</sup>. Krakowskie borówki (*V. myrtillus* L.) znane są w całej Polsce pod nazwą *czarnych jagód*, natomiast krakowskie brusznice (*V. vitis idaea* L.) są nazywane w pozostałych dzielnicach właśnie *borówkami*. Chcąc dotrzeć do genezy tej zastanawiającej rozbieżności, sięgnęłam do materiałów gwarowych i staropolskich w nadziei, że wyświecę stan istniejący w dzisiejszym języku mówionym warstw kulturalnych. W pracy tej, oprócz materiałów zebranych na własną rękę, korzystałam z materiałów Słownika polszczyzny XVI w., Pracowni Słownika i Atlasu Gwar Polskich w Krakowie i II Pracowni Dialektologicznej PAN w Warszawie” (s. 281--282)

Informacje o historii nazwy borówka w artykule obrazuje zamieszczona mapka:



Naszej borówki nie można mylić z brusznicą. **Brusznica** (*Vaccinium vitis-idaea* L.), nazywana także borówką czerwoną – gatunek rośliny wieloletniej z rodziny wrzosowatych (*Ericaceae*). Występuje w umiarkowanej i chłodnej strefie całej półkuli północnej. W Polsce jest pospolita zarówno na nizinach, jak i w górach. Jej liście są nieco inne, krzewiki drobniejsze a owoce koralowo-czerwone.

Brusznica ma także liczne właściwości lecznicze. Działa moczopędnie, przeciwbiegunkowo, antyseptycznie i ściągająco. Owoce działają regulująco na czynności trawienne, stosowane raczej jako środek dietetyczny.

W Polsce z owoców z dodatkiem gruszek robi się galaretki, które są niezastąpionym dodatkiem do ciemnych mięs i dziczyzny. Galaretka z brusznic jest podstawą prawdziwego sosu Cumberland. Zmieszana z chrzanem, skórką pomarańczową i gruszkami z odmian, o dużej liczbie komórek kamiennych (dających chropowaty posmak) jest podstawowym angielskim dodatkiem do dziczyzny. W handlu podstawą tych sosów jest galaretka porzeczkowa będąca kiepską namiastką wyrobu z brusznic.

Brusznica znana jest pod taką nazwą na Podhalu Spiszu, Orawie i w prawie całej Małopolsce. W pozostałych częściach Polski na brusznicę mówią przeważnie „borówka”, choć spotykane są też inne nazwy.

Zwraca na to uwagę A. Danysz w artykule: Odrębności słownikarskie kulturalnego języka w Wielkopolsce w stosunku do kulturalnego języka w Galicji, JP II 245, oraz K. Nitsch, Odrębności słownikowe Poznań, Kraków, Warszawa, JP II 265 (Wybór pism polon. II 212).

#### Literatura

Władysław Matuszkiewicz: *Przewodnik do oznaczania zbiorowisk roślinnych Polski*. Warszawa: Wyd. Naukowe PWN, 2006. ISBN 83-01-14439-4.

„Język Polski”; artykuł z 1960 r. **Elżbiety Belcarzowej** pt. *Czarne jagody, borówki i ich synonimy*, s. 281—291

Artur Czesak – rozważania o specyfice gwary małopolskiej na prywatnej stronie internetowej. Materiały publikowane w Internecie. *opr. Jb*

## Janusz Pilny potrzebuje pomocy

Janusz Pilny jest sołtysem Leśnicy, radnym oraz przewodniczącym Komisji Oświaty i Kultury w Gminie Bukowina Tatrzańska. W dniu 3 września ubiegłego roku uległ poważnemu wypadkowi. W związku z tym przeszedł 6 operacji, czekają go następne oraz bardzo długie leczenie i rehabilitacja. Do tej pory chętnie wspierał potrzeby społeczne i akcje charytatywne – teraz sam potrzebuje pomocy!

Janusz jest też instruktorem śpiewu i tańca zespołów regionalnych. Ma własną kapelę pod nazwą „MUZYKA JANUSZA PILNEGO”, która znana jest z pięknych pieśni ku czci Ojca Świętego Jana Pawła II. W zespołach uczył śpiewu, tańca prowadził też szkoły muzyczne pracował z młodzieżą i dziećmi, a jego praca jest w bardzo dużym stopniu pracą społeczną. Do 3 września ubiegłego roku był bardzo dumny z tego że może komuś pomagać uczyć i przekazywać młodszemu pokoleniu naszą kulturę regionalną.



Grał m.in. na Śpiskiej Watrze w Niedzicy, Dniu Polowaca w Jurgowie, w czasie gminnej Lindady w dniu 3 – Maja, przy Oświęcaniu Ducha i na Festynie w Czarnej Górze. Jest organizatorem Koncertu Wspomnień Leśnica-Groń w Hołdzie dla Jana Pawła II „Na Was zawsze można liczyć”. W przeddzień wypadku chciał wesprzeć społeczny trud organizatorów Dnia Papieskiego na Rzepiskach Przez



wypadek, z którego ledwo uszedł z życiem, wszystko legło w gruzach. Podczas przygotowań drzewa na opał do domu na zimę został przygnieciony przez drzewo i doznał wiele obrażeń, tj. rozerwana tętnica, uszkodzenie splotu ramienno-łopatkowego, połamana łopátka, połamane żebra, pęknięta wątroba, rozerwana przepona, woreczek żółciowy, wiele odłamów złamania nogi. Lekarze nie dawali mu wielkich szans na przeżycie. – „Po dwóch miesiącach, kiedy mój stan się ustabilizował powiedzieli że to cud, że z tego wyszedłem. Oglądałem już świat z tamtej strony i strasznie prosiłem Matkę Boską i Ojca Świętego, że się chcę wrócić do dzieci i żony, myślę i jestem pewien że oni mnie wysłuchali”, stwierdził Janusz w czasie czarnogórskiej watry w Zielone Świątki.

Nigdy nikogo nie prosił o pomoc, ale teraz znalazł się w ciężkiej sytuacji zdrowotnej i finansowej z uwagi na koszty dalszych operacji w Niemczech. **Gdyby ktoś mógł pomóc, Janusz byłby dozgonnie wdzięczny. Nauczył się grać na flecie i pięknie śpiewa. Mimo bólu (ma niedowład ręki, także lewa noga ma niedowład i musi się podpierać kulą) gotów jest odwdziżyć się za pomoc swoją MUZYKĄ (kapelą) lub dawać koncerty wraz zespołem regionalnym.**

**Kontakt: Janusz Pilny, Ul. Polna 32, Leśnica 34-406  
tel. 018 26 564 99, kom. 504 408 388  
www.januszpilny.pl e-mail: januszpilny@wp.pl**



## Pieróńskie sprawy i sprawki

Piórun zwany w gwarze *pierónym* (oni; Pierani – pluralis majestaticus) budził od dawna w ludziach przerażenie. Nawet przekleństwa nawiązujące w treści do piorunów oznaczały nie tylko złość wobec adresata, ale też strach przed skutkami działania nadludzkiej mocy zawartej w krótkotrwałym zjawisku błyskawicy. Słowa „*Niyk cie pierón strzeli*” wypowiedane więc były niezwykle rzadko i w chwilach najwyższego wzburzenia.

*Pierón* zabijał ludzi i zwierzęta w polu, uderzał w domy powodując pożary, a towarzyszące burzom nawałnice obfitywały w gwałtowne deszcze lub gradobicie czyniąc nierzadko spustoszenie w uprawach. Odgłosy nadchodzącej burzy w sposób instynktowny naprowadzało rolników na określone zachowania. Po czasie od błysku do odgłosu grzmotu bezbłędnie oceniano oddalenie burzy. Zabierano bydło z pola, odkładano kosy i inne metalowe elementy, ludzie schodzili z fury i szukali pośpiesznie schronienia. Unikano jednak schronienia pod drzewami. Kiedy burza nasilała się w swojej gwałtowności na ustach górali naturalną rzeczą była stosowna do tej chwili modlitwa, a przy każdej błyskawicy czyniono znak krzyża.



Mieszkańcy Podhala, Orawy i Spisza mieli też swoje metody walki z piorunami. Nie wszyscy wiedzą, że jesienią (*jasiynie*) sadzone przy każdym domu były naturalnymi piorunochronami. Dla rozpręczenia chmur palono „*bazicki pod blachami*”, a wielu oknach migotał płomyk świecy, wystawiano bowiem podczas burzy Gromnice. Tam gdzie były kościoły uderzano w dzwony. Gdzie nie było kościołów budowano kaplice a na ich wieżyczkach umieszczano dzwon. Dawniej dzwon wzywał do modlitwy na Anioł Pański, bił na trwogę, i kiedy wybuchł pożar. Ludzie wierzyli też, że ostry jednostajny głos dzwonu rozprasza nadciągające burzowe obłoki. Takie kaplice występują licznie na Orawie i Podhalu. Na dzwonach umieszczano często napis „*Fulgara frango*” – pioruny rozłamuję. Na terenie Spisza spotykać je można w Czarnej Górze, Rzepiskach i Łapszance. Kapliczka „*na Wysnim Końcu*” Łapszanki ma też swoją tragiczną historię, bowiem w 1967 roku zginął od pioruna młody gospodarz dzwoniący na trwogę podczas burzy.

tekst JB, fot. A. Morawski

Jan Budz - Czarna Góra

### Kie pierani biyli

Leć wartko po krowy na Korpalski Brzyzek,  
Cyrni sie po górak, zamiato powicher,  
Moze dobrze poloć, w Piyńcistawak sie łysko,  
Beme grabić siano, blisko, w Spolynisku.  
Hipnótek na nogi jaz sarpnyło stołym,  
Do Korpały polecym se na skróty, Borym.  
Trzeba iś po krowy, kie kozała mama,  
Kieby nie trza było, przignała by sama.  
Kiek tak se obmyśłoł, łysko sie norymnie,  
Huk i jazgot, potym jesce dudniało okrutnie.  
Przezegnołek sie wartko w imie Ojca, Sina  
Niedaleko dziesi ! Siedym sekund nima.  
Strach po plecak przeleciół przy Felónskik Piwnicak,  
Wiater sie obrócił, od Grapki gnała nowo nawałnica.  
Chlusło dyscym, lecym pod Kikłowskie Bereki.  
Kie grzmi - ludzie godajóm, nie stoć pod smerekiym.  
Obeźrołek sie ku Budzóm, a tam strasno ćma,  
Nic nie widno, Matko Bosko, co tys to za gma?  
Dejze Boze wrócić sie nazod, ku mojjj rodzinie,  
Miyj litoś nadymnóm, daj przignać zwiryzine.  
Sarpnótek łanćuchy i puściótek krowy,  
Te tak gnały du domu, jako na zawody,  
Jo leciół za nimi, kie koło Dziadónia  
Nagle blask, trzask, ogiyń seł z transformatora.  
Kiek sie już osotoł, telo ino bocym,  
Cuć było siwor i maras pod nosym,  
Stanótek na nogi nieśmiało, a po głowie przeleciało;  
Świynty Boze, Świynty Mocny, Świynty a Nieśmiertelny  
Zmiłuj się na nami !  
Potócki przibrały, w koło sumi woda.  
Cupnóć, ci uciykać ? Moze sie nie rusać,  
Serce wartko bije, na Jurgowie zwóny;  
Od powietrza, głodu, moru, ognia i wojny  
Wybow nos Panie!  
Na file ucichło, posła byda ku Rzepiskóm,  
Hipnótek bez płoty, wybawiynie blisko!  
A tu jynk nagły bez grzmotu, jasiyń podrzizzdżóny;  
Od nagłyj a niespodziywanij śmierci  
Zachowoj nos Panie !  
Moło brakuwało ! Ledwok zokrynt chyciół koło boiska  
Wpodek do izby, ćma, na oknie migoce Grómnicka  
W dóma jóm zaświyncyli w tyj strasnyj godzinie;  
My grzyśni, Ciebie Boga prosyme  
Wysłuchoj nos Panie.  
Cicho. Cuć kadziłó, babka wruciła pod blachy bazicki.  
Nie strochojcie sie, dziś po niebie Poniezus wozi kukiołeckci.  
A kie sie łysko, wse sie przezegnojcie, miyły mocny Boze,  
Pón Bóg robocka nie ukrziwdzi, wóm tys dopomoze,  
Bo znak krziza, to wiycie, mo bars wielgóm moc,  
Coz przy nim nawałnice, pieróny i grzmot.  
E babko! Śmioli my sie dzieci, scyńśliwi, bezpiecni  
Dzisiok Poniezus to se po bars płónyj dródze jeździ  
“Ozlygało sie jesce, kie na niebie jasnoś sie zrobiła  
Tynca wielgo, od Grapki po Jurgowcik, jakby wode piyla  
To znak boski, radujcie się z tego widoku  
Bo juz nigda na świecie nie bedzie potopu!

## Podźmy chłopci bucki ścinać...

W dawnych czasach na czas zimy życie gospodarskie i towarzyskie zapadało w swoiste odrętwienie. Kobiety zajmowały się domem i codziennymi obowiązkami, a chłopcy ścinaniem drzewa w lesie oraz wywożeniem sankami obornika na oddalone za wsią uprawne pola.

Za to z nastaniem wiosny życie nabierało rumieńców. Gazdowie i bacowie pełni ochoty zbierali siły do wykonania prac w okresie wiosenno-letnim. Nie wszyscy jednak lubowali się w ciężkiej pracy, a w szczególności nie palili się do niej zbójnicy i przemytnicy. Ich domem były góry i niedostępne lasy, ojcem ryzyko a matką noc. Co najbardziej zaskakuje badaczy, to przeświadczenie zbójników o swojej misji, która może być owocna tylko z pomocą boską. W razie niepowodzenia zbójnicy śpiewali: „Hej ciymno nocka była, hej, kie my na zbój pošli. Hej Pon Bóg scyńścio nie doł, hej nic my nie przynieśli...” Momenty i dylematy początkującego zbójnika najlepiej obrazuje wiersz udostępniony braci zbójnickiej w Bukowinie Tatrzańskiej A.D. 2006 (na gwara spiską „przerobił” Jan Budz z Czarnej Góry).



Stanisław Hodorowicz pasuje na zbójnika Marka Nawarę - marszałka Województwa Małopolskiego

Najsłynniejsze obecnie zbójnickie spotkania mają miejsce w Bukowinie Tatrzańskiej podczas „Sabałowych Bajń”. Czarująca Sabałowa Noc - piękna impreza plenerowa w czasie której zwiększa się grono zbójników tatrzańskich - mężczyzn godnych tego zaszczytu, którzy światłością inicjatyw, talentem twórczym, przywiązaniem do ziemi rodzinnej uporem w realizacji zamierzeń i wytrwałością wpisują się w kontynuowanie tradycji i rozwój kultury Podhala, Spisza i Orawy. Współcześni zbójnicy różnią się zasadniczo od tych dawnych, głównie celem, jaki mają do spełnienia. Dawni zbójnicy zabierali bogatym, żeby wspierać biednych. Zadaniem współczesnych zbójników jest dbałość o zachowanie tradycji i aktywna działalność na rzecz rozwoju kultury ludowej. red.

## Zbójnicki pociórek

*Stanólek ku raniu, kiyrcpek wzul,  
Opaskiym jek sie ścisnól wpól,  
Piśtolce dwa zatknólek se na skroś,  
W torbek wzion syr, ciupaske w gorzć.  
Janiele Bozi, strózu mój,  
Kie jesce śpis, to obudź sie,  
Bo piyrsi roz dziosiok idym na zbój,  
I trza dziś bars strózuwać mnie.*

*W ogródku piersi zapiól kur,  
Z obrozka požroł Świynty Jur,  
Jakby mi co pedzieć woznego fciól...  
Ón przecie to zajińcie zno!  
Janiele Bozy, strózu mój,  
Kie jesce śpis, to obudź sie,  
Bo piyrsi roz dziosiok idym na zbój,  
I trza dziś bars strózuwać mnie.*

*Jagnusek jek przycisnól do warg,  
Nie słuchom mojiy matki skarg;  
„Kie chłopce mój bieres sie za tyn zwyk,  
To skóńcis jak ociec i stryk”.  
Janiele Bozi, strózu mój,  
Kie jesce śpis, to obudź sie,  
Bo piyrsi roz dziosiok idem na zbój,  
I trza dziś bars strózuwać mnie.*

*„Hej, byli chłopcy byli, ale się minęli i my się minimy,  
po maluńkij chwili”*



## Dzień Polowaca w Jurgowie

Powiat Tatrzański dba o kondycję kultury regionalnej szeregiem działań promocyjnych i organizacyjnych. Ogromną renomą cieszy się letnia edycja „Tatrzańskich Wici”. W kalendarzu imprez od kilku lat jest też Dzień Polowaca, który organizowany jest w spiskim Jurgowie przy udziale miejscowej ludności.

Każdy festyn to okazja spotkania z przyjaciółmi, czas refleksji i wspomnień. Jurgów „zbacuje” stare zbójnickie czasy, kiedy to Jurko z Frankowej upatrzył sobie swoją siedzibę pod Tatrami. Na cześć Jana Budza, zwanego „Łysym Jónkiym”

organizowany jest konkurs strzelecki o „Jurgowską Flintę”. Słynny strzelec nie tylko polował w Tatrach, ale też oprowadzał znakomitych ludzi. W końcu dał się namówić, aby on sam i jego synowie skończyli z kłusownictwem.

W czasie tegorocznego festynu zaprezentowały się jurgowskie zespoły i orkiestra dęta. Wystąpiły zespoły z kraju i zagranicy, m.in. „Małe Orleńta” z Bukowiny Tatrzańskiej, „Zawaternik” z Gronia-Leśnicy, orkiestra dęta z Drzewicy oraz węgierski zespół „Borockas Neptancegyuttes”. Podczas festynu przeprowadzanych było szereg konkursów z nagrodami. Wieczorem wystąpił kabaret „Truteń”. Dochód z festynu przeznaczony jest na dokończenie renowacji zabytkowego kościoła. (red)



## Wystawa w starej remizie

W ostatnią niedzielę czerwca w Jurgowie, w budynku starej remizy OSP, otwarto wystawę starej fotografii obrazującej przeszłość wsi. Zdjęcia, które zebrał Józef Górka udostępniłi sami mieszkańcy, pokazują ludzi i ciekawe wydarzenia. Po obróbce komputerowej powiększono je i oprawiono. Wystawa wzbudza ogromne zainteresowanie mieszkańców i turystów. Będzie czynna do końca wakacji. Najciekawsze zdjęcia publikować będziemy także w naszej gazecie.



*Jurgowianie podczas remontu płotu na grani Hawrania w Tatrach Bielskich, w obrębie własności księcia Ch. Hohenlohe, ok. 1920 r. Stoją od lewej: Johann Gasperl (leśniczy), Józef Gombos, Andrzej Sołtys (od Kubale), Sebastian Wojtas (od Dziedzica), Sebastian Sołtys (od Srocki), Michał Rusnak (od Marfinioka), Siedzą od lewej: Jakub Juraszko, Jan Gombos (od Hamrocyka), Andrzej Pawlak (od Oljorza), Andrzej Sołtys (od Jegrika) - [z arch. rodziny Gombosów – od Hamrocyka]*



*Wypas krów w Tatrach Bielskich (w głębi ostatni żubr w zwierzyńcu księcia Ch. Hohenlohe, w 1930 r. przewieziony do zoo w Pradze) [z arch. Józefa Haniaczyka – od Gogole]*

## Otwarcie nowego pensjonatu w Łąpszach Niżnych

W stolicy gminy Łąpsze Niżne przybyła ważna dla turystów i letników placówka. Pan Władysław Nowak wybudował i uruchomił pensjonat wraz z restauracją. Obiekt poświęcił ksiądz proboszcz Mariusz Skotnicki w dniu 5-go kwietnia 2008.

W uroczystości poświęcenia i otwarcia kompleksu udział wzięli zaproszeni przez właściciela goście. Zwiedzający z przyjemnością odnotowali gustownie urządzone i wyposażoną salę restauracyjną. Do części obiektu mieszczącego pokoje pensjonatu prowadzi oddzielne wejście. Z recepcji znajdującej się na parterze, klatka schodowa prowadzi do korytarza z którego są wejścia do piętnastu pokoi wyposażonych w łazienkę, ubikację, odbiornik TVP oraz łącze internetowe. Pensjonat spełnia wymogi organizatorów szkoleń i konferencji. Restauracja otwarta codziennie serwuje dania obiadowe oraz inne posiłki i napoje.

*Franciszek Payerhin*

**Numery bieżące „Na Spiszu” można nabywać w sklepach z prasą we wszystkich miejscowościach Spisza, w sklepach GS Bukowina Tatrzańska, na Stacji Paliw w Białce Tatrzańskiej oraz w siedzibie sekretariatu Zarządu Głównego Związku Podhalan w Nowym Targu (numery bieżące i archiwalne).**



*Kto rozpozna siebie lub krewnego proszony jest o kontakt z redakcją nr tel 607 094 364. nagrody prześlemy pocztą*

## BUKOWINA: BUDOWA BASENÓW NA UKOŃCZENIU

W 2001 r. w Bukowinie Tatrzańskiej zawiązała się spółka o nazwie Bukowiańskie Towarzystwo Geotermalne Sp. z o.o. W kwietniu 2007 roku ruszyła budowa, która jest terminowo realizowana, a po jej zakończeniu w grudniu 2008 roku Bukowina Tatrzańska zostanie zaliczona do najlepszych europejskich ośrodków typu SPA.



Według zapewnień zarządu spółki, bukowiańskie termy będą zarówno ośrodkiem uzdrowiskowym i rehabilitacyjnym, jak i centrum rozrywki dla całej rodziny. Pod inwestycję przeznaczono powierzchnię 4 ha i umiejscowiona jest w zacisznej okolicy otoczonej lasami, z pięknym widokiem na góry. Powstanie na niej szeroko rozwinięta infrastruktura uzdrowiskowa i turystyczna. Obiekty termalne obejmą 12 basenów: 6 zewnętrznych i 6 wewnętrznych, z których każdy wyposażony zostanie w urządzenia do aquaterapii. Całorocznie funkcjonować będzie 10 kąpielisk. Temperatura wody w basenach utrzyma się w granicach 29-36° C.

Przewidziano również szereg atrakcji dla dzieci, między innymi piaskownicę wodną i zjeżdżalnię oraz specjalne pływalnie dla najmłodszych. Na terenie bukowiańskich term dostępne będą różnego rodzaju sauny: rzymskie, fińskie i góralskie, a także siłownię, solarium, gabinety oferujące masaże i zabiegi kosmetyczne. Znajdą się tam również po-



mieszczenia do rehabilitacji ludzi niepełnosprawnych oraz gabinet lekarski. Nie zabraknie restauracji, kawiarni i barów. Z obiektów szacunkowo korzystać będzie do 1000 osób.



Wybudowane przy obiekcie parkingi zapewnią miejsce dla 200 samochodów osobowych i 10 autobusów. Mankamentem jest wąska droga dojazdowa ze skrzyżowania Na Klinie, ale jej poszerzenie obiecały sfinansować władze gminy Bukowina Tatrzańska. Podobny obiekt planowany jest też w Białce Tatrzańskiej z wykorzystaniem infrastruktury kompleksu narciarskiego Bania-Kotelnica. W ten sposób gmina Bukowina Tatrzańska znana z ofensywy w zakresie rozwoju narciarstwa poszerzy koszyk atrakcji o pluskanie i nurkowanie o każdej porze roku. (JB)

## Nowy prezes Zespołu Elektrowni Wodnych w Niedzicy

W dniu 31 maja 2008 r. Rada Nadzorcza Zespołu Elektrowni Wodnych Niedzica S.A. zakończyła postępowanie kwalifikacyjne na stanowisko Prezesa Zarządu Spółki i powołała na to stanowisko Pana Grzegorza Podleńskiego.

Nowy prezes ma 50 lat, pochodzi z Tychów. Jest absolwentem Politechniki Śląskiej w Katowicach na kierunku organizacja i zarządzanie. Był radnym Rady Miejskiej w Tychach w latach 1994 – 1998 oraz organizatorem koła środowiskowego Platformy Obywatelskiej w tym mieście. Dotychczas pracował jako menedżer w firmach motoryzacyjnych, paliwowych i telekomunikacyjnych.

Życzymy powodzenia w nowym miejscu pracy.

(red)



## Jeszcze o Rusince, zwanej Jaworzynką

Rusinowa Polana miała wiele nazw, a to Węgierska Góra (1633 r.) Rusienka (1699 r.) Jaworzyna Rusinowa, Rusinka, Jaworzyna lub Jaworzynka. Nazwa Hali Jaworzyny Rusinowej (pow. 100 ha) i Polany Rusinowej (pow. 20 ha) według tradycji ludowej pochodzi od nazwiska lub przezwiska dawnego właściciela - Rusin, sołtysa z Gronia, któremu król Zygmunt III Waza oddał w dziedzictwo Gęsią Szyję i pobliską polanę. Prawdopodobnie zasadźcami Gronia byli Budzowie, którzy ponoć przybyli z Węgier. Być może byli Rusinami, ale też wiele wskazuje na to, że jako sołtysi uczestniczyli w wojnach na Rusi, stąd mieli przydomek Rusin. Zasadźcy z reguły po nadaniu sołectwa przyjmowali nowe nazwisko od nazwy wsi. Stąd wzięły się nazwiska Groński, Leśniczki, Bukowiński, Nowobilski, Czarnogurski, czy Łapszański. Nieraz zdarzało się też, że w księgach urzędowych zapisywano nie nazwisko tylko przydomek. Według danych z dokumentów historycznych, w 1628, pierwszym właścicielem Rusinowej Polany był sołtys Adam Groński - Belzyk. Później hala ta należała do wielu współwłaścicieli, wśród których również byli - Bartek Rusin i Jan Rusin.



Poniżej Rusinowej Polany w lesie o nazwie Wiktorówki znajduje się tatrzańskie sanktuarium Matki Boskiej Królowej Tatr. Kult Matki Boskiej Jaworzyńskiej narodził się wśród górali kiedy 14 letnia Marysia Murzańska z Gronia miała tu w 1860 roku ujrzeć Maryję. Od 1910 -1913 są wzmianki, że przybywają modlić się pielgrzymi, ale dopiero w 1932 roku została tam odprawiona pierwsza msza święta. Nie wszyscy wierzyli „w prywatne” objawienie. Nawet ksiądz Łaciak był wrogo nastawiony i zakazywał Marii Budz Wnękułi angażowanie się i rozprowadzanie o Objawieniu. Dopiero w czasie choroby zmienił stanowisko. Bezsprzeczne jest, że Marysia Murzańska rozplakała się któregoś dnia na odpuszcie na widok figury Matki Bożej jaką zobaczyła na feretronie, mówiąc, że taką Matkę Boską widziała w lesie. Jedni twierdzą że było to w Jurgowie, inni że w Białce. Ks. Fox z Bukowiny, który był pierwszym fundatorem kaplicy mówił, że figurka jest niewiadomego pochodzenia. Stąd do dziś jest szereg domysłów na temat wykonawcy cudownej, zarazem jakże ślicznej figurki. Jej kopia wykonana przez p. Chramca z Białki znajduje się w bocznym ołtarzu kościoła PW Trójcy Świętej w Czarnej Górze, a wizerunek także na chorągwi w kościele PW Miłosierdzia Bożego w Rzepiskach na Bryjowym Potoku.

W okresie międzywojennym, jak wspomina Franciszek Chowaniec Suchowion, ludzie szli z pielgrzymkami dróżką nad dzisiejszą ul. Sportową przechodząc potok Poroniec ,

potem przez Zgorzelisko na Zadni Wierch, a następnie na Zazadnią w kierunku leśniczówki, dalej w kierunku Filipki i Złotego Potoka, zwanego tak „od skoli” mieniących się złocistymi kolorami. Bukowianie oraz mieszkańcy spiskich miejscowości, którzy szli na Rusinkę przez Jurgów, Brzegi i Wiech Poroniec - cel pielgrzymki określali jako Jaworzynka, czasem też Rusinka. Natomiast Stasikowianie, Murzasichlanie z Budzowego Wierchu i Małe Ciche nazywali to miejsce jako Wiktorówki. Sanktuarium Matki Boskiej w Tatrach wielokrotnie odwiedzał Kardynał Karol Wojtyła – Papież Jan Paweł II, a opiekują się nim Ojcowie Dominikanie.



Fot. St. Budzyński

Widok z Rusinowej Polany na Tatry „odkryli” dla turystów Eugeniusz Janota (1867) i Walery Eljasz (1875). Na dolnym skraju polany widać wyraźne podcięcie, dzieło przedostatniego lodowca z Doliny Waksmundzkiej, który naniósł tu granitowych bloków. Na tym podcięciu (ok. 1200 m) rozłożyło się osiedle pasterskie. Polana Rusinowa była eksploatowana pastersko od XVII wieku i wypasali na niej mieszkańcy Gronia, a od wieku XX również Bukowiny, Brzegów i Rzepisk. W spisie właścicieli i szalaśców na Rusinowej Polanie jest szalaś Goliosa (własność w ha: 2,5 ha). Jako właściciele wpisani są Wojciech i Andrzej Szyszka o przydomku Golios (Goliosi) ze wsi Rzepiska. Kiedyś była ona powiązana gospodarczo z Halą za Mnichem, na którą w okresie letnim baca Murzański wędrował wraz z owcami. Polana Jaworzynka stanowiła wówczas etap wiosenny (przepaska) i zimowy. Dawniej polana była częściowo koszona, ale ze względu na trudności ze zwiezieniem siana stanowiło ono paszę dla przebywających tam zimą owiec. Na Rusinowej Polanie było ostatnie w całych Tatrach "zimowisko". Znany jest fakt, że Murzański z Gronia - pisał Adam Drozdowski - trzymał 100 owiec na Hali Rusinowej, wypasając je w lasach okolicznych nawet i przez zimę. Owce te w okresie dużych śniegów, a więc prawie przez całą zimę, żywiły się jedynie cetyną tj. gałązkami świerków i jodeł. W ostatnich latach przywrócono ponownie wypas kulturowy do 200 sztuk owiec.

Opr. JB i SB; na podst. <http://www.rusinowa.net/>  
oraz Józef Nyka SPORT i TURYSTYKA  
Warszawa 1981 str. 142.

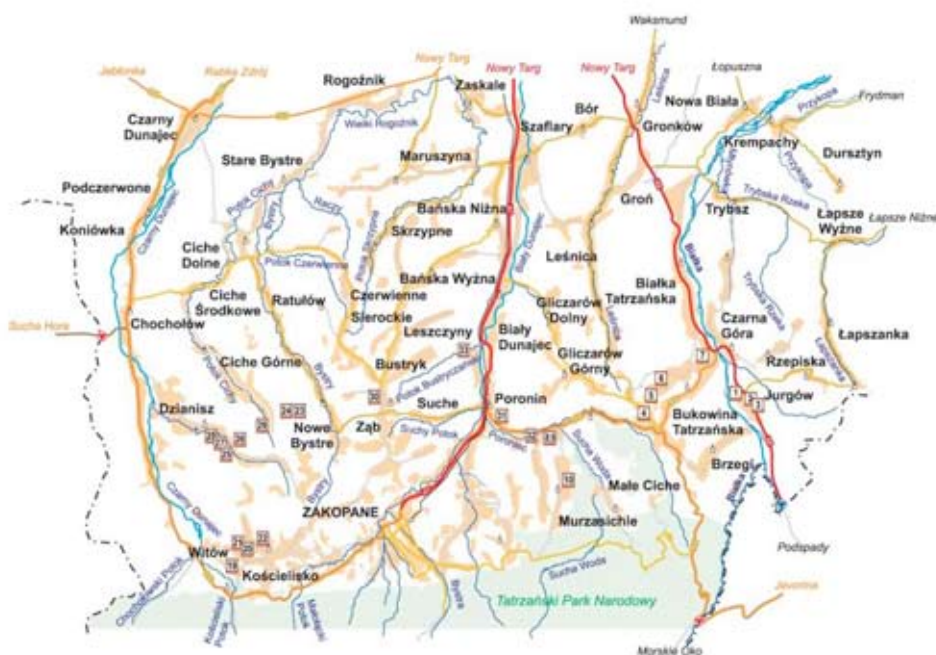
## POWIAT NA NAJWYŻSZYM POZIOMIE

Stowarzyszenie Gmin i Powiatów Małopolski, w imieniu Kapituły Konkursu „Najlepsza Małopolska Strona Internetowa” poinformowało o rozstrzygnięciu Konkursu i wyłonieniu zwycięzców. W dniu 4 lipca br. o godz. 12 w Sali Konferencyjnej Stowarzyszenia Gmin i Powiatów Małopolski przy ul. Grodzkiej 15/2 p. w Krakowie nastąpiło uroczyste wręczenie Tytułów:

I miejsce w kategorii POWIAT zdobył „Powiat Tatrzański” dla witryn: <http://www.tatry.pl> za rozbudowany serwis informacyjno - promocyjny realizowany przez Starostwo Tatrzańskie oraz Tatrzańską Agencję, z ambicją ukazania powiatu tatrzańskiego jako najpiękniejszego polskiego regionu.

Tytuł odebrał Starosta Tatrzański Andrzej Gąsienica Makowski oraz Przewodniczący Rady Powiatu Tatrzańskiego Edward Tybor wraz z Dyrektorem Tatrzańskiej Agencji Rozwoju, Promocji i Kultury Dyrektorem Krzysztofem Król-Lęgowskim. Gratulujemy sukcesu. (red)

SZLAK DZIEDZICTWA KULTUROWEGO  
**PODTATRZA**



Projekt współfinansowany ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach Programu INTERREG II A Polska - Republika Słowacja

2008

## Tour de Pologne drogami Spisza i Podhala

W tym roku (2008) renomowany wyścig kolarski Tour de Pologne wystartuje w połowie września z Warszawy. Kolarze przejadą całą Polskę, i dotrą także na Podhale i Spisz. Mieszkańcy regionu będą mieli okazję zobaczyć najlepszych na świecie kolarzy na dwóch etapach - z Krynicy do Zakopanego i z Rabki do Krakowa.

Patronat nad 65. Tour de Pologne objął Prezydent RP Lech Kaczyński, a wśród współzawodniczących grup będzie także reprezentacja narodowa. Wyścig podzielony został na siedem etapów. Start planowany jest na 14 września w Warszawie, gdzie rozegrana zostanie jazda drużynowa na czas. Kolejne etapy podzielone są na trasy: Płock-Olsztyn, Miłkołajki- Białystok, Bielsk Podlaski-Lublin, Nałęczów-Rze-

szów. Szósty etap, który rozpocznie się w Krynicy-Zdroju poprowadzi już na Podhale.

19 września kolarze rozpoczną tzw. Rundę Tatrzańską. Granicę powiatu nowotarskiego przekroczą w Tylmanowej. Stąd trasa wyścigu będzie wiodła przez Krościenko, Grywałd, Krośnice, Sromowce Wyżne, Niedzicę, Łapsze Niżne, Łapsze Wyżne, Łapszankę, Rzepiska, Czarną Górę, Bukowinę Tatrzańską, Stasikówkę, Murzasichle, a meta wyścigu i koniec szóstego etapu planowany jest w Zakopanem na ul. Piłsudskiego.

Następnego dnia, 20 września, kolarze wyruszą na trasę siódmego - ostatniego etapu - z Rabki do Krakowa. Z uzdrowiska - przez Skomielną Białą - ruszą do Suchej Beskidzkiej, przejadą przez Wadowice, Kalwarię, Myślenice, Wieliczkę i zakończą wyścig w Krakowie.

Zarówno w Zakopanem i jak i w Rabce, lokalne władze zorganizują imprezy z okazji zakończenia i rozpoczęcia etapów. (red)

## Nasze Madziary

Związek Polskiego Spisza otrzymał zaproszenie Ogólnokrajowego Samorządu Mniejszości Polskiej na Węgrzech na uroczystość „Dnia Węgierskiej Polonii” (21.VI.2008). Zaproszenie otrzymali też Wójt Sylwester Pytel i Starosta Andrzej Gąsienica Makowski. Święto jest manifestacją jedności kilkudziesięcioletniej rodziny polonijnej zamieszkałej w tym przyjaznym nam kraju. Patronem Polonii węgierskiej jest św. Władysław – król Węgier, którego matka była Polką. Jak co roku w święcie wzięli udział przedstawiciele polskiego Sejmu i Senatu oraz węgierskiego Parlamentu.



Jedyną miejscowością zamieszkałą przez Polaków na Węgrzech była wieś Derenk, nieopodal słowackiej Rożnawy. Wieś położona w Parku Narodowym Aggtelek została w czasie II wojny światowej wysiedlona, ale mimo rozproszenia i dziwnych kolei losu nasi rodacy zachowali świadomość polskiego pochodzenia, choć upłynęło blisko 300 lat od czasu emigracji. Wśród wielu nazwisk najpopularniejsze są Remiasz, Bębenek (Bubenko), Bigos, Kustwan, Kuchta, Zubrzycki, Ludźmierski, Michalik, Kowal, Trybuła, Milon i Gogola. Obecnie najwięcej Polaków jest w miejscowości Istvanmajor k. Miskolca.

Na nasze zaproszenie w październiku 2007 roku Polonia wywodząca się z Derenku gościła w Zakopanem, Czarnej Górze i Białce Tatrzańskiej w związku z odpustem na ŚŚ Apostołów Szymona i Judę Tadeusza. W czasie ferii zimo-

wych 2008 w Zakopanem odpoczywała młodzież węgierska, która z zaciekawieniem zwiedzała teren historycznego pogranicza polsko-węgierskiego. Ogromne wrażenie wywarł na nich kompleks wyciągów na białczańskiej Kotelnicy, widok na Tatry z Czarnej Góry oraz z Rusińskiego Wierchu na Bukowinie, gdzie młodzież spotkała się z Janem Kurucem. Rodzina bukowińskich Kuruców wywodzi swe korzenie z Rzepisk. Słowo ‘kuruc’ znaczy żołnierz (powstaniec) i cieszy się ogromnym szacunkiem na Węgrzech. „Powstanie Kuruców” zapisało się jako niezwykle ważne patriotyczne wydarzenie w historii tego kraju. W powstaniu uczestniczyli także przedstawiciele innych narodowości, w tym liczni Polacy. Wielu z nich potem uciekało przed represjami na odludzie. Do tego świetnie nadawały się tereny między Tatrami i Pieninami i choćby taki Derenk.



W tym roku odpust w Derenku (20 lipca 2008 r.) wybrała się spora grupa ludzi z Białki Tatrzańskiej i Czarnej Góry. Dołączyli do nas historycy z Podhala i Krakowa. We Mszy świętej koncelebrowanej uczestniczył ks. Jan Byrski, proboszcz parafii Białka Tatrzańska, a wójt Sylwester Pytel oraz Eugeniusz Gogola na zakończenie uroczystości przekazali zdjęcie Białki Tatrzańskiej z lotu ptaka. Uroczystość uświetniona została występami połączonego zespołu „Białkanie” i „Mali Białkanie”. Dzięki tej góralskiej z pochodzenia wsi Polonia z całych Węgier spotyka się corocznie, począwszy od 1990 roku. Więcej wrażeń przeżyjemy w następnym numerze. *(red)*



## Gdzie są twoi krewni !

**Ciekawostka!**

Ostatnio w Internecie pojawiła się strona <http://www.moikrewni.pl/mapa/>. Można wpisać dowolne nazwisko, a następnie ukaże się mapa Polski z dokładnością do „powiatów”, obrazująca gdzie dane nazwisko występuje oraz ile osób się nim posługuje. Baza zawiera 20.000 nazwisk występujących w Polsce. Nasza redakcja wywołała naszych Wójtów i w wyniku operacji stwierdziliśmy, że **osób o nazwisku Pytel** jest w Polsce **8369**. Zamieszkują oni w **287 różnych powiatach i miastach**. Najwięcej zameldowanych jest w **Wadowicach**, a dokładnie 290. W powiecie tatrzańskim jest nie więcej niż 25 osób, w tym rodzina Sylwestra Pytla wójta gminy Bukowina Tatrzańska.

**Nazwisko Dziuban posiada 820 osób**. Zamieszkują oni w **78 różnych powiatach i miastach**. Najwięcej zameldowanych jest w **Tarnowie**, a dokładnie 124. Powiat **Nowy Targ** (z liczbą wpisów 22), w skład którego wchodzi Łąpsze Niżne oraz rodzina wójta Pawła Dziubana.

Za to prawdziwym rodzyńkiem w Polsce jest **nazwisko Smarduch**, które w całym kraju **nosi tylko 91 osób**. Zamieszkują oni w **9 różnych powiatach i miastach**. Najwięcej zameldowanych jest w **Nowym Targu (powiecie nowotarskim)**, a dokładnie 60. Jest to zatem typowe nazwisko lokalne.



## ZA NASOM ŚLEBODE ZA OJCYZNE MIŁOM

Kilka tygodni temu ukazała się wartościowa pozycja wydawnicza o tradycjach góralskich i górskich w Wojsku Polskim. Jej autorem jest Władysław Motyka z Milówki,



absolwent historii i poddyplomowych studiów administracji publicznej Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, zasłużony dla Związku Podhalan w Polsce, Wiceprezes obecnego Zarządu Głównego ZP w Polsce. We wprowadzeniu do książki pisze:

*Upadek komunizmu po 1989 r., zapoczątkował proces powrotu do tradycji niepodległościowych w Wojsku Polskim. Po latach ideologicznej indoktrynacji i preparowania historii Polski dla potrzeb komunistycznego internacjonalizmu, przywrócono Polakom pamięć o chlubnych dziejach i bojowych tradycjach Wojska Polskiego. W ten proces odzyskiwania pamięci historycznej wpisuje się temat mojej książki o tradycjach góralskich i górskich w Wojsku Polskim. Górale, ze względu na swoją odwagę, zawziętość i wojowniczość byli od dawna uważani za wartościowych żołnierzy i oddanych obrońców Ojczyzny. W 1918 r., jeden z nich, płk Andrzej Galica miał wizję, aby w górach, na południowych Kresach Rzeczypospolitej, jej granic strzegło góralskie wojsko. Jego wizja przemieniła się w rzeczywiste jednostki wojskowe - Pułki Strzelców Podhalańskich, które do 1939 r. były dumą piechoty polskiej. Ich tradycje, wysiłek zbrojny i danina krwi, jaką złożyły na ołtarzu Ojczyzny również przez lata skazane były na zapomnienie. W 90 rocznicę utworzenia pierwszych formacji górskich w Wojsku Polskim oraz na 15-lecie sformowania 21 Brygady Strzelców Podhalańskich w Rzeszowie przypominam ich tradycje z pragnieniem, aby Polacy, widząc żołnierzy w fantazyjnych pelerynach i w kapeluszach z piórkiem, pamiętali, że na ten mundur Podhalanie dobrze sobie zasłużyli.*

Także mieszkańcy Spisza znajdują w niej ciekawe informacje, w szczególności dotyczących akcji militarnej w 1918/1919 zmierzającej do obrony polskiej ludności b. Górnych Węgier (str. 74-77 i. in.). Z rozkazu gen. Galicy (9.XII.1918) I Pułk Strzelców Podhalańskich pod dowódz-

twem kpt. Emanuela Jakubiczki wyruszył na Spisz doliną Popradu od Piwnicznej przez Lubowlę, Podoliniec dotarł do Kieżmarku zajmując miejscowość Strażki. W tym okresie również Sejm odradzającej się Polski ogłosił wybory parlamentarne na zajmowanym terenie. Wskutek intryg dyplomatycznych żołnierze zostali wycofani. Ponownie ruszyli na Spisz 20 grudnia 1918 roku pod dowództwem por. Ludwika Maciejowskiego zajmując Starą Wieś, Maciasowce, ale po starciach z oddziałami czeskimi pod Lubowlą ponownie zostali wycofani wskutek zawartego układu rozgraniczającego.

Jako legionista generał Andrzej Galica przyjaźnił się z Naczelnikiem Państwa Polskiego Marszałkiem Józefem Piłsudskim oraz gen. Józefem Hallerem. Utrzymywał także bliskie kontakty z wybitnymi działaczami góralskimi na czele z

Władysławem Orkanem, Janem Bednarskim, jako Kierownikiem Administracyjnym Spisza i Orawy, a także Kazimierzem Przerwą-Tetmajerem który stał na czele Narodowego Komitetu Obrony Spisza, Podhala, Orawy i Czadeckiego. Wiosną 1919 roku w skład I Pułku Strzelców Podhalańskich weszła Legia Spisko-Orawska. Kompanią spiską dowodził por. Wojciech Lorencowicz z Krempach, zaś orawską Wendelin Dziubek. Oddziały góralskie w tym okresie skoncentrowały się na ochronie granic, ale też wspierały działania ks. Ferdynanda Machaya z Jabłonki, Piotra Borowego z Rabczyc i Wojciecha Halczyzna z Lendaku. Potem aktywnie uczestniczyły w walkach z Rosją Sowiecką. Osobnym rozdziałem jest udział „podhalańczyków” w wojnie obronnej 1939 roku, a także na Zachodzie począwszy od norweskiego Narwiku. Zachęcamy do nabycia książki, która opowiada o żołnierzach w góralskich kapeluszach, tym bardziej że hyr o niej niesie po całym kraju orkiestra reprezentacyjna wygrywająca zbójnickie nucicki. Red.



### GAZETA ZWIĄZKU POLSKIEGO SPISZA

Redaguje zespół: Jan Budz, Julian Kowalczyk (redaktor naczelny), Elżbieta Łukuś, Franciszek Payerhin, Marian Pukański

Adres do korespondencji: 34-442 Łapsze Niżne, ul. Długa 125, tel.: 018 265 93 16, e-mail: naspiszu@interia.pl

Wydawca: Zarząd Główny Związku Polskiego Spisza

Skład komputerowy i druk: Drukarnia „MK” s.c., 34-400 Nowy Targ, ul. Waksmundzka 63, tel.: 018 266 48 52, e-mail: mksc@o2.pl

## Górale spiscy, czyli Spiszacy

Góralczyzna Polska zajmuje południową część polskiego obszaru etnicznego, tę która położona jest w południowo-zachodniej części Małopolski, na Śląsku Cieszyńskim, ale też poza granicami Rzeczypospolitej, wyrokiem historii bądź w wyniku późniejszego osadnictwa, w Republice Czeskiej, na Słowacji, w Rumunii, na Ukrainie, Węgrzech i b. Jugosławii. Tamże, Górale Polscy<sup>1</sup> stanowią część (Ukraina), wyraźną (Republika Czeska, b. Jugosławia, Węgry) bądź zasadniczą część składową (Słowacja<sup>2</sup>, Rumunia) polskiej mniejszości narodowej, a dziedzictwo kulturowe, mowa, doświadczenia historyczne Górali Polskich tamże stanowią zarazem na tych terenach o obliczu polskości w ogóle<sup>3</sup>

Związek Podhalańców jest organizacją ogółu Górali Polskich. Góralski Ruch Regionalny narodził się na Podhalu, ze względu na szczególną kulturotwórczą rolę, którą region ten odgrywał u progu ubiegłego wieku, a następnie po odzyskaniu niepodległości.

Czynnikami określającym zasięg tej grupy etnograficznej jest podział historyczny – granica komitatu spiskiego, zwłaszcza względem Podhala. Stąd położenie geograficzne i związana z tym wspólnota losów jest silniejszym niż podobieństwo kulturowe, czynnikiem identyfikacji grupowej mię-

<sup>1</sup> Pisownia *Góral* z wielkiej litery jest wyróżnikiem etnograficznym, konkretnej części etnikum polskiego, w odróżnieniu od określenia *góral* z małej litery oznaczającego mieszkańca gór. Jest to uwaga istotna, bowiem o ile w obrębie narodu polskiego wyróżnia się Góralczyznę Polską, a Rusini karpaccy (Łemkowie, Bojkowie, Rusini podkarpaccy i Huculi) stanowią Góralczyznę Ruską (czy to traktowaną jako samodzielną grupę etniczną podlegającą procesom narodotwórczym – do tego poglądu osobiście się skłaniam, czy też góralską część narodu ukraińskiego), to np. góralszczyznę słowackiej obejmującej określoną część narodu słowackiego, w charakterystyczny sposób wyodrębniającej się kulturowo, nie sposób wyróżnić. Ciekawym jest jednak w terminologii słowackiej coś innego. Otóż, północna część Słowacji zamieszkała jest przez Górali Polskich i tę społeczność w języku słowackim określa się słowem *Gorale*, podczas gdy mieszkańcy gór jako tacy to *horale*. Dzięki temu, niezależnie od świadomości narodowej Polaków na Słowacji (a autochtoniczni Polacy tamże to prawie wyłącznie Górale Polscy, zaś słowakizacja wymierzona w Polaków od niemal dwóch wieków przede wszystkim zdeformowała ich świadomość narodową, nie zaś język czy ciągłość pochodzenia etnicznego), termin *Goral* jest wyróżnikiem polskości rozumianej w sensie etnicznym. Jest to istotne dla badacza stosunków etnicznych Słowacji. Pewne wspólne cechy kulturowe Polaków ze Słowakami są przede wszystkim związane z elementami wołoskimi wspólnymi dla obu tych narodów na terenach górskich w Karpatach. Wg Jana Budza administracja słowacka w czasie okupacji celowo przeciwstawiała Spiszaków (niby Słowaków) w opozycji do Górali, czyli Polaków z Podhala. Stąd doprowadzono do absurdu, jako że powszechnie na Słowacji określenie *Goral*, rzekomo nie ma prawa funkcjonować na określenie tychże Górali na Polskim Spiszu.

<sup>2</sup> Zob. M. Skawiński, *Polacy na Słowacji*, „Płaj”, z. 16: wiosna 1998, s. 60-101.

<sup>3</sup> Szerzej, zob.: M. Skawiński, *Górale Polscy w Europie Środkowej – informacje podstawowe*, „Pamiętnik PTT”, t. 9: 2000, s. 27-36.

dzy społecznościami, kulturowo dość zróżnicowanymi w obrębie Spisza. Przykładem tego są spiskie wsie od Czarnej Góry po Lendak, etnograficznie (i dialektalnie) nawiązujące do położonych po drugiej stronie rzeki wsi podhalańskich, a jednak spiskie, choć kulturowo dość odmienne od innych wsi spiskich w pozostałej części Zamagurza Spiskiego i nad Popradem od Małego Sławkowa po Lubowlę. Z kolei polskie wsie nad Popradem w pow. starolubowelskim kulturowo i dialektalnie wydają się bliższe góralom sądeckim niż polskim wsiom na Spiszu w centralnej części Zamagurza i nad Popradem w pow. kieźmarskim<sup>4</sup>. Czynnikiem historycznym jest tu zatem rozstrzygający. Zaznaczyć tu należy, że w obrębie Spisza cała dolina Popradu i większa część Zamagurza położone są na Słowacji. Zasygnalizowane **zróżnicowanie** w obrębie górali spiskich **na trzy grupy**: pokrewną Skalnym Podhalańcom, góralom sądeckim oraz najlepiej wyodrębnioną centralną (podział ten szczególnie dobrze widoczny jest w stroju męskim) to pochodna różnych kierunków zasiedlenia: odpowiednio, ze Skalnego Podhala (najmłodszy), z Sądeckiej (obejmujący zarazem należące do Polski w latach 1412-1769 starostwo spiskie) oraz z Niżnego Podhala.

Podział ten dość dobrze oddaje zróżnicowanie gwarowe. Centralna część, obok silnej zbieżności gwary ze wschodnią częścią Niżnego Podhala (–f w miejsce –ch na końcu wyrazu), częściowo, a w zakresie stroju w dużym stopniu nawiązuje do górali pienińskich. Gwarowo, do Skalnego Podhala nawiązują: Jurgów, Rzepiska, Czarna Góra (jedyne polskie wsie na Spiszu gdzie następuje przejście –ch na końcu wyrazu w –k). Archaizm podhalański występuje na Zamagurzu i w dolinie Popradu, lokalnie, wyspowo. Z kolei w kilku wsiach doliny Popradu, wyjątkowo następuje rozróżnienie s, c, z, z sz, cz, ż, oraz ś, ć, ź (brak mazurzenia)<sup>5</sup>. Wsiedlenie polskie położone w b. dominium lubowelskim z racji kierunku zasiedlenia nawiązują do gwar sądeckich. Nawiasem, wymownym przejawem fenomenu zachowania polskości mimo narzuconej przejściowo madziaryzacji, a następnie słowakizacji, jest właśnie zróżnicowanie gwarowe polskich wsi w dolinie Popradu mimo tylu stuleci sprzyjających zatarciu nie tylko różnic w obrębie mowy polskiej, ale zanikowi polskiego charakteru w ogóle.

Reasumując: zróżnicowanie dialektalne i kulturowe w obrębie górali spiskich jest czytelnym odbiciem trzech głównych kierunków zasiedlenia Spisza przez Polaków.

Czynnikami hamującym był fakt oddzielenia polskiego obszaru etnicznego na Spiszu od ludności słowackiej buforem niemieckim i rusińskim. Wiązało się to wprawdzie z wpływami, zwłaszcza niemieckimi, ale dla bytu narodo-

<sup>4</sup> Utrzymanie różnic dialektalnych będących konsekwencją różnych kierunków zasiedlenia, jest skądinąd znakomitym przejawem polskiego charakteru etnicznego części doliny Popradu. O zróżnicowaniu gwar polskich na Spiszu, zob.: Z. Sobierajski, *Geolingwistyczna analiza związków międzysłowiańskich na Spiszu*, „Z polskich studiów slawistycznych”, seria VI, t. 2, Warszawa 1983, s. 383-403, tenże, *Gwary spiskie na pograniczu polsko-słowackim*, „Rocznik Podhalański”, t. VII: 1997, s. 169-184.

<sup>5</sup> M. Małecki, *Język polski na południe od Karpat*, Kraków-Warszawa-Lódź-Poznań-Wilno-Zakopane 1938

go Polaków na Spiszu nie stanowiły one zagrożenia. Polacy ze Spisza podjęli w 1918 próbę znalezienia się w granicach Państwa Polskiego, w Starej Lubowli powołali Polską Radę Narodową, ale ostatecznie tylko czternaście wsi pn.-zach. części Zamagurza znalazło się w Polsce z ośrodkiem w Łąpszach Niżnych. Z Lendaku na Spiszu pochodził delegat polskiej ludności Spisza na konferencję pokojową w Paryżu, Wojciech Halczyn. W czasie II wojny światowej najpierw obywatele Słowacji na Spiszu obdzielono majątkami żydowskimi. Bufor niemiecki zniknął po II wojnie światowej wskutek wysiedlenia Niemców Spiskich. W to miejsce napłynęli Słowacy, a w 1945 roku także liczna grupa Polaków z Zamagurza.

Spiszacy nadal w sposób zwarty zasiedlają Zamagurze Spiskie (poza wsiami rusińskimi - dwiema w całości i jedną częściowo), a w dolinie Popradu, na przemian lub wymieszani z miejscowymi Rusinami i resztką Niemców oraz napływowymi Słowakami i Cyganami, szereg wsi od Kieżmarku po Starą Lubowlę. Dwie wsie położone na Spiszu słowackim tj. Leśnicę nad Dunajcem i Mniszek nad Popradem ze względu na ich oblicze kulturowe, a także geograficzną (góry) oraz etniczną (oddzieleni wsiami rusińskimi) izolację od pozostałych miejscowości polskich na Spiszu, zaliczyć należy odpowiednio do górali pienińskich i górali sądeckich. W Polsce Spiszacy sąsiadują z Podhalanami i góralami pienińskimi.

*tekst i mapa Marek Skawiński*





# Uroki przyrody Spisza

*Fot. Jan Budz*

